

PREDPŁATA:

Z preces. poczt. w Petersb. i na prow. w Rosji: Krol.: rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 3, 3 czt. rs. 1, 8 k. 4, 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, 3 czt. rs. 1, 8 k. 4, 1/2. Marka 24, 12 k. 12, 6 frank. 30, 15 frank. 15. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (dozwolone, w tekście) po k. 30. Nr. 28 jed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za ogłoszenie ogłoszenia po k. 28 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer zawiera str. 24

TREŚĆ N-ru 28:

Artykuł wstępny: Z powodu artykułu prof. Rostańskiego o uniwers. krakowski. **Korespondencje:** «Kraju»: Z Sofji, p. Jana Grzegorzewskiego. Z Warszawy, p. Mazura. Z Nowo-Aleksandrii, p. M. Sk. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dziad urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powstająca. Część ekonomiczna. **Doniesienia.** Ogłoszenia.

DEJĄC LITERACKI: Z czasów saskich, p. J. Treutka. Jubileusz Eitelberga, p. Jana Kartowicza. Z wojen husyckich, obrazek historyczny, p. Józefa Topacza. Nowości literackie: (Dr. Demetriusz Wład. Opieka prawną w Austrii dla zabitych sztuki i pomników historycznych) i «Konservatorstwo dla zabitych archeologicznych», p. Wł. Łuszczkiewicz; «Kandydatura Hozynusa na biskupstwo warmińskie w r. 1548 i 1549», p. K. Jarochowskiego. Odcinek: Z niedawnych wspomnień, szkice Adama Szymańskiego.

Petersburg, 12 lipca.

+ W odpowiedzi swej na nasz artykuł wstępny w N-rze 19 «Kraju», prof. Rostański (N 25 i 26 «Kraju») poprzeczł swoje obronę uniwersytetu krakowskiego i w części lwowskiego zarzutem ogólnym, wystosowanym przeciwko naszemu korespondentom z Galicji: ich informacje mają być niedokładne i w ogóle przedstawiają wszystko, co się dzieje w Galicji... w złym świetle. Nie będziemy tu odpowiadać na ten nie nowy dla nas zarzut, raz dla tego, że jest on ogólny, powtóre zaś dla tego, że nie będąc na miejscu, nie możemy sprawdzać autentyczności każdego szczegółu, lub tych powodów, dla których ich wyświechtanie może sprawić na tym lub owym «przykre wrażenie»; ile razy jednak otrzymamy z poważnej strony sprostowanie, zawsze najchętniej je uwzględniemy, czego dowodem artykuł prof. Rostańskiego.

Mysimy jednak w swoim artykule o uniwersytetach galicyjskich byli tak dalecy od chęci przedstawiania wszystkiego w złym świetle, że zaznaczyliśmy wyraźnie, iż lepsze siły uniwersytetu w Krakowie krzątają się około podźwignienia i rozwoju tej wszechniczy i nadto zastrzeżliśmy, że strony ujemne tej instytucji, zarówno jak w ogóle życia galicyjskiego, należy sądzić za stanowiska historycznego, z uwzględnieniem przyczyn poprzedzających. Prof. Rostański w replice swojej czyni toż samo, tylko ilustruje te swoje większą ilością szczegółów; wykazuje on, jakie są historyczne przyczyny niezbyt korzystnego stanu uniwersytetu, wymienia, co się dziś robi dla jego podźwignienia i jakie są nadzieje na przyszłość. Jeżeli zaś nasz oponent przed pięciu laty pisał, na widok niektórych pracowni: «dziwić się trzeba, że podobne stosunki w ogóle są możliwe», to niechże nam nie odmawia słuszności, gdy po latach pięciu, uwzględniając parę dodatnich zmian, jakie zaszły, nie dziwimy się, lecz wrócić konstatujemy, że według jednogłośnej opinii nie tylko korespondentów naszych, lecz wielu osób, które bezpośrednio znają ten uniwersytet a nawet prasy galicyjskiej, stosunki ujemne przetrwały pod niektórymi względami dotychczas.

§ Po za tem podnieść musimy, że prof. R. w obronie swego optymistycznego stanowiska w poglądach na stan uniwersytetów galicyjskich, posługuje się argumentacją, która nas stawia w trudnym dość położeniu. Powołanie się na przykład na list otwarty prof. Liskiego, który w r. 1876 bronił uniwersytet lwowski od zarzutów d-ra Suessa, jakoby polonizacja tego uniwersytetu przyczyniła się do obniżenia jego poziomu naukowego, w danym wypadku nie jest wystarczającą, bo prof. Liskiemu chodziło o porównanie względnej wartości i mógł on z powodzeniem bronić lepszości uniwersytetu spolszczonego, nie dowiódłszy jednak, aby ten lepszy od najgorszego miał być w ogóle dobrym. Ale jeszcze gorzej, gdy są nowy oponent usiłuje obalić nasz pogląd oświadczeniem, że zamierzał przesłać spis prac profesorów z ostatnich lat pięciu, lecz cofnął się przed ogromem tytułów, albo gdy zgóry przypuszcza, że tytułów tych nie znamy. Owszem, znamy je z całą dokładnością, ale jednocześnie utrzymujemy, że bibliografja nie jest właściwą miarą zdobyczy i zasług naukowych.

W ogóle w piśmiennictwie naszym istnieje zwyczaj szowinistyczny wymieniania wielu nazwisk z superlatywami i tytułów bibliograficznych; skoro jednak chodzi o najprostsze źródło informacji, o najelementarniejszy bodaj podręcznik z jakiegokolwiek dziedziny, wtedy zastępy «naszych uczonych» i tomy bibliograficzne ich prac okazują się w nader przyćmionem świetle. Gdy prof. Rostański w artykule dziennikarskim ogólnikowo wychwalał zasługi pojedynczych uczonych naszych, lub przesadnie ocenia działalność w ogóle ciała profesorskiego, wtedy nikt nie zażąda usprawiedliwienia tego optymizmu, bo pochwały nikogo nie obraża i w życiu powszednim nie zwykły pociągać za sobą odpowiedzialności moralnej; lecz gdybyśmy my ze swojej strony odmówili ogromnemu procentowi prac wartości naukowej, albo się z powątpiewaniem wyrażali o zasługach naukowych ich autorów, wtedy niewątpliwie zażądano by od nas szczegółowego udowodnienia słuszności naszych zapatrywań, czyli dokładnego rozbioru całego szeregu prac, stanowiących być może zdobycz bibliotek i archiwów, ale nie nauki. Tego w artykule dziennikarskim uczynić nie zdołamy i to właśnie stanowi trudność pozycy naszej w obecnej polemice. Przy tej sposobności wyrazić musimy zadziwienie swoje, że te pisma, które tak gorliwie apoteozują działalność naukową zmarłego prof. Piotrowskiego, dla jakichś powodów milczały upoczywiście o wielkich jego zdobyczach teoretycznych, gdy żył i działał, a nawet zaraz po śmierci utrzymano się w granicach konwencyonalnych nekrologów, z wymienieniem i części «Fizjologii ludzkiej w zarysie». Tygodnik «Prawda» pod niespodzianym tytułem «W obronie krzywdy» (N 25), zamieścił artykuł, w którym autor przedwzięto usiłuje bronić rzekomo pokrzywdzonego. W sprawach naukowych niema krzywdy: jeżeli, zamiast powoływania się na ogólniki i legendarne rękopisy, autor wykaże nam, że prof. Piotrowski w rzeczy samej zdobył wielkie prawdy teoretyczne, nie będąc jednocześnie winnym «mroźnych zdobyczy zatopionych w drobniarzech technika

fizyologia», w takim razie tajemniczy autor z «Kraju» przynajmniej z «Prawdy» autorowi, że nie tylko my, lecz pierwszorzędni specjaliści z przyjemnością dowiedzą się, że przeoczyli wielkie zasługi i hold im należy oddać. Upprzedzamy wszakże, że o pracach prof. P. wiemy, ale należą one do nielicznych i pospolitych. Nadto zaś zaznaczyliśmy dwa fakty, że zostawił on pracownię w złym stanie i następcy nie zostawił; prawdopodobnie zawinił tu fatalizm.

Wobec tego pozostaje nam uciekać się do argumentacji pośredniej, wykazując z jednej strony, że na ogół stanowisko naszej nauki względem europejskiej bynajmniej nie odpowiada tej rzekomej wartości, jaką optymiści nasi przypisują naszej pracy naukowej, znikąd zaś oddziaływanie z katedry uniwersyteckiej jest tak dalece u nas słabe, że rezultaty jego są niemal niepochwytne.

Ilość uczonych teoretyków naszych, którzyby rzeczywiście brali nie bierny udział w ogólnym ruchu naukowym, którzyby byli zdolni porwać wrażliwsze i zdolniejsze umysły młodzieży akademickiej, zapłodnić je, pchnąć w pewnym kierunku, stworzyć szkołę,—ilość takich uczonych w uniwersytetach galicyjskich jest nader szczupłą. Gdy prof. Rost. wymienia kilku wybitniejszych uczniów uniwersytetu krakowskiego, z których większość, jeżeli się nie mylimy, bezpośrednio nie z tego uniwersytetu wyniosła swoje aspiracje teoretyczne, kierunek i szkołę, to przychodzi nam na myśl, że wyliczenie tylko uczniów kogoś z pojedynczych mistrzów nauki o wieleby przeniosło liczbę tych wybitniejszych uczniów całego uniwersytetu. Weźmy np. takiego Regnaulta; do wybitniejszych jego uczniów, cenionych przez całą Europę należą: Bertin, Lissajoux, Soret, Bède, Blažerna, Pfundler, Isarn, Reiset, Descos. Weźmy niemca Haackela; jego wybitniejsi uczniowie są: Bernard, Dohrn, Wilh. Engelmann, Wilh. Haake, Hamann, Oskar i Richard Hertwigowie, Robert Keller, Arnold Lang, Ed. Strasburger, Rabl i wielu in. Prosimy porównać naukowe stanowisko wymienionych tu imion z imionami, przytoczonymi przez prof. Rostańskiego. Prawda, że niektórzy profesorowie ogłaszają cenniejsze prace swoje w wydawnictwach naukowych zagranicznych, ale ponieważ w artykule naszym chodziło o warunki, wśród których kształci się młodzież nasza, więc każdy się chyba zgodzi z tem, że wyborna praca np. prof. Wróblewskiego, ogłoszona po niemiecku w «Annalen der Physik und Chemie» jest w takim samym stosunku do naszego studenta, w jakim każda po niemiecku napisana praca z zakresu fizyki. Przeto, gdy się mówi o stosunku profesorów naszych do młodzieży, wcale niema powodu powoływać się na ich prace w obcych językach, a raczej należy uwzględnić ich wykłady i prace ogłaszane u nas, ich zabiegi około urządzania pracowni, w czem także, jak wiadomo, prof. Wróblewski celuje. Tak np., gdyby poglądy wyrażone w pracy prof. Czysniańskiego: «Teoria chemiczno-fizyczna na podstawie przyciągania się i ruchu wirowego niedziadek» («Rozpr. i spraw. akad. um.» t. XI), albo w pracy d-ra Raciborskiego, docenta we Lwowie: «Podstawy teorii poznania

w systemie logiki Mill'a (Lwów, 1886, 2 tomy), mogły ostać się wobec krytyki naukowej, to niewątpliwie musieliśmy uznać doniosłość ich pod względem oddziaływania na wyrobienie się u nas myśli teoretycznej. Ale niestety, prace te pozostają u nas po to jedynie, aby zwiększać ilość tytułów, bez żadnego pożytku dla nauki, która upornie i słuszenie je poznaje. Tak się przedstawia ogromna większość niewielu prac teoretycznych, jakie się u nas pojawiają, tak, iż w gruncie rzeczy wyłącznie niemal prace faktyczne, gromadzące materiał, który się jeszcze kiedyś ma naukowo opracowywać, posiadają wartość w naukowym piśmiennictwie naszem; że zaś prace te nie wchodzi do wykładowi teoretycznych, więc o ich oddziaływaniu na kształcenie młodzieży mówić nie wypada. Oponent nasz wyświadczyłby wogóle wielką przysługę dla ogółu naszego, gdyby zamiast imponowania bibliografją naukową, wykazał chociażby ogólnie, jakie prace wiążą się np. z katedrą astronomji i co za lat pięć ostatnich zrobiono dla podniesienia tej nauki u nas? Gdzie są prace nad historją grecką lub rzymską, któreby te naukę posunęły naprzód? Co się dzieje na katedrach ekonomji politycznej lub prawa międzynarodowego w Krakowie? Gdzie się ogłaszają i jaką wartość mają prace, wychodzące z tych tak licznych u nas seminarjów uniwersyteckich, które naprzykład w uniwersytetach niemieckich wypełniają niekiedy całe wydawnictwa. Podobno jednak sz. oponent nasz tego nie uczynił, bo lepiej od nas wiedzieć musi, co znaczy większość seminarjów i pracowni we Lwowie i Krakowie.

Uwaga prof. Rostańskiego, iż wobec istnienia najczęściej jednej katedry danego przedmiotu w kraju, profesorowie, nie zamierzając wkrótce umierać, nie mogą skierowywać zdolniejszych młodzieńców na pole specjalnie naukowej pracy, nie trafia nam do przekonania przedewszystkiem dla tego, że dobrze wykwalifikowany specjalista nawet zagranicą znajdzie wszędzie chętne przyjęcie. Powtóre, wrznie wybitniejszych zdolności mogą powstawać profesury nadzwyczajne, czego dowodem faktycznym są profesorowie Janczewski, Olszewski, Szajnucha, Szram; ale, co najważniejsza, zbyt ten sił wykwalifikowanych dałby się skierować do takich szkół wyższych, jak technika kławkowska, jak wyższa szkoła rolnicza w Dublanach i w Czernichowie, gdzie profesorami są bardzo często osoby, nie posiadające nawet stopni naukowych i pod względem naukowym nijakie. Gdzie tak mało jest katedr do obsadzenia, tam wybór powinien być bardzo surowo przeprowadzany, tam nie powinno być tego rodzaju anomalji, jak rozproszenie się wielu bardzo wybitnych naszych sił naukowych po katedrach Europy, gdy jednocześnie katedry krajowe szwankują. Weźmy przykład: katedrę chemji fizyologicznej w Krakowie zajmuje prof. Stopczński; nie wiemy coby pod tem imieniem, zapisat prof. Rost. w zamierzanym przez się, lecz nie uskuteczonym spisie prac naukowych z ostatniego pięćdziesięciu; to tylko pewna, że polacy, pragnący studiować ten przedmiot, dla czegoś omijają Kraków i udają się do Bernu, by pracować pod kierownictwem tak pierwszorzędnej i dla kraju nie wykrywanej siły naukowej, jaką jest prof. Nencki: w jego pracowni stale zajmuje się 8—10 polaków.

Gdyby stosunki w uniwersytetach naszych w rzeczy samej były normalne, gdyby tam nie panowała jakaś atmosfera niezdrowa, która jednych z profesorów popycha do kariery politycznej i że szkoda dla wykładowi i nauki po lat wiele zatrzymuje w Wiedniu, innym zaś czyni pobyt na katedrach niemożliwym, — tobyśmy mieli u siebie takich ludzi, jak Cieszkowski, Nencki, La-

skowski, Sochocki, Mierzejewski, Bandonin de Courtenay, Nehring, Folkierski, Gumpłowicz, Ochorowicz i tylu in. Nawet tak istotnie wybitny uczony, jak wspomniany przez prof. Rostań. Biesiadecki nie byłby opuścił katedry dla wysokiej i korzystnej posady promedyka, gdzie dla nauki pracować przestał. Skoroby wreszcie powstała tak zw. hyperprodukcja sił naukowych, czego szanowny nasz oponent zdaje się obawiać, toby z wielką jeszcze korzyścią dla kształcącej się młodzieży podreźnione z tych sił mogły pracować w gimnazjach, przez co podniósłby się poziom naszego szkolnictwa oraz piśmiennictwa pedagogicznego, a w wielu razach nie wszystkoby jeszcze straciła w nich nauka. Wypadki, że uczeni specjaliści poświęcają się zawodowi nauczycielskiemu w gimnazjach, albo od tego zawodu rozpoczynają naukową karierę swoją, należą do pospolitych w Europie zachodniej.

Najbardziej nas zdumilo to, co prof. Rostański pisze o ogłaszaniu kursów. Przedewszystkiem nie zdajemy sobie sprawy, co należy rozumieć pod «centrum Europy», gdzie panuje dziwny zwyczaj nieogłaszania kursów i od którego mamy liczyć «wschód» i «zachód». Jeżeli tym pekipiem Europy ma być Kraków, w takim razie mieliśmy słuszną, wyrzucając profesorom krakowskim, iż nie idą za dobrym przykładem Zachodu i po części Wschodu; a nawet sam prof. Rostański faktycznie nas poparł, skoro przed paru tygodniami zapowiedział ogłoszenie swego kursu. Bo któż ma ogłaszać kompendya i kursy, jeżeli nie profesorowie, którzy mają możność w ciągu lat wielu układać je, uzupełniać, sprawdzać i poddawać próbie przez praktykę wykładową? Czyż tacy botanicy jak Sachs, De Bary, Nägeli, Strasburger, Reinke, ogłaszając kursy swoje, mylili się dla tego, że mijali się ze zwyczajem uświęconym w «centrum Europy». Cały szereg imion, jak: Claude Bernard, Jamin, Berthelot, Robin, Faye, Wundt, Helmholtz, Haackel, Kraft-Ebing, Charcot, Max Müller, Freeman, Bain, Zeller i tylu innych, — to szereg kapitalnych kompendjów i kursów, które przeszły przez próbę wykładową i najczęściej zachowały formę wykładu. «Mechanische Wärmetheorie» Clausiusa, «Spectralanalyse» Kaysera, «Vorlesungen über Dynamik» Jacobiego, «Chemical Equilibrium» Liveinga, «Heat as a Art of Motion» Tyndalla, «Lights» Stokesa, «Vorlesungen über mathematische Physik» Kirchhofs — wszystko to reprodukcye wykładów uniwersyteckich, a godne tego, by pójść śmiało za ich przykładem. Książka niniejsza streszcza moje wykłady o algebrze wyższej w szkole politechnicznej lwowskiej — powiada prof. Zajączkowski w «Zasadach algebry wyższej». Lwów, 1884. (Książka ta do red. «Kraju» nadesłana nie była i w «Bibl. mat.-fizycznej» nie wyszła, więc zarzutowi, że za stołem redakcyjnym była oglądana, nie podlega). Gdyby nam odparto, że Lwów leży na wschód od «centrum Europy», tedy udamy się na jej zachód: «Ce livre est la reproduction de mon cours à la Sorbonne pendant l'année 1867—1868», — mówi Briot w przedmowie do «Théorie mécanique de la chaleur» (Paris, 1869); «The following essay is the substance of a short course of lectures delivered by me in the University of Cambridge», czytamy w przedmowie do dzieła Liveinga «Chemical Equilibrium»: «Das Werk, welches ich hiermit der Oeffentlichkeit übergebe, ist aus den während meiner akademischen Thätigkeit zu wiederholten Malen an der Georgia Augusta vomir gehaltenen Vorlesungen... entstanden», pisze dr. G. F. Meyer w «Vorlesungen über die Theorie der bestimmten Integrale» (Leipzig, 1871). Zupełnie toż samo oświadczają w przedmo-

wach swoich J. Hotel w «Cours de Calcul infinitésimal» (Paris, 1878), Poisson w «Traité de mécanique», Verdet w swoich kursach i przynajmniej ilość innych autorów. Przypuszczenie, że dzieła te nie dochodzą do «centrum Europy» wydaje się nam nieprawdopodobnem; pozostaje więc chyba przypuścić, że sz. oponent chciał sobie zażartować, gdy mówił o «centrum Europy» i «Wschodzie», przyczem pod tym ostatnim nie należy prawdopodobnie domyślać się uniwersytetu w Kalkucie, gdzie istotnie kursy uniwersyteckie ogłaszane nie bywają.

Dłużę nieco zastanowił się nad kwestją ogłaszania wykładów dla tego, że zdanie, wyrażone w tym przedmiocie przez prof. R., jak sądzimy, jest błędne, a jego upowszechnienie mogłoby się stać zgubnem. Odwieczny ten wybieg profesorów, którzy się obawiają światła dziennego, jakoby kurs ogłoszony miał stawać w kolizji z wykładem ustnym, nikogo nie przekonywa i nigdzie się nie potwierdza, gdzie tylko wykład istotnie jest gruntownym. Nikt też od kompendyum nie wymaga krasomówstwa lub stylizacyi: wystarczy, gdy posiada ono cechy niezbędne wykładu — gruntowne wyzerpanie przedmiotu, ścisłość wyrażenia i poprawność korekty. Co zaś do strat wydawniczych, to istotnie nasi profesorowie nie mogą liczyć na zyski, osiągnięte przez uczonych autorów Europy zachodniej, ale po za tem, skoro się zrezygnuje z honorarium, — bo przecież kurs zarówno nieogłoszony jak i ogłoszony opracować trzeba, zawsze można rachować, że dobry kurs jakiegos przedmiotu, któryby nie ustępował obcym, znajdzie nabywców nietylko w uczniach uniwersytetów galicyjskich, lecz wogóle będzie poszukiwany przez naszą młodzież akademicką, gdziekolwiek ona się kształci, i nawet przez szersze koła wykształconego ogółu. Wydawcy «Logiki» Baina, «Zasad fizyki» Daniela, prawdopodobnie nie zawiodą się w swoich wyrachowaniach, chociaż kursy te stanowią nie przyniosą im zysków.

Tak więc raz jeszcze powtarzamy z naciskiem, że bynajmniej nie chodziło nam o obniżenie zasług tej dzielnej garstki pracowników, która wprawdzie w uniwersytecie krakowskim wzięła się do podźwignienia naszej odwiecznej *almae matris*, wszechniej jagiełdńskiej; ale też nie widzimy powodów ukrywania przed sobą stron ujemnych, które się dadzą jedynie usunąć przez ich wydobycie na światło dzienne.

Ostatnimi czasy, niektóre dzienniki galicyjskie, wprawdzie nie bez przeszkód, zaczęły się interesować sprawami młodzieży akademickiej. Szczególnie «gromem przebudzenia» stał się upadek czytelnik akademickiej we Lwowie. Wydział czytelnik tej ogłosił sprawozdanie za rok 1885, w którym między innemi z całą szczerością wyświetlono fakt, że młodzież nasza znajduje się w najopłakalszym stanie, że poziom jej ideałów i dążeń obniżył się do zera, że jej naturalni przewodnicy nie wywierają na nią żadnego wpływu. «Któż ma młodzież ratować? zapytuje «Nowa Ref.». Przedewszystkiem jej przewodnicy. Niestety, sprawozdanie czytelnik akademickiej we Lwowie z prawdziwym smutkiem zaznacza, że towarzystwo akademickie niewielu liczyło przyjaciół między profesorami uniwersytetu. W Krakowie nie lepiej się dzieje... Czyż fakty te również nieczego nie dowodzą?

Korespondencye «Kraju».

Sofja, 2 lipca.

Posiedzenia sejmku mowa karawelowa.

W przyszłym liście dałem nam zarys rozpraw, toczonych w Soboraniu nad projek-

tem adresu do tronu. Z mów wówczas wypowiedzianych, najlepszymi i swadą oratorską okraszonymi byli: Stambolowa, marszałek sejmowego — z partji rządowej i Weliczkowa, byłego dyrektora oświaty w Płodowie — ze strony opozycji. W dalszym ciągu rozpraw opozycja, o ile w początku wystąpiła z impetem i trzymała się mocno, o tyle w końcu zlagodziła. Mówcy jej, zaprzeczając w pierwszych chwilach zjednoczenie, przyznali następnie, że ono istnieje i zażądali kompromisu i ugody z rządem (przez usta posła Pomianowa), w formie koalicyjnego ministerstwa.

Jak obok mowy Weliczkowa figurę mowa Stambolowa, tak też na wywoły Czernewia odpowiadał minister Karawelow, którego zresztą mowę należy uważać jako odpowiedź rządu na wszystkie zarzuty opozycji. O tych zarzutach, a zwłaszcza sformułowanych przez Czernewia, pisałem w zeszłym liście, a oto mowa ministra Karawelowa:

«Ponieważ, panowie posłowie, mowa tu była zarówno o starej naszej opozycji, jako też i o nowej, to uważam za stosowne powiedzieć sobie kilka. Sądze, panowie, że da się tu zastanowić jedno przysłówie bulgarskie: *«namiesto wolotwie-jie da rewat, kolata skrbucata»* (odpowiada to naszemu: ślusarz zawinił — kowala powiesił!) — (wesołość na ławach poselskich). Jest dużo win — jeśli tak godzi się nazywać — które przypisują rządowi. Niektórych początek sięga wypadków 6 września r. z., a ponieważ wielu szanownych posłów ztamtąd zaczynają, i niektórzy z południowej Bulgarii poruszyli kwestję: jak powstały wypadki 6 września, więc i ja od dnia tego muszę rozpocząć.

Jak się dokonał przewrót 6 września? W jaki sposób proklamowano zjednoczenie? Jaki tam był rząd, dobry czy zły, — nie potrzebuje mówić: wam wszystkim to wiadomo i nie mam potrzeby go objaśniać. Jedno tylko zaznaczyć: sam upadek tego rządu wskazuje, że ludzie, którzy rozdzielili krajem, mogliby raczej rządzić pensjonatami; i jeśli nam kiedy przyjdzie ochota urządzić pensje, to ich powołamy na dyrektörów. (Wesołość).

«Panowie! Kto był twórcą 6 września, czy dokonano świętych czynów w wielkiej lub małej dozie, — nie potrzebuję mówić. Zresztą nie lubię nikogo widzieć w pawich piórach, ani też powiem, że ja sprowadziłem zjednoczenie. Jak się ono przeprowadziło — nie wiem. To jedno wiem, — nie byłem wówczas w stolicy, jak również Jego Wysokość — otrzymuję depesze, że ogłoszono zjednoczenie. Pierwszą naszą powinnością jako rządu, było dowiedzieć się: czy cały kraj ogłosił i uznał to zjednoczenie. Otrzymałszy depesze ze wszystkich miast południowej Bulgarii, widzieliśmy, że cały kraj stoi po za tą sprawą i cały kraj uznaje ówczesny rząd tymczasowy. W następstwie tego musieliśmy się zastanowić: co mamy czynić? Później wielu występowało z radami — jedni radzili albo stać na uboczu i przypatrywać się obójtnie — niech się co chce dzieje; albo zmobilizować wojsko i stanąć na swojej granicy z Rumelją. Ja sądzę, panowie posłowie, że gdybyśmy postąpili podług pierwszej recepty, wszyscy by nas potępili. Wiadomo wam, że jeszcze wówczas wszędzie w Bulgarii odbywały się mitingi i lud wolał, aby rząd wziął w obronę tę wielką sprawę narodową. (Głosy: prawda! prawda!) Gdybyśmy postąpili podług drugiej recepty, byłibyśmy w położeniu Grecji, która — wiecie — jak wyszła ze sprawy. A i teraz wielu przyjaciół radzą nam, że należało właśnie tak postąpić, jak Grecja i naśladować święte czyny Deljanisa. Być może, że ci przyjaciele chcieliby nawet wysłać mu depesze, aby przyszedł rządzić Bułgarią (wesołość), ale ja mu nie zazdroszczę. Stać, panowie, ze swoim wojskiem na granicy, czekać jeszcze wewnętrznej rewolucji w południowej Bulgarii i wtargnięcia wojsk tureckich i baszibozuków, sądzę, że większego grzechu nad ten niepodobna byłoby popełnić. (Głosy: tak! tak!) Dla tego też wybraliśmy trzećią drogę: wejść z wojskiem swoim do kraju, utrzymać porządek i spokój, tudzież zaapelować do j. e. m. sultana i wielkich mocarstw, że naród bułgarski jedno-

myślnie żąda zjednoczenia, że weszliśmy z wojskiem dla zachowania porządku i spokoju, że się poddamy ich wspaniałomyślności. Co po tem nastąpiło — wszystkim wiadomo: myśmy nigdy nie sądzili, aby wśród takich okoliczności wypowiedział nam wojnę naród bratni i sąsiedzi; a jednak wychodzi tu jeden dziennik, który nam zarzuca, że myśmy to właśnie dla początku bratobójczej walce! Tak zniechęca napadł na nas ten bratni naród, i wojska jego, jak wiadomo, wtargnęły na nasze terytorjum. Więc dzięki usiłowaniom naszego narodu; dzięki jego walecznym żołnierzom, że uratowali honor ojczyzny. Ubolewam, że są posłowie, którzy nie poszli wtenczas bronić Bułgarii, a teraz zasiadli, aby się głosić jej obrońcami. (Jeden z posłów: proszę nie dotykać osobistości! A panes chodzil?). Wystarcza, że rządziem, ale nie dotykam osobistości, jeno «kto patrzy w zwierciadło, niech nie ubolewa nad swoim odbiciem». (Wesołość, oklaski). Wiadomo już panom, jak się zakończyła wojna. Nie chcę wspominać o niektórych robotach, bo byłbym zmuszony zażądać usunięcia publiczności, a nie chciałbym tego. Panom wiadomo, jak się dokonało usunięcie oberów rosyjskich. Myśmy w niczem nie byli winni, ale może tak postąpiono ze względu na wysokiej polityki. Wiadomo także, że dla prowadzenia wojny potrzeba nam było wszelkich materjałów, których niestety brakowało; wiadomo, jakie było położenie nasze ówczesne przy otwarciu wojny; wszystko to, powiadam, wiadomo panom, ale dzięki naszemu walecznemu wojsku, mocnym nogom i rękom żołnierzy, wyszliśmy zwycięsko. Może jeno nie wiecie, że byliśmy zagrożeni ze wszech stron: byliśmy zmuszeni zawrzeć z Serbią zawieszenie broni, narzucające nam, podówczas Serbja zdolała otrzymać nowych 150 dział od Banza; wojska tureckie były skoncentrowane pod Adrianopolem, a Tahir-basza czekał jeno godzinny rozkaz do wtargnięcia do Tracji. Takim było nasze położenie. Co mieliśmy zrobić? Dano nam do zrozumienia bardzo wyraźnie, że musimy zwrócić się ku Turcyi, przeprowadzić ugody, jaka się da, gdyż niepodobna nam pomóc. I my oczywiście nie mogliśmy czekać końca zawieszenia broni, aby się narażić na atak i ze strony Serbji i ze strony Turcyi. Dla uratowania okrętu nie wyrzuciliśmy Jonasa. Taki był istotny stan rzeczy. Znowu przyszli niektórzy obwiniać nas, żeśmy oddali Kirdżali. A wiecie, co przypomina to obwinienie: ten, co się topił w morzu, gdy go wydobyto, zaczął się gniewać i krzyzczeć: «dlaczego nie wyratowaliście i czapki mojej?». (Śmiech, oklaski). Ale ja oprócz tego w odpowiedzi na ów zarzut odczytałem jedną depeszę od kapitana Weliczewa (czyta następujący telegram):

«Powiadz mi kompanja (rota) otrzymała rozkaz ewakuacji powiatu kirdżałijskiego dnia 7 września i przybyła do Haskowa dnia 8 tegoż września 1885 r.».

«Wiele widzicie, że gdyśmy weszli do Tracji (po 9 września), to powiat kirdżałijski był już ewakuowany i nazajutrz ogłoszono się niezawisłym. Mogę wyznać, że coś powiadano, chociaż *de facto* byłem tam jako prywatna osoba; co począć, gdy się ten powiat ogłosił niezawisłym? Radziłem, aby nie nie prowokować, ani jednego strzału nie rzucić, bo mogła powstać nowa trudność, i przelew krwi. A zresztą cóż to byłoby za liberalizm, że my bułgarzy żądamy połączenia się z księstwem bułgarskim, a nadto mamy zabierać turek z powiatu, którzy żądają swego zjednoczenia. Legalnie powiat nie jest odtępiony, terytorjum należące do Rumelji i na teraz bezpośrednio rządzone jest przez Turcję; a i jako liberal nie mogłem wejść tam z wojskiem i bić turek. Cóżby wynikło z tego? Muszę wam przedewszystkiem powiedzieć, że nie jestem takim junakiem, abym walczył naraz z serbami i turekami.

«Mowa też była o rodopskich sióлах. Słowo Rodopy jest nader rozgłoszone, i wielu może ma na myśli całe góry Rodopskie. Powiem więc, że pod siółami rodopskimi rozumieć należy sióła nie zajęte. I to jeszcze dodam, że jedynym winowajcą za ich odstąpienie jest rząd rumelijski. Ja tu stanowczo

odwołuję się do tych panów posłów, którzy byli członkami sejmum rumelijskiego (*Obłastno sobranje*), niech powiedzą: za co płacili daninę (haracs) Porcie, a nie domagali się prawa do tych siół? Dyrektorowie i posłowie nie otworili ust nawet (*nie obielili zyb*) — nie odsłonił białosci zębów, nie ruszyli palcem w celu zatrzymania tych siół, a teraz tu się zjawiają, aby oplakiwać Bułgarię! (Cankow: 60,000 lir wzięto). Bądź pan spokojny: skoro przyjdzie kolej na sprawę finansowe, pomówię i o tem, a wtenczas zobaczysz pan.

«Mówiono tu o odstępstwach, mówiono też o san-stefańskiej Bułgarii. Piękny to istotnie ideał dla narodu bułgarskiego, i nawet dzień 19 lutego jest świętem narodowem. Ale, by się zrealizował tu, wiecie panowie, wiele potrzeba trudów, potrzeba nam się bić, potrzeba siły. Któżby zresztą nie pragnął czegoś tak pięknego? Powiem wam jeszcze i to: przez cały ten czas, w ciągu całego przesilenia turbowało się o zachowanie traktatu berlińskiego. Powiadam to szczerze. Byłem tego przekonania, że gdy się traktat berliński naruszy formalnie, Bułgaria uciepni na tem... I zgodziłem się na to, aby nam dano prawne zjednoczenie. Ale wielce ubolewam, że prawodawcy i adwokaci mówią o jurydycznych podstawach państwa. Państwa, panowie, mają faktyczne podstawy. Potrzeba jednak być bardzo ograniczonym, aby tu powtórnie tak papuga... (Cankow: przepraszam; nasze państwo istnieje na podstawach jurydycznych). Proszę mnie nie zmuszać do słodów. Pragnąłem też i ja zachowania traktatu berlińskiego, bo może to, na co rachujemy, dałoby się innym. Bardzo ubolewam, że nie mogę mówić otwarcie. Gdyby był naruszony ten traktat, Grecja i Serbja mogłyby nie doszły do takiego ekonomicznego stanu. I niech teraz będzie rząd bułgarski, któryby naruszył traktat berliński, przyniesie tem samem korzyść naszym wrogom, choćby w przyszłości. A tymczasem znajdują się ludzie, którzy nas obwiniają o ustępstwa. Powiadają: orzeł w niebo leci. Niech kto chce ściga sobie orła, a ja, panowie, trzymam kurę w ręku (oklaski). Zjednoczenie zdobyliśmy, panowie! I mogę powiedzieć, że dzięki tym ustępstwom, zasiadamy dziś tu. Albo gdybyśmy nie poczynili ustępstw, gdybyśmy zasiadali tu dziś bez tych ustępstw, możemyby zadali kłam idealowi narodowemu. Może nie mielibyśmy się czem cieszyć wiele. Ale nie bójcie się: Kirdżałi została odtępiona, nie żałuję jej. Wiem jedno: jakto my zjedliśmy, a skrupki zostawiliśmy innym (wesołość, mocne oklaski).

«Pozostaje, sądzę, kwestya o zwołanie Wielkiego Sobranja, o którym powiadam, że potrzebuje dać sankcję temu, co się stało. Powiedziałbym panom, że Wielkie Narodne Sobranje nie zwiększy tego, co istnieje dziś. Byłaby to hańba, gdybyśmy dopiero czekali W. N. Sobranja do stwierdzenia, że mamy zjednoczenie. Po tych wszystkich walkach, po poległych w boju, zmarli wstają z grobów i zapytają nas: «za cośmy się bili, czy nie za zjednoczenie?» Skoro rzecz idzie o stronę jurydyczną, to tej sankcya nie leży w W. N. Sobranju, jeno a mocarstw europejskich. Ta nie wam nie pomoże. Jedno z dwójga: jeśli się żąda jeno zgody W. N. Sobranja, to niema żadnej wątpliwości, że ona będzie za zupełnem zjednoczeniem; i nie widzi się w niem potrzeby, tembardziej, że interesy kraju mają na tem postradać.

«Słowo jeszcze o Księdze Zielonej. Powiadam niektórym, że oprawa jej zielona. Ja sądzę, że tym panom zielono w głowie (wesołość). Na jakiej podstawie konstytucyjnej żądają oni Księgi Zielonej? I co znaczy Zielona Księga? Zamiast ustnych odpowiedzi i wyjaśnień, którychby żądano od ministra w pewnej kwestyi, ten przedkłada druki i dokumenty. I to jest Zielona Księga. Tu jednak nie mogą być zamieszczone wszystkie dokumenty, a jeno te, które szkodzić nie mogą państwu, inne nie. Ja i te ostatnie posiadam, ale ich nie dam i nie mogę wam udzielić, a to dla tej prostej przyczyny, aby nie zaszkodzić interesom narodu bułgarskiego. Czy dacie mi wiarę, czy nie, czy będziecie

mieli zaufanie we mnie, czy nie, to już rzecz wasza.

«Myśmy zrobili to, cośmy mogli i ileśmy mogli. Możemy popełnić błędy, ale staliśmy na czele narodu bułgarskiego, prowadziliśmy wojnę, naradzaliśmy się z narodem na wszystkie niebezpieczeństwa i teraz z otwartym czołem czekamy spokojnie wyroku historii». (Okłaski i gratulacje).

Po trzechdniowych burliwych rozprawach, Nar. Sobranie uchwaliło adres do tronu podług projektu komisji z małą zmianą w jednym ustępie, zaproponowaną ze strony większości. Poczem zaczęto podpisywać ten adres i wybrano komisję, składającą się z marszałka, wicemarszałków, sekretarzy i kilku posłów, dla wręczenia księdzu. 31 posłów wstrzymało się od podpisów.

Jednocześnie kancelarya księżąca uwiadomiła izbę poselską, że posłowie bez meldowania i zadaniami audyencyi, mają codziennie wstęp do księcia w godzinach południowych.

Jan Grzegorzewski.

Warszawa, 20 lipca.

Feljeton warszawski.

Zaczynmy tedy od ogórków, skoro nie można inaczej! Warszawa lenieje w tej chwili. Jest to proces biologiczny, który w czasie letnich miesięcy przebywać muszą wszystkie stolicę. Feljetonista, który z urzędu już palec trzymać musi na pulsie swojego społeczeństwa, winien koniecznie zaznaczyć w dziennych rozrachunkach ten ważny, aczkolwiek co roku i wszędzie powtarzający się wypadek. W ten sposób zyskuje się sławę dobrze z miejscowemi stosunkami obznajomionego kronikarza, tudzież trzydziści do czterdziestu wierszy rekordu, co w tych ciężkich literackich terminach ma także swą wagę i znaczenie! Brzmi też ze wszystkich kronikarskich sutenków w najrozmaitszych wariacjach odwieczna romanca:

Oto ogórków kwaśnych czas,
Oto jest kwaśny czas ogórków!...

urozmaicona komentarzami *sui generis*, które mają niby to tłómaczyć jawność kronik, a częstokroć niebardzo dobrze świadczą o warszawskim smaku i dowcipie.

A propos warszawskiego dowcipu: czy wierzyć państwu jeszcze w dowcip warszawski? Co do mnie, wyleczyłem się dawno z tych uprzedzeń. Kiedyś był jeszcze studentem, krayło po naszym bruku ze dwa dziesiątki anegdot i dowcipów, których ostrze zwracało się przeciw bankierowi E., będącemu podówczas koźlem ofiarnym wesółych «czwartaków». Od lat dwudziestu kilku nie przybył ani jeden koncept do tej humorystycznej antologii i dzisiejszy warszawiak, «wzlawszy na dowcip», powtarza te same kalendaryczne dykteryjki, z tą tylko różnicą, że już nie bankier E., lecz bankier K. jest ich bohaterem.

Po za temi anegdotami, które się co dziesięć lat innym żydowskim ilustruje nazwiskiem, po za samorodnym humorem Prusa i udatnemi nierz kalamburami Lea, jest to, co w Warszawie za dowcip uchodzi, surrogatem dziwnego rodzaju. Sól atyka, jeżeli wogóle pierwiastek ten wchodzi w skład warszawskiego dowcipu, jest w nim tak gruboziarnista, iż ci, których humorysta warszawski weźmie za cel swych żartów, chodzą z popodbijaniem oczyma i guzami na czoło. Nie idzie mu o to, by popisać weselość, sprytem i wytwornością umysłu, lecz o to, by w sposób jaknajbrutalniejszy powiedział komuś rzecz jeżeli nie jaknajprzykrejszą, to przynajmniej jaknajnieśmaczniejszą.

To, co tu powiedziałem, wydać się może komu przesadnym zarządzeniem wrobiającym; mimo to, śmiem twierdzić, iż tak jest rzeczywistość. Tak zwana warszawska «cieta rozmowa» nie jest niczem innem, jak tylko pojedynkiem dwójga ludzi, chcących się poznać wzajemnie. Mężczyźni leniwi do tej szermierki, posługują się zazwyczaj oklepanemi konceptami, zazwyczajami góźdź, lub wycyztaniami, a cały dowcip polega na jaknaj-

bardziej impertynenckim lub idyotycznym podkreśleniu ośnośnego cytatu. Kobiety, naśladując rezolucję aktorki w tej lub owej francuskiej krotce, zdają się dążyć do tego, by dorównać wzrotem z «Journal amusant», «Kołców» lub «Muchy», które, jak wiadomo, zbytnie nie grzeszą wykłownością.

Na niewinnienie Warszawy można by tu powiedzieć, iż upadek dowcipu i zgrubienie smaku jest dziś niemal powszechnem w całym świecie. Jest-li to wynikiem krzewiącego się coraz bardziej naturalizmu, jest-li to następstwem demokratyzowania się społeczeństwa? Odpowiedź na te pytania zostawiam specjalnym badaczom, zaznaczając jako feljetonista warszawski niezaprzeczalny fakt, że smak nasz zgrubił ogromnie od czasu, nie mówię już czwartkowych obiadów, ale Żółtkowskiego i autora «Listopada». W istocie zmieniliśmy się pod tym względem ogromnie. Przed stu laty np. byłby wytworny warszawiak nazwał ogród Saski ze względu, iż się w nim schodzą kobiety: «gajem Naphos», lub też «laskiem Afrodyty»; dzisiejszy warszawiak powiada, że to «kobyli targ».

Wyrażenia te zaznaczają różnice pomiędzy dzisiejszemi naszymi pojeciami o dowcipie, a pojeciami pretensjonalnych naszych praiojców. Ostatnie z nich daje nam zarazem wyobrażenie o kierunku, w którym się dzisiaj wysila mózg warszawskiego konceptowicza. Kierunek ten przejawia się także w próstkach polemikach, w których grubostwo nie stara się nawet o to, by się jako tako strawnem uczynić dla wybredniejszego żółdaka; przejawia się on również w dowcipach naszych (Boże zmiłuj się!) humorystów, które w tej samej Warszawie innym czasem nie dostąpiłyby nigdy zaszczytów druku.

Jako przykład tego rodzaju może tu posłużyć to, co w tych dniach wyczytałem w kronice pewnego demokratycznego organu. Mówiąc o wrzekomem wydłubieniu Warszawy, powiada tam autor między innemi, że «w Saskim ogrodzie spotyka się teraz mało ładnych kobiet, a wiele jakichś zakazanych brzydałów (sic), które dotąd kryły się gdzieś w mrokach (?) domowych». A że każdy kronikarz z urzędu już dowcipnym być musi, więc też uzupełnił autor uwagę tę o król bawarski i wykwintnym konceptem, że w Warszawie zapanował «teraz właśnie — sezon mord!».

On dirait du veau! nieprawdaż? Otóż jako warszawianin i znawca w tej mierze, muszę stanowczo zaprzeczyć tej potwarzy; jako literat, nie mogę żadną miarą pozwolić, nawet i w czasie kanikuli, na podobny wolapikowy kalambur; a jako demokratę — protestuję uroczyście przeciw ocenie piękności na podstawie wysokości rocznego dochodu.

Nie, na miłość boską! Wszakże dziećmi bógami jesteśmy wszyscy i piękność, a zwłaszcza już w Warszawie, nie jest wcale przywiązana do posiadania onych kilkuset rubli, które są niezbędne, aby móż wyjechać do wód lub na letnie mieszkanie. W rozkosznym królestwie Cytherei (styl klasyczny!), nie istnieją wcale kastowe przywileje, a jest to może jedyne państwo, w którym demokratyczna zasada równości nie ulegała nigdy zaprzeczeniu. Jako demokraci powinniśmy uszanować te urządzenia.

Niefortunny koncept mego kolegi przypomniał mi anegdotę, którą słyszałem w Wiedniu przed laty. Miał to się stać na balu u któregoś z tamtejszych finansistów. Obecny tam arcyksiążę Ludwik - Wiktor, znany ze swej dumy i jadowitego dowcipu, przystąpił do żony nadwornego krawca, pani Gungel i spytał ją, czy jej się bal podoba.

— Bardzo! odparła młdrząc się zapytana. Tylko czy nie znajduje w wys., że towarzystwo jest trochę za mało mieszane?

— Prawda — rzekł na to arcyksiążę. Ale cóż robić?... Wszyscy przecie nie możemy być krawcami.

Zdaje mi się, że wybredny kronikarz, który nie uznaje piękności; jeżeli ta biedaczka nie ma dość funduszy, by wyjechać do Płudów lub Mokotowa, mogłyby pani krawcowej podać rękę do oberka, i że słusznieby mu się podobna należała odprawa. Fyzjonomia Warszawy nie jest kreską, tak rozpacz-

liwa jak ją malują kronikarskie homilje na temat ogórków, nudy, słomianych wdowców i martwego sezonu, a przynajmniej nie jest ona w tej chwili rozpaczliwsza, aniżeli ubiegłego miesiąca. Pisze się tak jeno dla tego, że kronikarze paryżkich dzienników zwykli o tej porze narzekać na wydłubienie nadszwajskiego Babilonu, oraz dla tego, że «mały Paryż» chce gwałtem być wielkim Paryżem.

Ale co prawda jest w Paryżu, który w czasie feryj ciała prawodawczego, urlopów ministrów, ambasadorów i wysokich urzędników, a po wyjeździe naczelnika rządu i jego otoczenia, traci zwykłą swoją cechę, — nie jest prawdą w Warszawie i nazywałoby się to przypisywaniem zbyt wielką wagę tym kilku tysiącom, które co roku o tej porze opuszczają nasze mury, gdybyśmy powiedzieli, że miasto utracilo skutkiem ich wyjazdu swój właściwy charakter.

Kupcy nasi narzekają wprawdzie z przyzwyczajenia na nieobecność szlachty i magnatów, będącą jakoby powodem zastojów w handlowym ruchu. Wszelakoż jeremiady te nie mają realnej podstawy. Idealny hrabia (u kupców jest każdy wiejski obywatel hrabią koniecznie), ów hrabia, który miał dionie pełne złota i płać za lichej towar tak jak za najlepszy, nie pytając wcale o cenę, należy oddawać już do mitologicznej legendy. Oddziaływanie jego na ruch pieniężny stało się dziś nadzwyczaj słabem. W powieściach tylko i komedjach, gdzie rozrzuconym i głupim musi być koniecznie, bliższyżony w dawnej swej świetności. W rzeczywistości jednak zamilgli go już oddawna bankier, inżynier i lekarz, którzy go nawet wyparli z marzeń pięknych warszawianek, tęskniących do słubnej obrączki.

Z tych tedy powodów — należy powieść o wrzekomej w tej chwili martwocie Warszawy zaliczyć do rzędu wiatrem podchwytych komunałów, które się powtarza, podniebiając próżności naszego, na mały Paryż chorującego miasteczka! Nie opuszcila murów naszych cała ta ruchliwa warstwa, której się wydalić nie pozwalają zawodowe zajęcia, a klasa ta nadaje zdaniem memi stolicy naszej właściwe jej piętno.

Są zresztą ludzie, którzy się wyleczyli z młodocianych iluzji i wierzą twardo, iż bisfityz lub zrazy nelsonskie u Stępka lub Andzi zdrowsze są od awanturничich kuchennych eksperymentów w kąpielowych restauracjach. Są inni, którzy przenoszą swe sprężynowe materace nad sielankowe mechy, trawę morską, hotelowy włosień, lub też legendarne siano, nadzwyczaj wonne w pozycji, ale twardo i kolące w rzeczywistości. Są wreszcie i tacy, a i tych jest sporo, którym wyjechać nie pozwoliły ciężkie czasy. Wszystko to musi być tak samo w lipcu, jak i w innych miesiącach roku; wszystko to musi więc zaopatrywać się w to, co do życia jest potrzebne i przyczyniać się tem samem do pieniężnego ruchu, w którym ostatecznie miarodajnym jest, nie przypadkowy napływ setek lub tysięcy rubli, lecz ciągły i prawidłowy przypływ groszy i złotych, którego warszawskim kupcom — serdecznie życzę.

Ściśle tedy rzeczy biorąc, odbija się czas ogórkowy u nas jedynie tylko na fizjonomii dziennikarstwa i literatury. Czy znaczenie państwo drogi kraj, gdzieby pod pozorem, że w lecie nikt nie czyta, zapelniano szpalty tłómaczeniami, lub też zmniejszano objętość pisma, puszczając współpracowników na zieloną pastwę? Jest to obojętne specyficznie warszawski, obojętne uwarunkowany prawdopodobnie klimatem i etnologicznymi właściwościami naszego kraju, skoro się go tak twardo trzymają nasi wydawcy i skoro im to uchodzi.

Wpływałoby stąd, że umysł polskich czytelników zapadać musi w czasie letnich nieszczęsnych w drzazmę, podobną do zimowego snu tatrzańskich albo alpejskich świstaków. Czyli tak jest istotnie, na to prawdopodobnie najlepiej odpowiedzą czytelnicy; mojem zdaniem należy twierdzić, że w lecie nikt nie czyta, do rządu owych wyszarżanych komunałów, którym nikt nie wierzy, a które mimo to, dobrodźna publiczność nasza

wszystkich główniejszych językach europejskich i zawierająca mnóstwo ksiąg starych i rzadkich, otwarte są o każdej porze dnia do użytku studentów.

Prócz instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, w Nowej-Aleksandrii według danych urzędowych, znajduje się w gub. lubelskiej ogółem 339 zakładów naukowych. W tej liczbie: 2 gimnazja męskie w Lublinie, 1 w Chełmie, 1 gimnazjum żeńskie w Lublinie, 2 progimnazja męskie w Zamościu i Hrubieszowie, 1 progimnazjum żeńskie w Zamościu, szkoła 6-klasowa żeńska w Chełmie, seminarium nauczycielskie w Chełmie, szkoła techniczna w Lublinie, utrzymywana kosztem dyrekcji drogi żelaznej nadwiślańskiej, 346 szkółek elementarnych, 50 szkółek ewangelickich, 10 szkółek niedzielnych rzemieślniczych, 1 szkoła handlowa, 2 seminaria duchowne, jedno katolickie w Lublinie, drugie prawosławne w Chełmie, wreszcie 20 prywatnych zakładów naukowych.

Co się tyczy różnych gałęzi przemysłu, gub. lubelska nie zajmuje w Królestwie pierwszorzędного stanowiska: pod względem fabrykacji cukru zajmuje ona szóste miejsce w kraju. Ogółem funkcjonuje tu 5 cukrowni, które w kampanii zeszłorocznej przerobiły 214,400 bierkowców surogatu; z nich otrzymano rafinady 36,088 pudów i 97,755 pudów mączki cukrowej. Wspomnieć tu wypada, że w gub. lubelskiej istnieje 10 miodosyt, które w z. r. opłaciły 255 rs. akcyzy. Sprawozdania jednak zarządów akcyjnych stwierdzają fakt, że miod sprzedawany pod postacią napoju, wyłącznie się wyrabia z cukru, z przymieszką rozmaitych ingrediencyj pachnących.

Wobec zajęcia się w ostatnich czasach przez warszawskie towarzystwo popierania przemysłu i handlu drobnym przemysłem wiejskim, nie zawadzi zwrócić uwagę, iż zajmowanie się włóścian wyrobem guzików z muszli perłowej, dla braku odpowiedniego w kraju naszego materiału, okazało się niepraktycznym. Również nie powinni włóścianie wyrabiać grzebieni, gdyż w tej gałęzi konkurencja przemysłu rzecznego z wielkimi fabrykami o motorach parowych, jest niemożliwa. Natomiast wyrób różnych przedmiotów z drewna, włókna lnianego, łozy, słomy, włosań, drutu i t. p. i to przy pomocy inteligentnych rzemieślników, wysyłanych kosztem towarzystwa do większych wsi lub miasteczek, ma wielką przed sobą przyszłość, było tylko włóścianin doszedł do przekonania, iż dochód jego roczny skutkiem zajęcia rzemiosłami może się powiększyć znacznie i zapewnić mu dostatek, jeżeli jest zamożnym, a wyrwać go z nędzy, jeśli ja cierpi.

Dyrekcja oddziału lubelskiego tow. kredytowego ziemskiego odczytała na posiedzeniu, zwołanem celem wyboru nowych członków zarządu, szczegółowe sprawozdanie z czynności sekcji w ciągu ubiegłego dwulecia od d. 6 maja 1884 r. do dnia 13 maja 1886 r. Wyjmujemy zeń niektóre bardziej interesujące pozycje. Liczba posiadłości ziemskich, obciążonych pożyczką w listach zastawnych seryi V, wynosi 725. Na dobrą te wydano w ciągu tego czasu nowych i dodatkowych pożyczek 2,911,050 rs., cała zaś należność towarzystwa opłaćta na tych posiadłościach wzrosła do sumy 12,667,515 rs. Od dnia 13 kwietnia r. b. oczekuje na wypłatę przynależnych już pożyczek (seryi V) 35 właścicieli na ogólną sumę 432,500 rs. W ciągu ubiegłych dwóch lat, w drodze licytacji sprzedanych zostało przez dyrekcję tylko 5-majatków ziemskich za ciążące a nieopłacone przez właścicieli zaległości. Wydatki administracyjne wyniosły przez ten przedział czasu sumę 38,020 rs. Listów zastawnych umorzono za 504,870 rs., w latach ubiegłych zniszczono listów na sumę 24,927,230 rs.; razem więc umorzono dotąd listów zastawnych na 25,432,100 rs.

Sezon pożarów w gub. lubelskiej już się rozpoczął; klasa ognia grasuje w całej pełni. Zawsza dochodzą nas wieści o mniejszych i większych pogorzelach. W miesiącu ubiegłym w gub. lubelskiej było 11 pożarów; ogólna wartość zniszczonych przez ogień budynków i ruchomości wynosi wedle źródeł

urzędowych 71,787 rs.; z tej sumy 46,040 rs. przypada na ubezpieczone nieruchomości, a 25,747 na ruchomości niezaasekowane. Jeden z największych pożarów miał miejsce w pow. nowo-aleksandryjskim (puławskim), w miasteczku Kurowie, które niegdyś było rezydencją książąt Zbarskich, Potockich, Zbyszewskich i miejscem zamieszkania ks. Piłsudzkiego, b. sekretarza warsz. komisji edukacyjnej, przyjaciela Ignacego Potockiego. Pastwą płomieni stało się 45 domów mieszkalnych i 60 budynków gospodarskich, ubezpieczonych na sumę rs. 24,790 rs. Ogółem straty obliczono przeszło na 60,000 rs. Pożar byłby groźniejszy przybrał rozmiary, lecz zapobiegła temu szybko i energiczna pomoc, nadesłana w postaci kilku sikawek przez hr. J. z Garbowa. Straty poniosła jedynie dzielnica żydowska, część zaś miasteczka zamieszkała przeważnie przez rzemieślników chrześcijan, ocalała. Ponieważ przyczyna pożaru jest po części nieznaną i rolę najwyższą odgrywa tu widocznie lekkomyślność nieostrożność w obchodzeniu się z zapalnikami lub zarzewiem, więc aby pobudzić i zmusić niejakich mieszkańców miasteczek do czujniejszego dozoru ognia, środkiem najradkalniejszym byłoby, z dniem naszym, ustanowienie na miejscu assekuracji w towarzystwach akcyjnych, ubezpieczeń opartych na wzajemności. A może ludność małopolska nie była dość wykształconą do przyjęcia instytucji wzajemnej assekuracji? Jeżeli może być mowa o trudnościach w ich rozwoju na gruncie naszych stosunków prowincjonalnych, to przeszkody te leżą głównie w braku wprawda państwowym ustawy normalnej o stowarzyszeniach, w braku wzorów i pomocy ze strony władz administracyjnych. I w tym jednak razie jesteśmy zdania, iż inicjatywa odnośna, powołująca się na tak wymowne fakty, jakimi są liczne i ciągłe pożary w gub. lubelskiej, nie pozostałaby bez skutku w sferach właściwych. Uzyskawszy zaś jedno stowarzyszenie wzajemnej assekuracji, z łatwością już przyjdzie założyć ich więcej. Ze spisu, który w swoim czasie sporządziliśmy na ządanie zarządu tow. popierania przem. i handlu, przytaczamy tu niektóre dane, odnoszące się do obecnego stanu drobnego przemysłu domowego, uprawianego w Kurowie. I tak liczbę warsztatów szewskich wynosi 200, bednarskich 50, kuśnierskich 30, stolarskich 15 i kowalskich 6; we wszystkich tych zakładach zatrudnionych jest ogółem 1,460 ludzi, dostarczających produkcji rocznej za 144,000 rs.

Jedynym czasopiśmie polskim, wydawanym w gub. lubelskiej jest wychodzący w Lublinie dziennik „Gazeta Lubelska”, który w r. b. otrzymał nowego i energicznego redaktora w osobie p. Wiktora Pszczuńskiego. Gazeta istnieje już lat dziesięć i w czasie ostatnim bardzo widocznie i dodatnio rozwija się w swym żywocie. Kółka dotąd—zauważać to słusznie „Przegląd Tygodni.”—jak trzcina różnymi podmuchami miejscowych koteryjek, plynęła zygawkato, wymijając wszelkie, niby rąfy, małopolskie wzgledy i wzgledziki. Mającyla czasem mglistymi mirażami z chwil minionych, fantazyując na temat, że było kiedyś tam lepiej, a przezuwając w fejletonie francuskie opowieści, włókła swój anemiczny krok za krokiem, jak kulawy 26-letnik, któremu ciężko nawet własny domek na grzbiecie. Z chwilą nowej redakcji, widać zmianę na lepsze.

M. Sk.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Upadek irlandzkiego projektu Gladstone. Sprawa bałtycka. Aspiracje aljansowe angielskie i francuskie. Minister Boulanger. Finał sprawy Jansky'ego. Spotkanie ks. Bismarka z hr. Kalhoky. Bułgarska „Księga Zielenia”.

Ostateczny rezultat wyborów do parlamentu angielskiego od dni kilku nie miał już wątpliwości. Wola narodu angielskiego na pytanie, postawione przez wielkiego i wspaniałomyślnego męża stanu, czy należy wymierzyć sprawiedliwość ujarznionej Irlandii, odpowiedziała przecząco, wybierając

większość przeciwną projektowi Gladstone. W naszych czasach egoizma politycznego istotnie dziwnem, nie z tego świata, byłoby zjawiskiem tryumf dobrowoli wymierzonej sprawiedliwości. Godzina taka nie wybiła jeszcze na zegarze dziejowym i kto wie, czy się jej rychło doczekamy. Dziś myśmy przewidywać do wale innych tryumfów; dziś z mównicy parlamentarnej jednego z najpotężniejszych narodów maż stanu, największy potentat w Europie, praktycznie wyklada teorię tepienia słabszych w tem samem państwie żywiolów.

Nic przeto w tem dziwnego, że wynik wyborów angielskich wszędzie przyjęto spokojnie. O ile więcej budziły interesu pytania drugorzędne, uboczne, kto odziedziczy władzę po Gladstone, jak dalece zmieni się zewnętrzna polityka Anglii i t. p. Na pytania te jeszcze trudno dać jakąkolwiek odpowiedź. Nowa większość składa się z dwóch pierwiastków: konserwatystów starej i nowej daty i tak zwanych liberalnych dysydentów, czyli członków stronnictwa postępowego, którzy odstąpili przywódcy swego Gladstone jedynie z powodu projektu irlandzkiego. Zgoda więc między większością panującą będzie w tej zasadniczej w danej chwili sprawie, lecz po za kwestyą irlandzką istnieje jeszcze cały ogrom potrzeb do zaspokojenia i zadań do rozwiązania w państwie angielskim. Pytanie, jak na tym gruncie kształtuje się aljans torysowo-whigowski, żywo wszystkich interesuje. Wolno przypuszczać, że rząd konserwatywny, zmuszony iść na pasku obcego stronnictwa, nie będzie posiadał należytej sprężystości, nie ujawni potężnej akciji, jaką zwykł był rozwijać w sprawach zewnętrznych...

Wracając do programu Gladstone, nie można dziś nawet stanowczo twierdzić, że wynik-wyborów przyniósł Irlandyi ostateczną klęskę. Przedewszystkiem, kraj wybrał poważną liczbę deputowanych, jawnych stronników reformy gladstonowskiej, powtórze zaś groźne symptomy ruchu irlandzkiego, agitacja wszczęta w całym państwie—wszystko to razem wzięte, zmusi nowy parlament do zajęcia się rozstrzygnięciem tej sprawy. Być może bardzo może, że konserwatyści, przez współzawodnictwo z liberalistami zechcą pokazać co umiają i mogą, i pokuszą się o gruntowne rozwiązanie zadania, bądź co bądź faktycznie nie rozwiązanego dla ich politycznych przeciwników. Nie wygrała oczywiście na tej zamianie-ról irlandzkiej w porównaniu do zamierzeń gladstonowskich, to pewna, ale również i to pewna, że sprawa ich postąpi o krok naprzód, i być może o krok nielada. To też pomimo zwłok i przeszkód wszelakich, wszyscy są tego przekonania, że epoka ciężkich potrzeb i nieszcześć dla Irlandyi—przemija.

Każda kwestya, potrącająca o zasadnicze podstawy sprawiedliwości, zwykła wywoływać liczne głosy i sądy w bardzo rozmaitym sensie. Tak samo, naturalnie, rzecz ma się ze sprawą irlandzką. Z póról licznych głosów tej kategorii, dla nas przynajmniej zasługujące na zaznaczenie—praktyczna rada, podana angiłkom przez brukselską gazetę „Nord”, organ zwykle dobrze poinformowany w sprawach zagranicznej polityki rosyjskiej. „Przy przekształceniu Europy w roku 1815 cesarz Aleksander I poddał się tym samym humanitarnym ideom, któremi kieruje się teraz Gladstone. Chciał on pogodzić Polskę z Rosyją, nadawszy pierwszej autonomiczną konstytucję, izbę, armję i administrację. Wiadomo co zaszło w r. 1831 i w jaki sposób polacy skorzystali z danego sobie do rąk oręza, aby przywrócić Polskę z roku 1772. Kara była surowa, ale Aleksander II, wstąpiwszy na tron, chciał ją złagodzić, w nadziei, że polacy skorzystali z nauk przeszłości. O przywróceniu im przywilejów, których nadali, nie mogło być mowy, ale można było znaleźć modus vivendi, któryby zadowolonił ich prawne życzenia, nie będąc niebezpiecznym dla Rosyi. Zadanie to było przewidziane pod kierunkiem margrabiego Wielopolskiego. Wiadomo na czem się ono skończyło. Wyrzucono rządowi rosyjskiemu, a głównie księciu Górczakowowi, że dala się porwać utopii. Zarzut ten jest bezzasadnym.

Ks. Gorczakow uznawał ryzykowność przebywania, ale sądził, że wielki i szlachetny naród rosyjski obowiązany był wypróbować wszystkich środków pogodzenia, zanim użycie siły względem narodu zasługującego na sympatyę przez swe nieszczerstwo. Wtedy tylko energiczna odpłata, jakiej wymagało bezpieczeństwo państwa, nie mogła niepokoić narodowego sumienia. Pogląd ten podzielał w Rosyi wielu. Dlatego też myśli ks. Gorczakowa była sprawiedliwa i dlatego to postępowanie jego stało się tem energicznijszem, gdy zaszła potrzeba odpłaty. Zdaje nam się, że anglicy mogliby skorzystać z tej lekcji. Próba Gladstona jest szlachetna. Warto jej dokonać dla honoru i sumienia narodu angielskiego. Ale ludzenie się byłoby przestępstwem, gdyż groziłoby Anglii poważnem niebezpieczeństwem. Uczciwie podając irlandczykom jedną rękę do zgody, rząd powinien drugą trzymać na rekołści szpady, w pogotowiu do energicznego ukarania winnych, gdyby irlandczycy zechcieli nadużyć poczynionych sobie ustępstw. Oprócz tych dwóch dróg, innej niema; ale zestawiając je w jednej myśli, sądzimy, że dwie partycje, z których każda walczy dla dobra państwa, powinnyby połącząc się razem, nie zaś spierać się o władzę na szkodę własnej ojczyzny.

Sprawa batuska pozostaje w zawieszaniu. Obiegają pogłoski, że lord Roseberry wystąpił z nader energiczną notą, adresowaną do gabinetu petersburskiego, protestującą przeciwko postąpieniu rządu rosyjskiego, lecz prawdziwość tej wieści nie jest do tąd dowiedziana. Z drugiej strony głoszą, jakoby gabinet Gladstona pozostawił sprawę batuską w spadku konserwatystom. Prasa angielska nie tai swojego niezadowolenia; styśszeć się dają głosy, żądające nagrody za Batum, w rodzaju przyłączenia Egiptu lub wogóle urwania czegokolwiek z istniejących traktatów. Te same dźwięki zawodził i dziennikarstwo austriackie. W prasie angielskiej budzi mało interesu kwestya: czy Batum pozostanie portem handlowym, czy też zamieni się na wojenny. Druga z tych alternatyw byłaby groźną dla Turcji. W traktacie berlińskim kwestya ta była przewidziana i port batuski miał zostać «przeważnie handlowym». Dyplomacya rosyjska zawiadomiła jakoby rządy zainteresowane, że nateraz charakter portu nie ulegnie zmianie, nie przesadzając wcale o przyszłości. Po za tem dziennikarstwo angielskie zastanawia się nad koniecznością nowego ugrupowania mocarstw. Mianowicie byłoby anglikom na rękę, gdyby się udało utworzyć sojusz, w którym sprzymierzyłoby się Anglia, Niemcy, Austria i Włochy. Ciekawość aspiracye afganowskie.

Tych ostatnich nie brak i we Francji. Świeżo podczas odsłonięcia pomnika generała Chanzy w Nourat, w obecności zaproszonego przedstawiciela rosyjskiego Frideriksa, publicznie wydawała okrzyki «Niech żyje Rosya». Dodać do tego należy, że na oczyszczeniu wygłoszone niemało mów o charakterze patryjotycznym i wysocy wojowniczym, skierowanych naturalnie przeciwko Niemcom. Demonstracya ta zwróciła uwagę prasy rosyjskiej, ale w sposób, który gorącym francuzom niebardzo chyba przypadnie do smaku. «Jeżeli w tym wypadku, powiada «Now. Wr.», ujawniły się uczucia rozgrzewające francuzów, to być może będzie to korzystnem przypomnieniem dla Niemiec, jak wysoko cenić powinny przyjaźń Rosyi». Potem gazeta stawia żądanie naprawy sojuszu z Niemcami, w kierunku dla Rosyi korzystniejszym i nie nadto. Wyznajmy, iż wielką ztąd dla Francji pociecha. Wewnątrz Rzeczypospolitej zajęta jest w dalszym ciągu walką z rodzinami pretendentów. Po ks. d'Aumale, świeżo wykreślony został z listy armji ks. Roland Bonaparte, porucznik rezerwy. Niebrak również objawów demonstracyjnych w sensie przychylnym dla pretendentów. Akademia francuzka postanowiła wyrazić swojemu członkowi ks. d'Aumale współczucie z powodu nieszczerstwa, jakie go spotkało. «Niesmiertelni» w ten sposób zganił politykę teraźniejszego rządu... Minister Boulanger zawsze jeszcze gra rolę bohatera dnia. W przeszłą sobotę odbył się pojedynek

między nim i senatorem monarchistą Lareinty. Walka na pistolety zakończyła się szczęśliwie dla stron obu. Powodem, który zajął to wywołał, było odezwanie się ministra wojny na posiedzeniu senatu, że głośny list ks. d'Aumale do prezydenta Rzeczypospolitej był bezczelnością. Lareinty krzyknął na to, że odzywając się w ten sposób o nieobecnym jest tchórzostwem. Pojedynek ten jeszcze bardziej zjednał serca republikanów do Boulanger'a. W wielu miastach odbyły się przyjaźne dlań demonstracye, a w Marsylii doszło nawet do zaburzeń antymonarchistycznych.

Zapomniana potrosze sprawa generała Jańskiego, który wywołał w Pessce krwawe rozruchy, zakończyła się obecnie w sposób nieprzyjemny dla Węgier. Generał Jański został podniesiony do wyższej rangi z pominięciem kolei, a naczelnik wojsk węgierskich Edelsheim, który w swoim czasie zganił postąpienie Jańskiego, otrzymał dymisyje. Fakt ten wywołał wielką sensacyę w Węgrzech i oburzył skrajne żywioły. Organ rządu węgierskiego «Pesther Lloyd» poświęcił sprawie tej bardzo wymowny artykuł. Wspominając o spotkaniu hr. Kalnoky z Bismarkiem, «Pesther Lloyd» oświadcza, że walka Wiednia z Pesszem o pierwszeństwo, zgubnie oddziaływała na zewnętrzne sprawy monarchji Habsburgów. Lekkożylny system wzajemnych demonstracji dwóch części cesarstwa podkopuje zaufanie wzajemne; rodzą się ztąd wątpliwości i obawy o trwałość stosunków, słabną materialne i moralne siły państwa Habsburgów, topieje oręż do walki i do podtrzymywania potęgi na zewnątrz...

Hr. Kalnoky i ks. Bismark spotykają się w Kissingen. O zjeździe tym wiele bardzo mówią, dużo przepowiadają, chociaż niektóre poważne organy, jak np. «Köln. Ztg.», są zdania, że obecnie więcej niż kiedykolwiek przedtem wygła się baków dyplomatycznych. Z drugiej jednak strony słyszymy następujące, pełne znaczenia zdania:

«Jesteśmy świadkami, powiada «Piet. Wied.», pierwszego aktu wielkiego widowiska politycznego, jakie się ma odegrać w najbliższej przyszłości na widowni Europy. Gotnie należy inscenizacya kwestyi wschodniej. Reżyserowie wystąpili już do roboty. W dalszym ciągu cytowany dziennik wyraża zadowolenie, że w liście ogłoszonych w gazetach reżyserów nie figuruje żaden rosyjski mąż stanu, oraz życzenie, aby w osnowie mającego nastąpić porozumienia była uwzględniona niezgodność i odrębność interesów rosyjskich od niemiecko-austriacko-angielskich, gdyż tak jest w rzeczy samej. Wzleknie nasze usiłowania—powiada dziennik—aby podać w kwestyach międzynarodowych rękę w rękę z «Europą», prowadzą tylko do bezpłodnych ośiar i nieuniknionej przegranej dla nas...

Świeżo ogłoszona przez rząd bułgarski «Księga Zielona» zawiera dokumenty, odnoszące się do przewrotu rumelijskiego. Omawiając tę publikacyę, «Świat» wyraża się: «Teraz po ogłoszeniu bułgarskiej «Księgi Zielonej», wszelkie błędne sądy muszą zamilczeć. Przeciwnie, jak się okazuje, dyplomacya nasza bardzo dokładnie i w swoim czasie była we wszystkie wtajemniczona. «Now. Wremia» cytując to zdanie, usiłuje obalić je tem, że nie ufa prawości teraźniejszych działaczy bułgarskich, czyli innemi słowy, podaje w wątpliwość autentyczne brzmienie ogłoszonych przez rząd bułgarski dokumentów.

J. S.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Monachjum, 19 lipca. Cesarz Wilhelm przybył tutaj w przejażdżce i powitany został na dworcu najserdeczniej przez całą rodzinę królewską. Cesarz uścił i ucałował księcia reagenta. Po jednogodzinnym pobycie, cesarz udał się w dalszą podróż.

Nisz, 19 lipca. Posiedzenia skupczyny serbskiej otwarte dziś zostały przez króla mową trónową, która oświadcza, iż dla zabezpieczenia najżywniejszych interesów kraju, zgodnie z polityką domu Obrenowiczów i z głosem narodu, król doprowadził do skutku przyzmięcie z Bułgary. Mowa wyraża uroczyste uznanie dla narodu za jednomyślności armji i za ofary, poniesione przez nią w służbie ojczyzny. W dalszym ciągu król mówił: «Jakkolwiek naliwano nasze

pozostały bezowocnem i Serbja, ustępując przed życzeniami mocarstw, zawarła pokój z Bułgaryą, to jednakże gotowa jest ona zawsze do protestu, w razie jakiegokolwiek naruszenia równowagi na półwyspie Bałkańskim». Dalej mowa trónowa oświadcza, iż stosunki Serbji z Bułgaryą pozostały takimi, jakimi były do wybuchu wojny, zaś stosunki z mocarstwami są jaknajserdeczniejszej i król o ich dalsze na tej stopie utrzymanie usilnie starać się będzie.

Russczuk, 20 lipca. Książę przyjął dymisyje ministra sprawiedliwości Radostawowa, członka stronnictwa radykalnego. Radostawow przyłączył się w izbie do opozycyji.

Wiedeń, 21 lipca. «Neue Freie Presse» donosi z Belgradu, że król Milan oświadczył zamiar nadania nowej konstytucyji dla Serbji, skoro się przekona, że stronnictwo po nad własne drobne interesy przenoszą dobro ojczyzny. Opozycyja podczas czytania w skupczynie referatu komisji kontrolującej, gremjalnie opuściła salę.

London, 21 lipca. Królowa przyjęła podanie o dymisyje gabinetu Gladstona i o polecia powołać do Osborn margr. Salisburyego.

Wiedeń, 21 lipca. Hrabia Kalnoky w towarzystwie rady wydziału Ehrenthal'a udał się dziś popołudniu do Kissingen. Według informacyi «Presse», arcyksiążę Karol-Ludwik w towarzystwie małżonki swojej w przyszłym tygodniu, na szczególne zaproszenie, udaje się do Peterhofu, dla odwiedzenia Rodziny cesarskiej.

Wiedeń, 22 lipca. Udzielenie dymisyji hrabiemu Edelsheim-Dzulałow, generałowi dowódczemu w Węgrzech, obudziło prawdziwą burzę w węgierskiej prasie opozycyjnej. Dymisjowano go za to, że w swoim czasie nie podważył Jańskiego, który dał powód do zaburzeń ulicznych w Pessce, jednocześnie zaś generał Janaski dostał podwyższenie rangi wbrew zwykłej kolei. Dzienniki komentują to jako nową obelgę dla uczucia narodowego madziarów. Opozycyja podżega prezesa ministrów do stanowczych kroków przeciw rządowi austriackiemu.

Konowo, 29 czerwca. Zastrzelili się tutaj porucznik 110 kamskiego pułku Montwillio. W notatce pozostawionej samobójcą wyjaśnia motywy, które skłoniły go do przedwczesnego zerwania z życiem.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Kraków. Zabagniona oddawna sprawą pomnika Ad. Mickiewicza, wchodzi podobno w nową fazę. Oto co pisze krakowski korespondent «Słowa»: «Ludzie powiase odczuwają pewne upokorzenie z powodu opóźnienia zaszłego co do wystawienia pomnika Mickiewicza i szukają dróg wyjścia. Komitet wykonawczy zebrał się w przeszłym tygodniu i zakończył swe czynności. Słusznie czy nie, nie chcę już w to wchodzić, uchylił się od postawienia ostatecznych konkluzji, a raczej uznał się do tego niekompetentnym; zaznaczył on więc tylko cyfrę wynagrodzenia artystów, którzy wykonali modele podług szkiców Matejki i sporządzili kosztorys pomnika podług tego szkicu, który przedstawił komitetowi pełnemu. Posiedzenie tegoż naznaczone zostało na 10 października. Jednocześnie powstała myśl, aby komitet pełny powierzył «wydziałowi krajowemu» lub «akademji umiejętności» dalsze kierownictwo i ostateczne rozwiązanie sprawy. Oto co się nazywa Płatowe umyć rękę, chociaż dla sprawy może się skończyć korzystnie. — Następnie, nieopobawiona słuszności notatkę zamieścił w tych dniach «Czas» krakowski; «Gaz. Nar.» napisała jakiś balamutny artykuł, w którym między innemi wypowiedziała śmieszne zdanie, iż polska delegacya w radzie państwa nie jest stronnictwem austriackiem. Oczywiście, jak każda śmieszność tutejszego dziennikarstwa, pospieszono i tę zatelegrafować do «N. Fr. Presse», która rozkożuje się nią i wyprowadza z niej najokropniejsze wnioski polityczne o Galicyi.

Wódw, 19 lipca. (Koresp. «Kraju»). Dostała nas znoważ wiadomość, że na dzień 22b. m. zwolany został sejm, jednakże nie galicyjski, ale tyrolski... W patencie cesarskim powiedziano wyrażnie, że zwolanie sejmu nastąpiło «na prośbę marszałka krajowego, skutkiem czego «Rakform» czyni następującą złośliwą uwagę: «Rakform» widocznie nie potrzebuje sejmu ani w przekonanu rządu, ani w przekonaniu marszałka... Jak tam już jest, to jest, to pewna przecieć. — W ciągu lata i jesieni angielski nasz już się nie zbiera, a jeżeli wogóle zjedzie się na obrady w tym roku, to chyba aż w grudniu. Na najbliższej

cepi będzie trzeba przedwzrostkiem sprawić jak taki uśwój pogrosz oficyalny u trakt wism w i, który nietylko przes rasuńsz został odosobniony, ale napisał na opozycję a wyszłych czynników, decydujących w sprawie oświaty, podobnie jak nie szukał sympatyj i w społeczeństwie. Światło oświecało się przeciwko niemu także towarzyszący naciągający szkół średnich. Wydział krajowy, któremu sięm polecił zbadanie tej rzeczy, wygotuje wobec tego niewątpliwie wyrok śmierci na utrakwizm, a sejm go podpisał. Wykazy tylko do życia, aby reprezentacja kraju nie zaniesła ją się innych środków załatwiania żądań ruskich na polu publicznego oświecenia. Nawiazanie zgody z ruskimi przyśpieszy nam z pewnością więcej korzyści, miru i powściągnięcia u obcych, niż łączenie się z centralistami niemieckimi w radzie państwa, którzy przyrzekają nam dać samodzielną Galicję za cenęopuszczenia osób i innych słowian. Z propozycją taką wychodziła niedawno w szranki publicystyczne „Deutsche Ztg”, ale prócz „Kuryera Lwowskiego”, który się dal wiać na lep tej obiecani, nie zdołał organ der *schärfsten Tonart* nikogo więcej zaplać. Popołnienie, z jaką „Kuryer” rozwar niemiecom ramiona, tłómaczy się ogólnem przygnębieniem, niezłeczeniem i niezadowolaniem z jałowej polityki koła polskiego i paunajacych obalenie stosunków rządów-parlamentarnych. — Niezadowolnienie z akcji koła polskiego wzrasta tutaj z każdym dopiesieniem z teren u dafowego. Same smutne wieści! O wstrzymaniu robót w kilku kopalniach pokuckich donosiłem już w poprzednim liście; obecnie zaś telegrafują z Gorlic, że do starostwa, tamniejszego zgłoszono znowu zawieszenie pracy w trzech kopalniach, zatrudniających przeszło 900 robotników. Już w zeszłym miesiącu zwinęto tam kilka przedsiębiorstw naciarskich zupełnie, a w wielu innych zredukowano znacznie liczbę robotników, bo produkcyja ropy nie ma obecnie żadnych widoków powodzenia. Niechęć do rządów p. Dunajewskiego dano dosadny wyraz na zjeździe naciarscy, który się odbył wczoraj, d. 18 b. m., w Gorlicach przy udziale przeszło tysiąca uczestników. Uchwał zapado kilka. Pierwszą z nich wzywa towarzystwo naftowe, ażeby przy ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy cel dolożył wszelkich starań celem odwrócenia od przemysłu naftowego groźną celem niebezpieczeństwa. Druga oświadcza się za wnioskami p. Jaszińskiego (polecznika p. Grocholskiego), do zdania sprawy z czynności poselskich. W końcu wystosowano i podpisaną petycję do izby panów rząd państwa, postawiającą równocześnie, że gdyby i ta droga zawiodła, wysłana zostanie gremjalna deputac, a do cesarza, celem przedłożenia słusznych żądań. — Dnia 15 b. m. odbył się znowu inny zjazd a mianowicie gorzelników w Brzeżowie, na którym założono przedwzrostkiem towarzystwo „gorzelników. Zadaniem nowego stowarzyszenia będzie nieśnienie swym członkom pomocy materyjalnej i moralnej. Na zjeździe tym wygłoszono będzie kilka odczytów z zakresu gorzelnictwa, w końcu zaś uchwalono petycję do sejmu o rozszerzenie kursów dla gorzelników w szkole rolniczej w Dublanach. — Wiece i zgromadzenia teraz na porządku dziennym. Dziś właśnie rozpoczęło swe obrady walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego. — Towarzystwo politotechniczne zwołuje na dni 3, 4 i 5 października b. r. zjazd techników polskich do Lwowa. Weźmie w nim udział, sądząc z nadających zapowiedzi, znaczna także liczba techników z Wielkopolski i Księstwa. — Rozpoczęły się tu teraz formalne wygłoszenia teatru, a przedwzrostkiem przemień wojna dziennikarska już wybuchła. Rokowania panny Celiny Dobrzańskiej s. p. Bełnickim rozbiły się zupełnie; toczy się natomiast układ z artystą warszawskim, p. Bolesławem Ładnowskim, o przystąpienie do spółki Dobrzańskiej-Niewiadomskiej. Spółkę tę popiera głównie „Gazeta Narodowa” i kurator fundacyi skarbowej, hr. Skarbek. Za drugą zaś kombinacyą (Gall-Sarnecki), oświadcza się „Czas” i p. namiestnik. Pytanie teraz, kto zwycięży?.. *Janusz*.

L w ó w. (Sprostowanie). Z powodu zamieszczonej w N-rze 24 „Kraja” korespondencji p. Iwana Franko o kłopotliwem położeniu ruskiego „Słowa”, redakcyja rzeczonoego pisma podała kilka słów objaśnienia. Kaucya dziennikarska złożona została nie w rozmiarze 6,000 złr., jak twierdził korespondent, lecz tylko 3,000 i była

ona przekazana w swoim czasie na imię terańszszego redaktora „Słowa”, a mianowicie w r. 1871 za zgodą t. p. Kaszkowskiego. Redakcyja „Słowa” nie pobiera żadnych wpłat od instytucji staropublicznego, a dług drukarni liczy się nie na lata, lecz na miesiące, co jest rzeczą normalną i w innych redakcyjach. Obecne kłopoty finansowe „Słowa” kaszają się na trudności wydostania sum należnych redakcyi od dłużników; pismo bowiem przeżywa jest na kredy.

L w ó w. Zjazd pedagogiczny został zamknięty 20 lipca. Jedną z najważniejszych uchwał jest zniesienie rocznych podatków. Prezesem przyszłego zjazdu obrany został Zygmunt Sawczyński. — Kapela tutejszych pułków otrzymała rozkaz nauczania się hymnu rosyjskiego o „*Boże caria chrań*”. — Na m. w. w. przybył do Galicji cesarz austriacki z Węgier. We Lwowie i w Krakowie nie będzie i żadnych deputacji nie przyjmie. Niezwłocznie po manewrach cesarz uda się zagranicę.

Poznań. Bolesnem echem odezwało się w całym dziennikarstwie polskiem następujące, dotąd niezaprzeczone doniesienie „Orłownika”: „W tych dniach przybyło do Poznania dwóch obywateli z Mogilnickiego, aby na audyencyi u naczelnego prezesa poprosić go, żeby jako przewodniczący komisji kolonizacyjnej nabyć, zechciał dla rządu ich wioski. Gdy im wytłómaczono, że w Poznaniu niema jeszcze takiej komisji i że pan naczelnicy prezes nie jest jej przewodniczącym, poszli markotni, że się swej ojczyźnie ziemi pozbędzie nie mogli taką drogą. — Dzienniki niemieckie bezustannie zarzucają, że polacy niemców w Poznaniu wypierają ze wszystkich stanowisk i między innemi ze świata lekarskiego. „Dzien. Pozn.” odpowiada na ten podstępny zarzut następującymi datami: Prowincjonalne kolegium lekarskie dla Poznańskiego składa się prócz prezesów regencyjnych z 5 członków w Poznaniu a jednego w Bydgoszczy, między nimi ani jeden polak. Fizyków jest 26, wszystkich obsadzonych niemcami lub żydami. Powiatowych chirurgów jest miejsce 26, z tych 10 nieobsadzonych stale, dwa tymczasowo, — jeden polak i jeden niemiec. Ze stale obsadzonych miejsce 14 aż dwóch polaków na 12 niemców i żydów. Urzędów lekarskich obsadzonych jest więc razem 48 (58—10), a na nich 3, wyraźnie trzech polaków i to jeszcze, jeśli się tak wolno wyrazić, na najniższych. Przy zakładach prowincjonalnych jeden tylko polak leży (funkcje... i wobec tych cyfr dzienniki niemieckie osmiesiają się rzucić w oczy polakom zarzuty „wywłaszczenia”. — Kanonik K u r o w s k i, złożony z urzędu i skazany na dwuletnie więzienie, które odsiedział w Koźminie za sprawowanie urzędu tajnego delegata, został przez ces. Wilhelma ulaskawiony. Ksi. biskup J a n i s z e w s k i nie został ulaskawiony, ale pozwolono mu zamieszkać w W. Ks. Poznańskim z wyjątkiem miasta Poznania i wyznaczono roczną pensyi 8,400 marek.

Znany obywatel ziemski T. M. z M. ogłosił w „Dz. Pozn.” list, wzywający o utworzenie banku akcyjnego, któryby skupował majątki ziemskie na licytacyi i sam je administrował, nie rozparcelowywał. Autor oświadczył chęć podpiśnięcia na 15 tys. marek, dotąd wszakże naśladowców nie znalazł. Dziwna się wydaje nam apatya, z jaką traktowany jest obecnie projekt instytucyi ratunkowej wobec wiadomości nam zakładając fakt, że myśl takiej instytucyi gorąco przyjęta została jeszcze przed 3 miesiącami przez ludzi, których stanowisko społeczne i fortuna byłyby ostateczną rekojmia powodzenia.

W a r m i a. Wiadomo, że w jednym z zakątków Prus wschodnich, w części dawniej Warmji, gdzie uczucie polskości już było prawie przygasło, a przynajmniej w śnie głębokim spoczywało, rozbudził się nanowu najwścieższe rozporządzenia szkolne. Nieuważenie ogłoszenia się ojców rodzin do władz wyższych przez rząd, a następnie znaną już petycyi (o której pisaaliśmy) przez sejm pruski, sprawiło, że warmiacy zaczęli myśleć o podtrzymaniu swej narodowości polskiej własnymi siłami i znali konieczność założenia organu swego politycznego w języku polskim. Zadania obrony praw narodowości polskiej w Warmji dopełnia teraz niedawno założona „Gazeta Olsztyńska”. Latwami do pojęcia są gniewy, jakie z tego powodu porwują „Nord. Allg. Ztg.”, która co trzeci dzień prasy znajduje jakiś powód do zrywania się na organ warmiaków; trudniej pojąć katolicką „Erm-ländische Zeitung”, która arzuca obelżaniem „Gazety Olsztyńskiej” nad tem, że listy pasterkie warmiackie ogłaszane bywają tylko w języku niemieckim, tak, że ich przeważna część katolicko-polaków, w liczbie 6,000 Warmie zamieszkujących wcale zrozumieć nie może, zarzuciła z tego powodu brak taktu „Gazecie Olsztyńskiej” i wytyka jej odtąd każde słowo, przemawiające za „ojczyzną” wiarą, językiem i obyczajem, jako niby dla warmiaków niewłaściwe. Czy w tem jest

dużo taktu? zapytuje łagodnie „Czas”, chociaż Bogiem a prawdą organ katolicki agreczyły nie „brakiem taktu”, ale poprostu denuncacyą.

B e r l i n. Narodowo-liberalne pismo „Berliner Börsen-Zeitung”, w niektórych wycieczkach przeciw polakom przewyższa jeszcze organ p. *Plindera*. Z procesu politycyanta Ibringa okazał się smutny zaiste fakt, że socyalni demokraci berlińscy w swe sędla ujeli także kilku robotników polskich. „Berliner Börsen-Zeitung” nie wystarczało to! Baje zatem gazeta ta o istnieniu polskiej socyalno-rewolucyjnej agityacji w Berlinie, stojącej w związku z skazanym w Poznaniu anarchista Mendelssohmem. Z przypuszczenia zaś tego, faktami bynajmniej nieudowodnionego wnosł narodowo-niemieckie pismo, że tym sposobem przyjdzie musi konieczność do rewolucyi i anarchji.

B u l g a r y a. Berliński korespondent „Mosk. Wied.” opowiada, że odcierowile prasy, których bardzo wielka ilość ma jakoby znać język rosyjski, czytają książkę E. Lwowa: „Przewrót rumelijski”. Istnieje nawet zamiar przetłumaczyć te książki na niemiecki. Korespondent utrzymuje, iż „wydawnictwo to byłoby nader pożytecznem dla publiczności niemieckiej wobec znacznego upowszechnienia broszur i książek, przedstawiających rzec w fałszywym świetle”.

K y s i c i o. Kościół św. Klandyusza ogłoszony został w tych dniach ze wszystkich obrazów i aparatów, należących do Z m a r t w y c h w s t a n i ó w polskich. Stał on się prawie nagim. Gorliwice, jaką kardynał Parocchi z takim zapalem dla francuzów rozwijał, pisze z tego powodu rzymska „Rassegna”, należała się raczej im samym, którzy od lat 44 trzymali ten kościół otwarty dla publiczności tak pracowicie i chwalebnie. Oplakiwać doprawdy należy, iż kardynałowie polscy po dawnemu tak mało się troszcza o swoich rodaków.

PRZEGLĄD PRASY.

PROGRAM NADBALTYCKI. Pożegnana mowa W. Ks. Włodzimierza, zwrócenia do zgromadzonych w Dorpacie przedstawicieli inteligencji kraju nadbaltyckiego, z wielką radością powitana została w „Mosk. Wied.”. Teraz, powiada organ moskiewski, wola Samowładna, w której ręku spoczywają losy państwa, ujawniła się najwyraźniej, w sposób usuwający wszelkie wątpliwości na co jej siły i znaczenia. Pośród miejscowej inteligencji, zauważył Wielki Książę, utrzymuje się wątpliwość co do trwałości systemu, który zmierza do zlania kresów nadbaltyckich z naszą drogą ojczyzną. Mogę was upewnić, że wszystkie takie środki, wedle nieugiętej woli Samowładnego naszego Monarchy, stosują się i będą stosować się silnie, bezpowrotnie... Słowa te, zdaniem „Mosk. Wied.”, lepiej i dosadniej od wszelkich orzeczeń s e n a t u tłómaczą społeczeństwu nadbaltyckiemu rzeczywisty stan rzeczy. Umyst społeczeństwa tego w rzeczy samej miały pewne powody niedowierżającego traktować środki unifikacyjne, gdyż nie były one ujęte w system, nawet w sferach rządzących „pod wpływem zamulenia umysłów importowanymi doktrynami”, również rozmaicie były traktowane. Co zrobia władza jedna, to druga, częstokroć wyższa, negowała w zupełności. Zjad do niedawna spostrzegana chwiejność polityki unifikacyjnej nie tylko w kraju nadbaltyckim, lecz i względem polaków. Organ moskiewski stara się przemówić do przekonania społeczeństwa nadbaltyckiego. Wiele imion pochodzących z kraju tego, powiada, zdoła karty dziejów Rosyi, czyż chociażby dla tego samego historyja ta nie powinna być ich własną historyją, a państwo rosyjskie własną drogą ojczyzną, do najpełniejszego zlania się z którą, dążyć wszelkimi siłami godzi się i należy.

O wielkości wachszewiatowych przeznaczeń Rosyi—tak kończy organ p. Katkowa—mogą powątpiewać tylko ślepi. Brat udział w wykonaniu tych przesłanek—powołanie wysokie dla jakichkolwiek bądź wywółów do jej składów wchodzących.

O BANKU KRYLOSZAŃSKIM we Lwowie wygłaszane są najrozmaitsze zdania. Warszawska „Chwila” naprzykład wyraża przekonanie, że kryzys banku ruskiego był zarazem problemem, „kto będzie miał dość

rozumu, patriotyzmu i energii, by wywierać sygnację, kto utrwali swój wpływ na Rosję: czy policycy czy rosyjanie. Przegrali, zdaniem «Chwili», oczywiście policyjnie przez brak rozumu, bowiem rosyjscy kapitaliści, za staraniem ojca Namowicza udzieliłi pozosko instytucji lwowskiej i przez to zapewnili sobie wpływ pożądany. «Chwila» tak kończy swoje rozumowanie:

«Najważniejszą jest to, że ostatecznie Rosya, i to nie rząd ale ludzie prywatni ocalili od ostatecznej ruinu chłopka rukiem w Galicji, ocalili los stronnictwa. Nie możemy odmówić syndykowi petersburskiemu wysokiego rozumu stanu i jeszcze wyższego patriotyzmu».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 5—11b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W ministerstwie spraw wewn. Mianowani: młodszy referent kancl. warsz. jen. gubernatora *Czajkowski*—radca wojenno-policyjnego wydziału piotrkowskiego zarządu gubernialnego.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: sędzią okr. kiedzieńskiego *Wojciechowski*—sędzią sied. sądownym w gub. ułmskiej.

W sądach pokoju. Przeniesiony: uez. sędzia pok. *Antoniewicz*—z okr. brzeskiego gub. grodzieńskiego do okr. czępańskiego gub. kijowskiej.

W sądach gminnych. Ewentualni sędziowie gub.: 2 okr. pow. częstochowski, gub. piotrk. *Dombrowski*, 3 okr. pow. warsz. *Zaleski* i 5 okr. tegoż pow. *Zajęcki*.

× Oczekiwamy prawo o najmie robotników w wiejskich, dziś, w d. 12 lipca ogłoszone zostało. Ustawa rozpadła się na kilka części, omawiających warunki najmu, oraz odpowiedzialność chlebodawców i robotników za przekroczenia. Ustawa zabrania gospodarzom: zmuszać robotników do otrzymywania opłaty, zamiast piechidzi, ziarnem, towarami, lub jakimkolwiek bądź przedmiotami. Za przekroczenie tego przepisu kara pieniężna wynosi do 100 rs. Dalej zabrania najmowania robotników, gdy się wie, że są związani umową z innymi gospodarzami, pod karą: aresztu do trzech miesięcy, lub grzywny do 300 rs. Za grubianstwo względem gospodarza i jego rodziny, lub osób zatrudnionych i inne tego rodzaju wykroczenia robotnik ulega aresztowi do 1 mies. Za umyślne zepsucie skomplikowanych maszyn — aresztowi do 3 mies. Za niestawienie się lub samowolne porzucenie robót — areszt do 1 mies. Za jednocześnie wynajęcie się i pobranie zadatków od kilku gospodarzy — areszt do 1 mies. Nie mogą być od dawani na służbę bez ich własnej woli, nieletni przez rodziców i opiekunów, żony przez mężów. Umowy mogą być słowne i na piśmie. Te ostatnie dozwala się aktykować w policyi lub w gminach. Gospodarz, nie wypłacający w terminie umówionej płacy, obowiązany jest dopłacać po groszu od rubla za każdy dzień po terminie. Gospodarz, z winy którego robotnik poniesie szwank na zdrowiu, powinien odpowiednio go wynagrodzić. Jeżeli robotnik utraci z tego powodu możność pracowania lub umrze, gospodarz ma zabezpieczyć utrzymanie członków rodziny, którego robotnik utrzymywał. Określenie normy zabezpieczenia zależeć będzie od dobrowolnej umowy stron zainteresowanych, w razie zaś niedojęcia do skutku — od sądu. Gospodarz nie jest odpowiedzialny w powyższym sensie, jako szwank na zdrowie robotnika wynikł z jego własnej nieostrożności, niedbalstwa, ospałości, lub z przypadku. Gospodarz, który przyjmie robotnika związanego umową z innym chlebodawcą, obowiązany jest wynagrodzić tego ostatniego za straty wynikające z tego ostatniego. Gospodarz ma prawo nakładać na robotników kary pieniężne, przez wytrącanie z zarobku, za opuszczenie robót, za niedbałą robotę, za grubianstwo, nieposłuszeństwo i za szkody wyrządzone w gospodarstwie. Potrącenie z zarobku za wykroczenia powyższe nie może być większe od podwójnej płacy dziennej. Gospodarz, zarówno jak i robotnik, mogą przed terminem zerwać umowę w pewnych wypadkach. Gospodarz naprzykład może uwolnić robotnika za lenistwo, niedbalstwo,

częste wychodzenie bez pozwolenia, niekulturalność, pijaństwo, grubianstwo i t. d. Robotnik ma prawo porzucić gospodarza w razie niekulturalnej opłaty, przeciążania robotą, obelgi czynnej, choroby (brzemienności u kobiet) — nieprzewidzianej konieczności powrotu do rodziny, złego mieszkania i t. d. Jedna i druga strona w razie niestusznego zerwania umowy mogą udać się do sądu. Gospodarz, uznany za winnego wypłaca wynagrodzenie robotnikowi nie wyższe nad trzymiesięczną płacę, robotnik ulega również takiej samej karze pieniężnej na rzecz gospodarza. Dla ułatwienia umów piśmiennych, ustanawia się specjalne blankiety umów (dogowornye listy), które mają się znajdować w gminach i sprzedawać po 5 k. Blankiet umowy wydaje się robotnikowi i stale mu służy. Gospodarz, który najął robotnika z wpisaniem umowy do blankietu umówowego i zaaktykowania w gminie lub policyi, w razie niestawienia się robotnika w terminie, ma prawo zawiadomić o tem policyę lub gminę w ciągu siedmiu dni. Władze nakazują robotnikowi stawienie się, lub w przeciwnym razie podciągają go do sądu, który wyznacza karę aresztu do 1 miesiąca. We wszelkich nieporozumieniach w ustawie robotniczej przewidzianej, strony mogą się zwracać do policyi ogólnej lub gminnej, do sądów ogólnych lub gminnych. Powództwa, oparte na piśmiennej umowie, ulegają t. z. przedwstępnemu wykonaniu (*predwaritelnoje ispolnienje*). Ustawa ta stosuje się do wszelkich robotników i sług wiejskich, zajmujących w hierarchii gospodarczej rozmaite miejsca z wyłączeniem tylko zarządzających, plenipotentów i t. p. Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu się z ministrami sprawiedliwości i dóbr państwa może wydać przepisy dla władz administracyjnych, wyjaśniające należyte zastosowanie powyższej ustawy.

× W Nr 26 «Kraju», w oddziale «Wiadomości bieżących» zamieściliśmy sprostowanie podane przez odeskiego i zagranicznego dziennika wiadomości o urzędnikach nieprawosławnego wyznania, służących na drogach połud.-zachodnich. W sprostowaniu tem, aczkolwiek zacierpniętem ze źródła, o ile się zdawało najwłaściwszego, mylnie oznaczona została liczba obecnych urzędników powyższej kategorii (50%). Otrzymałmy wyjaśnienie, zasługujące na zupełną wiarę, że liczba ta o wiele jest niższą od wyżej wskazanej, o czem przekonać się można z następujących cyfr z urzędowych sprawozdań wyjętych, a mianowicie: Wszystkich urzędników na drogach połud.-zachodnich było w d. 1 czerwca r. b. 11,553; z tych wyznania: prawosławnego 8,445 (73%), katolickiego 2,794 (24%), protestanckiego 223 (2%), niechrześcijan 91 (1%). Liczba zatem ogólna osób nieprawosławnego wyznania jest już oddawna o 61% niższą od cyfry, uznawanej dotąd przez władzę rządową za maksymalną w tym względzie dla dróg żelaznych w prowincjach południowo- i północno zachodnich, t. j. 33 1/4%. Dodać należy, że tylko część linii poł.-zach. dróg żelaznych leży w oznaczonej miejscowości, mianowicie 1,250 wiorst (z ogólnej przestrzeni 2,300), t. j. przestrzeń pomiędzy stacyami: Kijów-Wolockyska-Borszcz-Badziwów-Brześć-Białostok-Grajewo; 1,050 zaś wiorst położone są w Noworosji i Besarabji, które się nie podługowały dotąd prawem różniwy wyznań w wyborze urzędników nawet na rządowe posady. Przyczyn więc nieprzymierzania obecnie katolików na służbę dróg połud.-zachodnich szukać potrzeba gdzieindziej, niż w przekroczeniu dozwolonej dotąd normy.

× Dowiadujemy się, że w sferach kompetentnych rozpatrywano jest obecnie projekt nieobszadzenia odtąd posad sądowych w Królestwie przez osoby nieprawosławnego wyznania.

× W pałacu skierniewickim, jak donosi «Kur. Warsz.», rozpoczęto odświeżanie wnętrza i staranne porządkowanie ogrodu. W oficynach, wedle świeżo wykonanych planów, zajęte mają ważne ulepszenia.

× Podług otrzymanych przez nas informacji, kwestya skupudługotrwałych weksli

obywateli ziemskich przez warszawski kantor banku państwa, będzie, o ile się zdaje, przychylnie rozstrzygnięta, i operacje tego rodzaju mają być skutecznie przez kantor warsz. na tychże samych zasadach, co i w kantorach Cesarstwa.

× Minister spraw wewnętrznych postanowił dozwolnić znów sprzedaż płaconych dzienników «Ruskiej Wiadomości» i «Sowieckiej Izwestii», wstrzymana na mocy rozkazu z d. 29 marca i 8 kwietnia 1886 r.

× Najwyższemu zatwierdzona w d. 28 maja r. b. opinia rady państwa ustanawia od dnia 1 stycznia r. 1887 nową posadę dodatkowego sędziego pokoju w warsz. okręgu sąd. Skarb rocznie asyguje na tę posadę 2,565 rs.

× Na mocy Najwyższemu zatwierdzonej w dniu 28 maja r. b. opinii rady państwa, czesne, pobierane przez nauczycieli męzkich gimnazjów, progimnazjów i szkół realnych w warszawskim okręgu szkolnym, od 1 stycznia 1887 r. zostanie podwyższone w ten sposób, że lekcy dodatkowe, po nad 15 normalnych w tygodniu, będą opłacane po 60 rs. rocznie za każdą lekcyę tygodniową.

× Sprawozdania z podróży po kraju nadbaltyckim W. Ks. Włodzimierza z małżonką, przesyłał do «Mosk. Wied.» znany publicysta konserwatywnego obozu p. P. Stuczewskij. W jednej ze swoich korespondencyj p. Stuczewskij pochwalił prace dwóch autorów, którzy opisywali gubernie nadbaltyckie, mianowicie pp. Eckhardta i Schirrena. Zkładając wiadomo, że autorowie ci gorąco bronili odrębności kraju nadbaltyckiego. Niebawem po wydrukowaniu rzeczonych korespondencyj, przysłał do «Mosk. Wied.» gorący protest, datowany z Rygi, przeciwko wychwalaniu czelnych, kłamiwych i nader wrogo dla Rosji usposobionych pamfletistów Eckhardta i Schirrena, przez takiego korespondenta jak p. Stuczewskij i w takim organie jak «Mosk. Wied.»—Autor protestu otrzymał zadośćuczynienie najkompletniejsze, nietylko bowiem pomieszczono w gazecie jego list gniewny, lecz nadto redakcyja «Mosk. Wied.» zamieściła następujące odwołanie: «Przypadkowo, korespondencyja, o której mowa, nie była przejrzaaną przez wydawcę i nie przesłała przez jego cenzurę, co wszakże nie zwalnia go od odpowiedzialności za tak smutny dla niego wypadek...

× Komisyja hr. Pahlana, debatująca nad kwestyą żydowską, między innemi ma określić normę procentową ilości żydów, kształtującą się w rządowych zakładach naukowych. Z tego powodu organ żydowski «Nied. Chronika Woschoda» zwraca uwagę tych, którzy są zbytino przestrzani nadmierną ilością kontyngensu żydowskiego w nie, których zakładach naukowych, że de jure żydzi nie są dopuszczani do zakładów naukowych ministerstwa wojny, ministerstwa marynarki, sprawiedliwości i do wszystkich uprzywilejowanych zakładów naukowych; de facto zaś żydzi nie bywają dopuszczani do wielu zakładów, do których prawo wstępu im nie wzbrania. Tak więc przy określaniu rzeczonych normy słuszność nakazuje brać w uwagę nie stosunek wszystkich młodzieży żydowskiej, kształcącej się w szkołach rządowych, do części tylko młodzieży żydowskiej, kształcącej się w szkołach dla żydów dostępnych, lecz należałoby uwzględnić stosunek ogółu młodzieży żydowskiej do ogółu młodzieży żydowskiej we wszystkich szkołach rządowych Cesarstwa. Wiedzy okazałoby się, iż żydzi reprezentują nader mały procent w ogólnej liczbie młodzieży szkolnej. Wreszcie uskarża się wymieniona gazeta, że niektórzy dyrektorowie szkół w oczekiwaniu jakoby mającej nastąpić redukcji normy procentowej żydów w szkołach, zgory już dowolnie ograniczają procent żydów w szkołach.

× «Prawit. Wiest.» ogłasza Najwyższe rozkazy o prawnym wyłączeniu osób prywatnych z ziemi potrzebnej na wybudowanie nowych dróg: rzewsko-wiaziemskiej, pskowsko-ryzyckiej, uczestku Ufa-Zlotout, oraz na przerobienie przełęczy sudamskiej na drodze zakaukaskiej.

× Wobec tych gawęd; jakie powstały w dziennikach zagranicznych z powodu «Rocznicy w Nogart», «Journ. de St-Petersbourg» oświadcza, że «polityka wielkiego cesarstwa nie może być uzależnioną od

podobnych przygód, jak ta, która miała miejsce w Nourat.

× Według postanowienia rady państwa, że pierwsze dyplomowani lub nieograniczenie urlopowani, o ile są niezdolni do pracy, mają pobierać po 3 rs. miesięcznie w sparcie. Potrzebujący zaś opieki mają być umieszczani w zakładach dobroczynnych i domach schronienia, a w razie braku miejsc w pomienionych instytucjach, mają pobierać po 6 rs. miesięcznie.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— W dniu 10 b. m. o godzinie trzeciej przybyła nadzwyczajnym pociągami do Nowego Peterofu kałężna Edyuburska.

— W piątek, 4 b. m. miał zaszczyt przedstawić się Jej C. Mości między innymi przybyły po długiej nieobecności do Petersburga członek rady państwa, generał-adjutant hr. Loris-Melikow.

— W d. 4 lipca poseł niemiecki generał von Schweinitz udał się z Petersburga zagranicę za urlopem dwumiesięcznym.

— Kronikarz «Grazdanina», badając puls mieszkanców stolicy, odkrył w nich usposobienie wojownicze. «Wojna będzie», mówi petersburszczanin tłómacząc, dlaczego w tym roku tak dużo zbiera się publiczności w rozmaitych teatrzykach i ogródkach letnich. «Z kim?...» — «Albo ja wiem, dość, że będzie» — odpowiada zagadnięty. Sam kronikarz również nie jest wolny od tego ogólnego przeświadczenia i dla tego jednym rzutem od krótkowidli przeskaluje do spraw wojennych. Jednym z najtrudniejszych i najbardziej doniosłych pytań tego rodzaju dotąd w praktyce niewyjaśnionych, jest z a p a s (rezerva) zbrojnych sił rosyjskich. Obecny ustrój armji rosyjskiej wprowadzony został przed kilkunastu zaledwo laty, nie był więc, nie rachując wojny tureckiej, ani razu należyte wypróbowany. Szczególną obawę zdradają dzienniki o oficerów zaliczonych do zapasu. Czy okażą się oni na wysokości swego zadania?... Pytanie to, powiada inny organ petersburski, «Piet. Wied.», zadaje sobie wielu rosyjan, biorących do serca bojową gotowość armji rosyjskiej. «Położenie rzeczy za nadto jest poważne, aby nie myśleć o wszystkich tak skomplikowanych stronach wojskowych». Takie to kwestye cisną się pod pióra petersburskich kronikarzy w obecnym sezonie letnim.

— W Petersburgu oczekiwanym jest w tych dniach Paul Deroulé, znany poeta francuzki, główny promotor odwetu, prezes «Ligi patriotycznej», liczącej obecnie do 200 tys. członków. P. Deroulé pragnie ni mniej ni więcej tylko przygotować grunt do aliansu francuzko-rosyjskiego. Demonstracya w Nourat przy odsłonięciu pomnika jen. Chanzy jest mu w tej chwili bardzo na ręce.

— Petersburski korespondent «Mosk. Wied.» charakteryzuje stolicę nadniewską, jako przytułek takiej masy wszelkiego rodzaju sekt religijnych, że wątpi, czy jakiegokolwiek inne miasto na świecie dorówna jej pod tym względem. We wszystkich mniej lub więcej głuchych częściach miasta, zaludnionych przeważnie przez klasę robotniczą i średnią kupiecką, istnieją dziesiątki bożnic, domów, zgromadzeń i wprost mieszkan, gdzie odbywają się nabożeństwa i zebrania sektantów. Około dziesięciu sekt mają swoich zwolenników w wszystkich kołach arystokratycznych, które niedawno jeszcze entuzjazmowały się nanką Paskowa. Ten ostatni bawi obecnie w Londynie, propaganda zaś jego zajmują się «bracia psalmiści» i jakas księgarnia, należąca do cudzoziemca, w której mieści się ogromny skład wydawnictw Paskowa i warszawskiego kółka «Dziewięć Radości», rozpowszechnianych w tysiącach egzemplarzy wśród robotniczej i rzemieślniczej ludności.

— Ogłoszony został rozkaz otwarcia w Petersburgu szkoły technicznej departamentu pocztowo-telegraficznego. Szkoła ma być otwartą od początku przyszłego roku szkolnego, czyli od tego-

rocznej jesieni, a celem jej ma być przygotowanie techników-specjalistów w zakresie służby technicznej i administracyjnej w instytucjach pocztowo-telegraficznych, oraz nauczycieli do miejscowych szkół pocztowo-telegraficznych. Szkoła posiadać będzie trzy klasy z rocznym kursem w każdej. Komplet uczących się nie może przewyższać 80 uczniów w każdej klasie. Do szkoły mogą być przyjmowani poddani rosyjscy (z wyłączeniem kobiet), chrześcijanie, którzy ukończyli z patentem kurs średnich zakładów naukowych wszelkich typów i którzy przebyli rok w służbie pocztowo-telegraficznej, nie inaczej jednak, jak po złożeniu egzaminu dodatkowego. Jedynie przy otwarciu instytutu, w pierwszym roku, mogą się zgłaszać kandydaci z pośród osób, nie zostających w służbie pocztowo-telegraficznej. Osoby, pozostające na służbie, otrzymają w instytucie całkowitą swą pensję. Dla osób postronnych a a niezamężnych przeznaczają się 30 stypendyów po 300 rs. rocznie. Prośby o przyjęcie należy składać na ręce bezpośredniego naczelnika (jeżeli osoba pozostaje w służbie telegraficznej lub pocztowej), albo przesyłać do dyrektora szkoły (Petersburg, Isaakiewska ulica № 18). Do prośby winny być załączone następujące dowody: a) metryka, b) świadectwo ukończenia średniego zakładu naukowego, c) świadectwo pochodzenia i d) legitymacja na prawo zamieszkiwania w Petersburgu. Termin egzaminów następnych naznacza się na 1—9 września (st. st.).

— W dzisiejszym numerze «Kraju» na str. 17 pomieszczamy szczegółowe sprawozdanie z ofiar, złożonych na ręce p. Elizy Orzeszkowej na rzecz pogorzelców m. Grodna. Ogół ofiar pieniężnych, nie licząc złożonych w naturze, wynosi poważną sumę 19,305 rs. Suma ta rozkłada się na następujące pozycye pojedyncze: redakcye pism peryodycznych wniosły na ręce p. Orzeszkowej 6,601 rs. i 265 guld. (w tej liczbie «Kraj», 4,482 rs.); z wydawnictw specjalnych dla pogorzelców 3,343 rs.; od różnych instytucji i osób pojedynczych, które przesyłały składki bezpośrednio na ręce p. Orzeszkowej 8,372 rs. Oprócz tego na Jana Czerniawskiego, murarza, złożono ogółem rs. 998. Cyfry te wymownie są najpiękniejszą słowem świadczą zarówno o sympatji i szacunku, jakimi imię p. Orz. otoczone jest w naszym kraju, jak i o wielkich jej zasługach w niesieniu pomocy dla nieszczęśliwych. Znajac bliżej szczegóły jej urzędowej i prywatnej działalności na tem polu, śmiało możemy powiedzieć, że rok, który świeżo upłynął od strasznej katastrofy grodzieńskiej, w życiu p. El. Orzeszkowej wypełniony był prawie wyłącznie myślą i robotą w tym kierunku. W chwili więc obchodu 20-letniej rocznicy działalności pisarskiej autorki «Mei-ty Ezołowicza» podnieść i uczcić należy tę najobleśniejszą, ale zarazem i najpiękniejszą kartę jej życia.

— Donosiliśmy już o próbach użytkowania aeronautyki do celów wojennych, dokonywanych w Petersburgu. Jeden z dwóch balonów, używanych w tym celu w zeszłą niedzielę 7 b. m., razem z trzema odważnymi podróżnikami znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie. Gwałtowny wiatr uniósł balon na pełne morze, gdzie też i spadł o 19 mil morskich od przylądka Karawadaj za Kronstatem. Aeronautów uratował statek angielski «Wiatka».

— Technik Korzeniowski w tych dniach wynalazł nowy uproszczony telefon, który na zewnątrz przypomina dwa niewielkie, dnami do siebie zwrócone pudełka od cygar, zrobione z cienkich filunków orzechowych. Pudełka połączone są przewodnikami.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju».) Kilka lat już mija od chwili założenia pierwszej w kraju spółki rolniczo-handlowej; w tym przeciągu czasu spółka takich powstała 4, do nich przyłączyły się następnie stowarzyszenia rolnicze, ubezpieczeniowe, kredytowe i hodowlane,

w prasie przeprowadzono drobniagowe dyskusye w przedmiocie najwłaściwszej dla spółek formy prawnej, w tymże celu oddział warszawski wysłanycy osobną komisyę i t. d. Szkoła tylko, iż dla podtrzymania interesu dla tych pożytecznych przedsięwzięć nie pomyślano o jednym — o ogłoszeniu peryodycznych sprawozdań z działalności spółek już funkcjonujących. Jest to wszędy bardzo ważne, gdyż brak podobnych wiadomości powoduje gwałtowne zniechęcenie uwagi publicznej na kwestye stowarzyszeń, uchyla możność porównań i oceny krytycznej, wreszcie sprawia, iż wiele okolic, które, może, radoby pójść za dobrym przykładem, zachowują stan wyceknięcia, a sama sprawa traci podkład faktyczny. Dzienniki tutaj nie raz już nawoływały do takiej jawności działań, lecz dotąd bezskutecznie. Tymczasem, w sferze spółek rolnych zachodzą wypadki, które nie miałyby miejsca, gdyby opinia publiczna miała większy do nich dostęp; właśnie dwa z nich chcemy tu podnieść. — Spółka chandlowa a p u l t u s k a, która według obiegiących pogłosek najaklepięszem cięsz się powodzeniem, podobno zanakapem została. Wiadomości, jakie zebrać zdołaliśmy, pozwalają nam mniemać, iż atak to jeszcze nie śmiertelny, iż spółka zdoła pokonać trudności, to też zwracamy tylko uwagę, czy niespodziankom takim nie dąbły się w porę zapobiedz przez ujawnianie czynności spółek? Interes pulitaki, ujęty w formę komandytu, powstał przed 3 laty i powierzony został firmowemu specjalistom, którego powszechne zaufanie od razu postawiło przedsięwzięcie na dobrej drodze; komandytariusze ograniczyli się do złożenia udziałów, a w potrzebie zobowiązali się dostawiać zboże; początkowy kapitał wyniósł 26,000 rs., powiększony niebawem kredytami, łatwo wyjednaniem w b. banku polskim, w tow. waz. kredyty i w banku handlowym, w ogólnie sumie 100,000 rubli. Ostatnia cyfrę podkreślamy, gdyż daje ona świadectwo, że spółki rolnicze niekoniecznie w odpowiedzialności majątkowej swoich «firmowych» szukają mają powagi na zewnątrz, że solidnie administrowane i przez zarząd dające rekojmie moralną, zawsze znajdują poparcie finansowe w bankach i u kapitalistów. W pierwszym roku operacyjnym spółka dała 2,000 rs. czystego dochodu, w drugim zaś i trzecim po 1,000 rs. Pozornie, stan to zadawalniający, skoro spółka nie naraziła uczestników na dopłaty do udziałów, w rzeczywistości jednak, jak już wspomnieliśmy, przyszły jej bilans zarysowany jest niekorzystnie, a to z dwóch głównie przyczyn, świeżo dostrzeczonych: udzielania za nadto wysokich zaliczeń na dostawienie zboża i niedawania należnej baczości na odpowiedzialność osób, będących ze spółką w stosunkach. Dobrze jeszcze, iż usterki te dostrzeżono w porę. — Innego rodzaju wypadek nastąpił się w gub. kieleckiej: Wiadomo powszechnie, iż w kraju naszym nie mamy ustawy normalnej dla spółek gospodarskich, że więc pragnący te spółki zakładać, muszą albo odwoływać się każdorazowo do sankcyy władzy prawodawczej, albo urządzać interes na podstawie kodeksu cywilnego. Ostatnia forma jest panującą w spółkach ziemiańskich, których, w rozmaitych kategoriach w ciągu ubiegłych lat 5 założono około 40, — cyfra wystarczająca chyba do rozpoznania o nich choćby powierzchownych tylko informacji. A przecież, mimo to, znajdują się jeszcze okolice, w których niższe organa administracyi widocznie nie zdążyły poinformować się o przedsięwzięciach spółkowych i odnośnych art. kod. cyw., skoro w Sandomierskiem, gdzie niedawno powstała spółka kredytowa, podlegnęły do śledztwa i właścicieli ziemskich do spółki przystępujących i notariusza, przed którym akt spółkowy został zeznany i spisany. Jest to zapewne tylko nieporozumienie chwilowe; pożądanem jednak byłoby, ażeby nie przytrafiło się ono więcej, gdyż spółki rolnicze, mające wogóle do zwalczania liczne trudności prawne i finansowe, nadto z tej jeszcze zaskoczono strony, mogą całkiem przestać się rozwijać. — Co się tyczy projektów cukrowniczych, w uzupełnieniu dawniejszej notatki donoszę, iż kijow. kom. gield.-wzycywały komisyę do przedstawienia sferom rządowym wniosków hr. Bobryńskiego i Branickiego. Wbrew doniesieniom dzienników, projekty te dotąd nie były rządowi oficjalnie wiadome, a wspomniana komisyja ma na celu przedłożyć takowe ministerstwu skarbu. Według jednak informacji prywatnych, projekty nie mogą liczyć na powodzenie, gdyż sprawa ograniczenia plantacyi i unormowania produkcji na drodze reglamentacyi prawodawczej ma być niechętnie traktowaną. Natomiast, w sferach cukrowniczych zwraca powszechną uwagę memoriał, opracowany przez jednego z dyrektorów cukrowni ukraińskiej, dowodzący korzyściami z nadprodukcji. Podobno memoriał odznacza się śmiałością i oryginalnością poglądów, przemawia za zniesieniem akcyzy i przyznaniem bezwrotnego premjum od produktu wywiezionego. Jest to więc niejako uzupełnienie memoriału gieldy

charkowskiej. — W ostatnich dniach eksportu premjowanego nie można było dostać w Odesie statków; zastrachowano wszystko, co było pod ręką, nawet żaglowce. Przemysłowcy warszawscy, posiadający fabryki eksportujące cukier przez porty czarnomorskie, wyprowadzi spawy prawie zupełnie; pozostało zaledwie 25 tys. pud. i to przeważnie cukra polaryzowanego niższą próbą. — Sprawa kupna przez władzę wojskową pola dla ćwiczeń artyleryjskich, sprowadzająca zakłaniania w personalnej administracji nym i śledztwo. — W oddziale naszym to w. p. p. przem. h. ferye letnie spowodowały zapalenia ciśnie; czynna jest tylko kancelarya, odbierająca papiery pilniejsze i przygotowująca materialy do kadencji jesiennej, w czasie której mają się odbyć posiedzenia młynarzy, komisji szkół fachowych, hodowców nasion buraczanych, komisji chmielarskiej, i in. Pod koniec r. b. spodziewano też jest, po dwuletniej blisko przerwie, o ogólne zgromadzenie członków oddziału, nie zwolniana dotąd z powodu robót budowlanych w wielkiej sali ślubowej w gmachu muzeum; będzie ono ważnym i zajmującym, nie tylko ze względu na bogaty program obrad, ale i skutkiem wybrów do zarządu i rady oddziału. Naturalnie, o agitacji przedwyborczej niema jeszcze mowy, choć spodziewana jest bardzo zwawa, bo jakkolwiek wierzymy, iż większość posterunków zostanie, powinna pozostać bez zmiany, to przecież niektóre wymagają obsadzenia świeżymi, energicznymi siłami: w oddziale są sekcje, które „dla przyżyciości“ odbywają po jednym na rok posiedzenia. Od przyszłych wyborów oczekujemy zaprowadzenia większej równowagi między pojedynczymi organami oddziału. *R. Sudoj.*

Rocznica. W dniu 1 lipca obchodzona była w Warszawie dziesiąta rocznica wprowadzenia ustaw sądowych rosyjskich do Królestwa. Pisząc o tem, *«Warsz. Dniem»* dodaje: „...W ciągu swojego istnienia instytucje sądowe okręgu warszawskiego nie przyczyniły do uprzątnięcia w pewnym stopniu muru, oddzielającego Królestwo polskie od reszty Rosji. Ale ścigało się to jedynie do strony formalnej, właściwie tylko do organizacji sądownictwa. Atoli niemniej ważną jest także strona materialna prawodawstwa, t. j. prawo obowiązujące w danej miejscowości. Wiadomo, iż rząd nasz ma już na widoku urzędownie istnienie idei jednolitości prawodawstwa we wszystkich składowych częściach państwa rosyjskiego. Węć też witając dzień dziesięciolecia przekształcenia organizacji sądowej w kraju tutejszym, poczytujemy za właściwe wynurzyć życzenie, ażeby krok ten ku jednolitości nastąpił o ile można najprędzej...“ Życzenia *«Warsz. Dn.»* nie spełnia się tak prędko, ponieważ prace komisji, zajmującej się układaniem nowego kodeksu cywilnego idą bardzo powoli i potrącają zapewne lata całe.

Dymisja p. Risticza. Na mocy Najwyższego rozkazu z dnia 19 (31) czerwca r. b., ogłoszonego w *«Praw. Włost.»*, porucznik Aleksandryjskiego pułku dragunów Risticz, który miał głosny pojedynek z jednym z obywateli Królestwa, uwolniony od służby z powodu interesów domowych.

Kontrola nad rabinami. Komisje gab. w obrebie Król. pol., ustanowione dla egzaminowania rabinów i podrabiających ze znajomości jęz. rosyjskiego, rozpoczęły działalność swoje 1 września i czynne będą do 1 stycznia. Kandydaci dla otrzymania świadectw ze znajomości języka rosyjskiego, powinni umieć płynnie czytać i pisać, z objaśnieniem istnym tego co napisane, a także znać gramatykę.

Stosunki kościoła ewangelickiego. Jedyny organ duchowieństwa ewangelickiego w Królestwie *«Głosy Kościelne»*, wychodzący po polsku i po niemiecku w Łodzi, tak piszą z powodu korespondencji *«Kraju»* (N 23) z Warszawy: *«Korespondencyja zawiera wiele ciekawych i dobrych szczegółów, ale widać też, że ten, który ją pisał, do kładnie zna przeszłość niż terażniejszość kościoła ewangelickiego w Polsce, inaczej nie mówiliby tylko o wydawaniu przez s. p. k. Otto «Ziastunę»; ale byłby też wspominał, że obecnie w miejsce «Ziastuny» 3 rok już wychodzą nasze «Głosy Kościelne».* Również nie pisałby, że gmina ewangelicka w Łodzi nie wydaje sprawozdań, bo aczkolwiek osobnych nie drukuje się sprawozdań, to przecież zarówno w *«Głosach»*, jako też w wydawanym przez nas niemieckim *«Kirchenblacie»* bogato jest wzmianka o tutejszych łódzkich dwóch zborach. Co do przyszłości naszej, to jest ona w rękach Boga. Autor listu może być przekonany, że żaden z pastarów naszych nie myśli o germanizacji; nie służymy bowiem polityce, ale królestwu bożemu. Przyjmujemy to zareszczeniem z dobrą wiarą i zadowoleniem, za zalecając przy sposobności, że korespondencyja o

jakiej mowa, była w rękopisie o wiele obszerniejsza i ciekawsza.

Kontrola urzędów wołosciańskich. Delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Lazarewski, jak donosi *«Kur. Warsz.»*, ukończył już rewizję tych instytucji do spraw wołosciańskich, których działalność miała być w r. b. zbadana. P. Lazarewski kontrolował szczegółowo urzędy do spraw wołosciańskich: w Warszawie, Śiedlach, Lublinie, Kielcach i Piotrkowie. W tem ostatnim mieście bawił piątek i sobotę. Ogólne wrażenie, jakie p. L. oduł, rewidując przebieg prac biurowych i mierzniących w urzędach wołosciańskich jest zadowalniające. Na rok przyszły p. Lazarewski zamierza przybyć do Królestwa na czas dłuższy i kontrolować przebieg spraw w pozostałych urzędach i w kancelaryach niektórych komisarzy. Obecnie p. Lazarewski wyjechał już do Petersburga.

Sensacyjny konkurs. Wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu w Warszawie ogłasza konkurs na premjum, wynoszące 900 rs. za najlepsze dzieło: *«O występieniu przez Niemców słowian, osiadłych nad brzegami: Elby, Odry, Wisły i morza Bałtyckiego»*. Wszystkie gazety rosyjskie powtórzyły z pewnem upodobaniem tę wiadomość, chociaż fakultet, rozpisujący konkurs dalekim był zapewne od wszelkiej myśli politycznej.

Drugi zapis Staszycy i hr. Rzewuskiej. O zapisie Staszycy i hr. Rzewuskiej, przeznaczonym na otwarcie przytułku dla rekonescentów przy szpitalu Dzieciątka Jezus, *«Kuryer Codz.»* podaje następujące szczegóły: *«Zapis ten obecnie wraz z procentami składanemi wynosi około 60 tysięcy rubli, leżącemi bezużytecznie. Obecnie znowu poruszona została sprawa powyższego legatu. Ponieważ suma 60 tysięcy rubli niezupełnie wystarczy na otwarczenie filantropijnego zakładu wołoskiego roziarów, a czas byłby już, ażeby zbierać choć w części korzyści z tej darowizny, przeto zaprojektowano jedną połowę procentu od kapitału przeznaczyć na wsparcia dla wychodzących ze szpitali, a drugą obracać na powiększenie kapitału. Projekt ten odpowiednio umotywowany przez kuratora szpitala Dz. Jezus, przedstawiony został do zatwierdzenia»*.

Instytut paraliżyczny. Pomijając licznymi instytucjami dobroczynnymi Warszawy znajduje się jedna, o której mało kto wie, która jednak zasługuje na sympatję i poparcie społeczeństwa, dając przytułek sporej liczbie niekczeliliwych, którzy przedtem, nie przyjmowani do szpitali, najniebezpieczniej żyli w wielki. Instytut dla paraliżyków założony został lat temu dwadzieścia, z prywatnej inicjatywy kilku ludzi dobrej woli. Począwszy od skromnej bardzo cyfry czterech łóżek, wkrótce liczył ich już 12; od 1875 r. zasłony nowymi siłami, zaczął szpital rozwijać się szybko i na ulicy Nowomiejskiej (32) nabyła została obszerna posesya, a liczba podejmowanych tam chorych nieuleczalnych wynosi obecnie przeszło 80 osób; zarząd zaś, o ile mu skromne środki pozwalały, stara się o coraz większe rozszerzenie instytucji.

Jakób Elsenberg zmarł w tych dniach w Warszawie. Urodzony w r. 1820, kształcił się w szkole rabinów, a później, będąc nauczycielem tegoż zakładu, wiele się do jego rozwoju przyczynił. *«Wiadomo (pisze «Gaz. Pol.»), że instytucja pomieniona powołana była do znośności cech separatyzmu pomiędzy ludnością żydowską a chrześcijanami. Dyrektor jej, Elzenbaum, przejęty założeniem tem, wybornie wywiązywał się z niego. Elzenberg, ożeniony w następie z jego córką, pomagał mu wszystkimi siłami na tej drodze. Działalność rozwijał on jako nauczyciel i pisarz. Znawca wyborny języka polskiego, kreslił dzieła religijne i pedagogiczne w nadziei, że w ten sposób najlepiej cel swój pedagogiczny osiągnie. W r. 1837 pracował w redakcji «Gazety Warsz.» i «Światowida». Z beletrystycznych jego prac wymienić należy dobry przekład Dumas'a «Ludwik XIV i wiek jego». Jako długoletni sekretarz komitetu synagogi na ul. Daniłowiczowskiej, a potem aż do chwili ostatniej sekretarz zarządu szkół gminnych, odznaczył się gorliwym wykonywaniem obowiązków»*.

Skarga kasacyjna. W sensacyjnej sprawie o zajęcie uliczone pomiędzy p. Wł. Wsiedziak a p. Janem Popławskim, współpracownikiem *«Prawdy»*, ten ostatni, niezadowolony z wyroku sądu sędziów pokoju m. Warszawy, podaje nową skargę kasacyjną. Tak więc to smutne zajęcie dziennikarstwa odbija się aż o sklepienia rządzącego senatu.

Oszustwo. *«Warsz. Dniem»* donosi, że w skutek energii naczelnika oddziału śledczego tutejszej policyi p. Wojciecha, aresztowany został szef kantoru bankierskiego pod firmą Henryk Agular, Rajnhold Most podany prauki, pod zarzutem oszustwa, które polega na tem, że kantor przyjmował wszelkie możliwe wkłady, a gdy

przyшло do oddania, oświadczano depozytaryuszom, że wypłaty może skuteczniej jedynie tylko sam p. Agular, który już od lat trzech nie żyje.

Samobójstwo. Płama rosyjskie podały wiadomość o samobójstwie kapelmistrza grodzkiego pułku huzarów Kłanickiego. Przed targaniem się na życie własne, K. uduł się do Skiernewie, skąd wyszedł do różnych osób 18 listów, wyjaśniających przyczynę samobójstwa. Donat wyniżył 40 lat w wojsku, miał opinię dobrego muzykanta i kompozytora, otrzymał też liczne nagrody i wyrazy uznania. Na krótko przed śmiercią dotknęło go zapomnienie dyscyplinarne, które też podaje jako przyczynę śmierci w listach swoich, pisanych po niemiecku, z wtrącaniem frazesów rosyjskich. Treść tych listów, jak donoszą *«Piet. Wied.»*, jest przedmiotem poważniejszego zainteresowania w Warszawie.

Sprostowanie. Wiadomość, podana wlad za polskimi gazetami przez *«Świat»* i *«Warsz. Dn.»*, jakoby władze praukie nie przypuszczają przez Sosnowce naszych mieszkańców za kartami nie przedłożeniemi przez konsulat niemiecki w Warszawie, jak telegrafują do *«Nw. Wr.»*, jest nieprawdziwa. Nie podobnego miejsca nie miało.

Z PROWINCYI.

o **Lublin.** 30 czerwca. *(Koresp. «Kraju»)*. Rok upłynął od chwili, gdy pisał do was z Lublina. Od tego czasu dużo u nas wody ubiegło, wiele się zmieniło, tylko nie na lepsze... Mielśmy na początku roku otwarcie filii banku u państwowego z rozgłoszonymi mowami, w miesiącu niespełna potem nastąpiły smutne wypadki na ulicach miasta, t. zw. sprawa o dominika i a s k a, o której niedawno podawaliście sprawozdanie sądowe. Większość skazanych za udział w nieporządkach dotąd wyekwazi w więzieniu lubelskim skutków apelacji, podanej do warszawskiej izby sądowniej. Oprócz głównej sprawy, rozstrzygniętej przez sąd okręgowy, kilkunastu poszukiwanych oddano do sądów pokoju. Odsiadują oni obecnie karę sześciotygodniowego aresztu. Tak samo jak w sprawie głównej, i w tych pomniejszych winni należą wyłącznie do stanów rzemieślniczych i wołosciańskich; stąd wniosek prosty, że inteligencja żadnego udziału w smutnych wypadkach nie brała. Obecnie kościół podominiński oddany został pod zawiadywanie administratora diecezji lubelskiej, z gmach klasztoru pod zarząd wojenny. W Lublinie pozostał teraz jeden klasztor bernardynów, w którym jest kilka zaledwo zakonnic. — Po nieporządkach mieliśmy uroczystość o weselnyim nastroju, mianowicie inaugurację nowego teatru. Jak to często bywa u nas, rzecz się zakończyła na kwasach osobistych, których fermentacja dotąd nie ustala. Po niefortunnej pamieli Puchniwskim, którego towarzyszyło było bardzo dobru, w murach naszego teatru zalega cisza zupełna. Zapowiedziane przybycie trupy krakowskiej nie przyszło do skutku. Przed miesiącem w naszym letnim teatrze występowała maloruska trupa p. Czaiowa, która dała kilkanaście przedstawień miłośnych po rosyjsku i po malorusku. Towarzysztwu temu zbywało na wybitniejszych talentach. Obecnie w tym samym teatryku produkują się nowonowomowa, nieliczna zresztą trupa pod przewodnictwem p. Kisielnickiego. — Oprócz banku państwa posiadamy świeżo drugą instytucję kredytową: miejskie towarzystwo kredytowe, mające udzielać pożyczek sto warszawszonim, oparte na nieruchomościach miejskich przez emisję 6% listów zastawnych. Papier ten pójdzie w kurs niebawem i na początku stać będzie niewątpliwie wysoko, niemal rubel za rubel. Dyrektora dotąd przyznała pożyczek na 800 tys. rs. Naraz więc nagromadzi się u nas sporo grosza, lecz jak dalece wzmości się przez to ruch ekonomiczny miasta, trudno przesażać. W każdym razie nie należy spodziewać się wielkich sukcesów, gdyż przystępując do pożyczek lubliński mają już hypoteki dobrze obciążone, zamieniając więc tylko prywatne zobowiązania na publiczną bankową. Nie byłoby rzeczą pożądaną, gdyby towarzystwo kredytowe miało wywołać ruch budowlany w mieście, gdyż obecnie już mamy dość pustych lokali. Zresztą nie nie zapowiada zwrotu w dzisiejszej biedzie ekonomicznej naszego miasta, które niestety nie do kategorii bogatszych, lecz uboższych zaliczyć należy. To też apatya w skutek przyczyn ogólniejszych, co raz większe robi u nas postępy. Zgromadzenie kupców lubelskich, cechy rzemieślnicze jakby zamary dla szerszego ogółu: żadnego naku życia, żadnego ruchu. — To samo da się powiedzieć o naszym uciecznym towarzystwie lekarskim lubelskim. Posiada ono sporą bibliotekę do 6 tys. tomów, odbywa raz na miesiąc posiedzenia; lecz biblioteka spokojnie sobie spoczywa na półkach, posiedzenia zaś nie budzą naj-

małego interesu. Dochodzą się do tego wpa-
szenia w wyrokami niemało stowarzyszeniem polskim
nieodmawiając: brak środków i niekierunek nie-
mianowania wólb 6-rabowych u nas przez pp. człon-
ków. W tonie towarzyszący powstał projekt ura-
dowania leonicy dla przychodzących uboższych cho-
rych, lecz czy samilar ten nie spełnia na niemo-
żność nie można. Z obecnego lokalu w klas-
torze dominikańskim towarzystwo nadal korzy-
stać nie będzie w pierwszych dniach lipca na-
hazano nam wyniesie się.—Długa spora część na-
szej inteligencji: są d o w a n i e y, oprócz stwo-
rzenia czytelni i biblioteki, na nie się dotąd nie
zdobyli. W roku zeszłym istniał projekt kole-
żelskiego kolegijskiego zbierania się w celach towa-
ryskich i fachowych; pryncyem agitowano myśl
urządzenia porady prawnej dla mniej zamożnych
klientów. Wszystko to rozbiło się o obojętność
większości. Chodzą więc pp. prawnicy luźno, a
jeżeli zawiązują interesy korporacyjne, to co zro-
bicie. «Niatyko u nas i t. p. racje nam star-
czą».— W d. 17 czerwca odbyło się zebranie
członków lubelskiego towarzystwa d o-
b r o c z y n n o ś c i. Sprawozdanie z roku ubie-
głego wykazało liczbę przeszło 500 członków,
majątku nieruchomości 8,180 rubli, w kapitałach
26,141 rs. Nazze towarzystwo stworzyło i utrzy-
muje następujące instytucje: 1) dom starców i
kalek. W roku ubiegłym było tam 42 osób;
2) dwie ochrony daly przytułek razem 147 dzie-
ciom; 3) szala sierot stałe wychowuje 19 dzieci;
4) kasy pożyczkowe dla urzędników i dla rzem-
ieślników; 5) kuchnia bezpłatna wydawała obiadów
w ciągu roku sprawozdawczego 18,563. Dochody
towarzystwa z tego roku 9,499 rs., wydatki
8,318 rs. — O roku naszym umysłowym może
dać niejakie wyobrażenie cytelnia i t. w o.
Najpierw tedy, posiadamy własne pismo codzienne
«Gazeta Lubelska», która liczy tylko kilkuset
prenumeratorów. Istnieje również tryk księgar-
ni z obrotem rocznym około 20 tys. rs. Począta do-
starcza Lublinowi 538 pism polskich, 272 rosyj-
skich, 16 żydowskich («Hamel») i innych kilka-
egzemplarzy. Jeżeli do tego dodamy pewną ilość
pism przeważnie polskich, prenumerowanych przez
księgiarnie, otrzymamy około 700 egz. pism pol-
skich, co ostatecznie jest dość poważną cyfrą.
Czytelni i biblioteki mamy cztery: gimnazjalną,
klubu rosyjskiego, resursy kupieckiej i sądową.
Życie towarzyskie za to słabo pulsne na ogół,
z nadeśmianiem zaś lata zupełnie zamiera.—W po-
czątkach czerwca przywieziono do Warszawy wpa-
niały p o m i k w formie obelisku, z ciemnego
szwedzkiego granitu, który postawiono nad gro-
bem zgaśnię nieodżałowanej pamięci biskupa
Wnaworskiego, kosztom przeważnie mieszkańców
miasta. W d. 10 lipca nastąpi uroczyste poświę-
cenie i odsłonięcie pomnika. — Niedawno opuścił
nasze miasto życzliwie żegnany gubernator Sta-
mierow, na jego zaś miejsce przybył pan wice-
gubernator plotkowski Teborzewski, którego
zaproszono na honorowego członka towarzystwa
dobroczynności i resursy kupieckiej. Pewien kon-
trast z nacechowanem należytem taktem zacho-
wania się władz wyższych w guberni stanowi
znalezienie się pewnego wcale niewysokiego urzę-
dnika od magistratu. Pan ten przybył świeżo
darzył swoją uprzejmością jedynie deputację ży-
dowską, traktując wszystkich innych, którzy by-
ć może zawinili ten tyko, że wykazywali za-
groźność, śpiesząc na jego powitanie. *Lukasz
Kalina.*

o **Płocka** gub., 30 czerwca. (*Koresp. «Kraju»*).
Nazze strony, bezpośrednio graniczące z pań-
stwem pruskim, najwięcej też narażone są na
wpływy niemieckie. Całe tu wale spotkać można
za ludność niemiecką, i to: niemca-
mi w najdrobniejszych częstotliwości nie zasymilowanymi
z miejscową ludnością, niemcami, nie umiejacymi
ani słowa w innym języku, jak po niemiecku.
Jak ci ludzie potrafił zachować się do obcego o-
toczenia swoje indywidualność narodową, rzecz to
zdumiewająca dla tych, co znają ten kraj tylko
z karty geograficznej; my jednak, tutaj mieszk-
ający, mamy wielką łatwość zrozumienia tej an-
omalji społecznej, bo patrzymy na całe życie ta-
kiego Niemca, mieszkanka Polski. W każdym mie-
ście powiatowem, a nawet w mniejszych wio-
lach, jest kościół ewangelicki, a szkół o wiele więcej
niż kościołów, bo nie tylko w miastach, ale nawet
po wsiach zamieszkałych choćby tylko przez kil-
kunastu Niemców, są szkoły, prowadzone przez
t. zw. kantorów. Kantor taki uczy dzieci wszyst-
kiego, prócz naturalnego języka miejscowego; praw-
da, że powinien je uczyć państwowego i podobno
je uczy, ale to pozostaje tylko. Trudno uczyć to-
go, czego się nie umie. Siłazalem takiego kan-
tora, broniącego się w sądzie po rosyjsku: mó-
wił-jak-początkujący cudzoziemiec, który nie in-
nych uczy, lecz sam uczyć się potrzebuje. Na-
turalnie, że uczniowie takich szkół nie umiają
długo nie więcej, tylko po niemiecku, tak, iż ro-
zmówić z nimi inaczej niepodobna; zresztą
zamożność ta wystarcza im w zupełności, nawet
w stosunkach z władzami. Nie wie dziwnego, że

liczne przemysłowcy warczą, że są miejscow-
ści przez nich tylko zamieszkałe, jak np. Sopoty
niemieckie pod Płockiem, ciągnące się od samo-
go miasta na przestrzeni 5 wiorst. Domy porząd-
ne, czyste, obszerne, restauracja symetryczna,
mle sprawiają wrażenie, ale po zastanowieniu się
dreszcz przechodzi na myśl, że tam w Prusach
zachodnich, naszych starych czy młodych, cho-
rych czy zdrowych, uboższych czy bogatych, jed-
nym słowem wszystkich, rąga, a oni się tu ro-
zsiadają, panoszą, bogacą, jak gdyby na swoich
odwiecznych siedzibach. *Kasimierz.*

o **Skierwińskie**. W pierwszych dniach
września na przybył do Lubochenka, niedawno
zbudowanej letniej rezydencji dworskiej w Kiejs-
cie lwieckim, arcyksiążka Radolf i arcyksiężna
Stefania i zabiwili dzień jeden lub dwa. Równo-
cześnie przybył także do Lubochenka ks. Wil-
helm pruski, wnuk cesarza Wilhelma. Dotychczas
zamieszkanego z orszakem austriackiego 35 osób.
Świta ks. Wilhelma składać się będzie z 7 osób.
Margr. Wielopolski, jako administrator Księstwa
lwieckiego, zajęty jest obecnie przygotowaniami
w Lubochenku. Wszelkie pogłoski o trójcesarskim
zeździe są pozabawne podstawy.

o **Lódzkie**, pow. sejmickiego, gub. su-
walskiej. O kłose pożarnej, jaką dotknięte
zostało przed kilku dniami miasteczko Łódzkie,
«Kur. War.» odbiera następujące szczegóły: Ogół-
nie spłonęło doznacznie 150 domów mieszka-
nych, w tej liczbie 10 murowanych, ubezpiecze-
nych razem na rs. 97,000. Szkody w rucho-
mościach i sprzętach nieubezpieczonych, wynoszą
rs. 100,000. IV płomieniak stracił życie: He-
lena Narogalska i 74-letnia Motla Goldberg, a
także 5 osób zostało rannych i poparzonych.
Za pozwoleniem miejscowych władz, zbierają
w okolicy dobrowolnie składki na rzecz pogorzel-
ców, których pozostało bez dachu i sposobu do
życia 400 rodzin.

o **Litwa**. «Litow. Jęp. Wied.» podają fakt
nietolerancji żydowskiej w górze. Względ-
nie przez chrz.: Ochrzczona według prawosław-
nego obrządku żydówka Anna Puchowicz,
wyszła żamą za włościanina parafii dolhnow-
skiej Józefa Nowojczyka. Litewski konsystorz
polecił moralną opiekę nad świeżo ochrzczonej pro-
tobierowej dolhnowskiemu Kalinskiemu. Obecnie
ten ostatni w raporcie swym z d. 21 czerwca
donosił, że d. 6 marca r. b. Anna Nowojczyk
udała się na targ do Dolhnowa i więcej nie
wróciła do domu. Poszukiwania policyjne wyka-
zały, że w miasteczku Kobesie gub. mohylew-
skiej, gdzie mieszka ojciec zginiętej, żyd Puchow-
icz, w Dnieprze znalazł trupa nieznanej kwi-
bicy, ale twarz trupa była tak zniszczona, że
Nowojczyk nie mógł stanowczo rozpoznać w niej
swojej żony.

o **Troki**, gub. wileńska. Wielkie jezioro
Trockie, mające około 400 dzies. przestrzeni,
było dotychczas wydzierżawiane spekulantom ży-
dowi, który niemilosiernie trzebił najdrobniejsze
rybki. Obecnie, jak donosi «Wil. Wiest.», mi-
asto wydzierżawiło jezioro znanemu ichthyologowi
panu Michałowi Girdwynowi, który
rozpoczął już racjonalną hodowlę ryb.

o **Szawle**, gub. kowieńskiej. We wsi Tu-
cze miał miejsce tragiczny wypadek: W no-
wey 5 b. m. zgorzała chata włościanina Ko-
złowskiego, a z nią razem żona i czworo nie-
letnich dzieci nieszczęsnego gospodarza. Pożar
był gwałtowny, że nikt żywy z chaty się nie
wydostał. Sam Kozłowski oddał się był dnia
tego do miasta i wrócił już po pożarze.

o **Janowo**, gub. kowieńskiej. Miejscowy
korespondent gazety «Nowosti» donosi, że w Ja-
nowie zmarł przed tygodniem najstarszy przed-
stawiciel tutajszego kupiectwa A. Szelborn, li-
czący 104 lata wieku. Zmarły brał jeszcze
udział w deputacji wileńskiej, która się przed-
stawiła Napoleonowi po jego wstąpieniu do Wil-
na w 1812 roku.

o **Grodno**, 27 czerwca. (*Koresp. «Kraju»*).
Wszystcy u nas, choć tylko szczerze obcho-
dzą interesy ogółu, z najwyższym obrurzeniem mówią
o postępowaniu zarządu miejskiego względem po-
gorzelców. Na zebraniach dumy kilkakrotnie
i stanowczo odmawiając wszelkich starań o usy-
skanie pożyczki rządowej na odbudowanie domów,
zniszczonych przez pożar. Gdy na przedstawienia
gubernatora rząd przystał na udzielenie pożycz-
ki, z warunkiem, aby miasto zaga-
r antowało akuratywny zwrot, takowej, radni,
o czem już donosiliśmy w swoim czasie, znowu
odmówili wszelkiej gwarancji. Przysięgnięci tak-
decyzją pogorzelcy nasi, zwrócili się z po-
daniem do zarządu miasta, żądając udzielenia
gwarancji. Wakatek tego w d. 26 maja w kwe-
styj tal odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na
którem zapadła mniej więcej przychylna uchwała,
chociaż na ogół prawie wszyscy przeciwni byli
udzieleniu gwarancji. Od tego czasu miesiąc już
upłynął, a protokół o tem posiedzeniu zaledwie

parę osób zgodziło się podpisać, czyli, że snów
narząd miejski w sposób milancyj odmówił ża-
danej gwarancji. Zabrane to było bardzo burli-
we; na gwarancję, oprócz paru osób, gorąco
promowali promydnici miasta, a szczególnie rad-
cy Mahoraki; ten ostatni tyle gorzkiej prawdy
wygłosił radnym, że dziwić się należy, jak
wobec tego mogli się zgodzić na odpowiedź od-
mowną. Aby uwolnić siebie od komentarzy w tej
sprawie, powtarzamy tu niektóre ustępy z zarzu-
tów, jakie radnym na posiedzeniu wyśnuchał
przynajmniej od osób, stawiających dobro ogółu
nad interesem osobistym. Mianowicie, wytoczono
tam drażliwą kwestję budowy więzienia, w któ-
rej miasto, chcąc przyjąć na się to korzystne dla
wielu przedsiębiorstwo, nie zawahało się tytułem
gwarancji obciążać przez rząd subsydum
w ilości 170,000 rs. przedstawiając miastko bud-
żet, z zapewnieniem, że one wraz z inną własno-
ścią miasta, reprezentując sumę 400,000 rs. Na-
dto, przypominano radnym ich niepomiar-
ność, gdy na też więzienie ofiarowali darmo miej-
ski grunt, wartujący 15,000 rs., gdy w tenże
sam sposób ustąpił pod koszarę 11 dziesięcin
ziemi, wynoszących 50,000 rs. Powołując się na
powyższe fakty, radni, przemawiając za gwa-
rancją, zapytali opornych kolegów, na jakiej
zasadzie dzisiaj, gdy tak oburzają kłeska dotknę-
ła tylu obywateli miasta, odmawiają gwarancji,
do której ci obywatele pogorzelcy mają chyba
większe prawa, niż ateryści, którzy pod osłoną
miasta brali w swe ręce budowę więzienia. Cze-
muż wtedy właśnie nikt nie protestował, lecz
przeciwnie, narzucając się rządowi z gwarancją?
czyżby radnych powstrzymywał od tego kroku
egoizm, chęć korzystania jak najdłużej z wy-
górzanego komornego, by następnie za te pienia-
dza kupić za bezcen od zrujnowanych pogorzel-
ców ich place? Wreszcie zwrócono szczególną
uwagę radnych na te okoliczności, że zgadzający
się przyjąć na siebie rozdanie pożyczki i odma-
wiając jednocześnie gwarancji na tę pożyczkę,
podają tem samem w wątpliwość własną sumie-
ność i praktyczność, zwłaszcza, że przy ogólnem
ubezpieczeniu sam na własność sąsiadów budowli,
wszelkich strat z satwością uniknąć można. Wszys-
tkie atoli powyższe argumenty na nic się nie zda-
ły i pomimo, iż przeszło miesiąc już upłynął od
ostatniego posiedzenia, nowego wszakże zebrania
w tej kwestji dotąd nie zwolano. Po tem wszyst-
kiem żądają zapewne zechce wiedzieć, z kogo prze-
cież składa się ta ujemna w zarządzie miejskim
siła? Składa się ona z dwóch żywiołów: z jed-
nej strony Bergmani, Frumkin i inni zubożeni
żydzi, którzy rząd w radzie miejskiej wodzą; z dru-
giej zaś strony z dymnawianych biuralistów z
dawnych dobrych czasów, którzy stoją na czele
dobrej kompanji radnych mieszczan, należących
przebieście zastraszonych. Oba te żywioły po-
dały sobie dionie i do wszelkich nieukają się
s p o s o b ó w, byle ubodzy obywatele, mający
zaledwie kilku swoich przedstawicieli w radzie
miejskiej nie otrzymali rządowej pożyczki i nie
dźwignęli się do zgłaznienia pożaru. W ten spo-
sób wprawdzie kilkadziesiąt przeważnie chrześ-
cijańskich rodzin zginąć może z nędzy, ale cóż to zna-
czy dla tych, którzy na tem oparli swoje korzyst-
ne rachuby? *Halota.*

o **Białystok**, gub. grodzieńskiej. Calkowity
kurs w szkole realnej w Białymstoku ukon-
czył w r. b. następujący polacy: Stań. Arci-
szewski, Józ. Bańkowski, Kaz. Golański, Hen-
Glebowicz, Adam Henzel, Stef. Klimaszewski,
Ant. Michalski, Aleks. Nowicki, Zyg. Sobolow-
ski i Bol. Zukowski.

o **Minsk** lit., 3 lipca. (*Koresp. «Kraju»*).
Zarząd miasta naszego z całą gorliwością, oddał
się... t e p i e n i u p s ó w w o l e c z ó w. W tym
celu została wypracowana specjalna instrukcja
w dziesięciu punktach dość oryginalnej treści.
Ustanowiono specjalnych trucieli, którzy cho-
dząc po ulicach mają raczyć psy kotletami (sic),
zaprawieni pięciu granami strychniny. Wyznaj-
my, że o czemś podobnem nie słyszeliśmy jesz-
cze. Zatruty kotlet, porzucony na ulicy, może
być spożyty przez jakieś inne zwierzę, albo na-
wet psa nie podlegającego proskrypcji. Według
§ 9 instrukcji trucieli odpowiedzialnym jest za
wzrokliwego rządu wypadki, któreby mogły wy-
niknąć z jego niedbalstwa; wapić jednak należy,
czy to zastrzeżenie mogło ochronić od różnego
rodzaju wypadków. — W ubiegłą niedzielę dnia
22 b. m. w mieście naszym odbył się zwykły
jarmark doroczny, zwany powszechnie
«dziesiętnicą», jako w dziesiątą niedzielę po
Wielkiejnocy. Owóż różnego rodzaju produk-
tów był niemały, zwłaszcza wiele przyprowa-
dzono kmi, które tradycyjnie w dniu tym by-
wają przedmiotem dość ożywionych transakcji.
W roku bieżącym kupujących było mało, ceny
zaś na konie dość wygórowane. — Miejscowa
kasa państwa omal nie padła ofarą p o d s t ę p u.
Do kasy zgłosił się młody człowiek, żądając wy-
płaty mu rs. 3,680 za fałszywą aysynkową. Nim
zawezwano policyję, oszust ulotnił się. Śledztwo

sądowe wykryło jakoby całą bandę oszustów, którzy zamierzali oprować przez obłabieranie pieniędzy z instytucji państwowych, fałszując potrzebne na to dowody. Jednego z oszustów szkodliwie ujęto. W d. 23 b. m., o wiorst ośm od Mińska, w lesie stało ramię falcera wójkowy Teodor Filipowicz wystrzelano z rewolweru. Zbrodnia ta również ma ścisły związek ze sprawą podstępnej odbioru pieniędzy z gubernialnej kasy państwa. — W klasycznym gimnazjum mińskim w bieżącym roku ukończyło kurs całkowity osiemnaście uczniów. W liceum też jest 3 katechistów i tydzień prawosławnych, 10 starożytnych oraz 2 mahometanów. — W ostatnich czasach gady były często nawiedzają gubernię naszą. Znaczniejsze straty gład wyrządziły w powiatach: bobrujskim i boryowskim. — Z kroniki pożarowej mamy do zanotowania znaczną pogorzel w majątku Burdykowczyńskie p. Obuchowa. Spalili się zabudowania dworskie, kilkadziesiąt sztuk bydła i 2,300 wiader spirytusu. — Z wiadomości osobistych notujemy przyjazd do Nieświeża ks. Antoniego Radziwiłła, adjutanta cesarza niemieckiego. Książę zamierza spędzić wraz z rodziną całe lato w zamku swym w Nieświeżu. — W d. 27 b. m. w majątku Rusakowiczach powiatu łukieskiego ułan Edward Weyssenhoff. Nieboszczyk był na ostatnim kursie wydziału prawnego uniwersytetu petersburskiego i na czas wakacji bał w domu rodzicielskim. — W dniu 29 czerwca w b. kościele katedralnym po raz pierwszy od kilku miesięcy zwały się odnowione organy, gruntowna restauracja których kosztowała około 4000 rubli, powstałych z dobrowolnych składek parafian. — Od roku już istnieje w Mińsku t. zw. przepęd bydła. W pobliżu dworca kolei Mławo-romeńskiej odgrodzono spory plac, na którym odbywają się oględziny bydła, wiozonego do południa Cesarstwa do Warszawy i Petersburga. Właśnie w ubiegły czwartek weterynarz miński znalazł trzydzieści dwie sztuki wołów, zarazonych chorobą suzsem. Mował tedy zatarg pomiędzy władzą i kupcami, którzy dowodzili, że bydło jest zupełnie zdrowe. W rezultacie woły pozabiano, a właścicieli ich będzie wypłacono wynagrodzenie po 60 rs. za każdą zabita sztukę. W każdym razie kupcy ponieśli znaczną stratę, gdyż woły były rasy ukraińskiej, znakomicie tuczne i miały kosztować po rs. 150—200 za sztukę. Dla zabezpieczenia od zarazenia następnych partii wołów, całe ogrodzenie, w którym odbywały się zwykłe oględziny weterynaryjne, zostało spalane. Stratę w tym razie poniosło miasto. Co jednak najgorsze w tem wszystkim, że zabite woły zakopano o trzy wiorsty od miasta w pobliżu wsi Stolewo, gdzie zwykłe wiele rodzin spędza letnie miesiące. Chociaż zalewano trupy wołów wapnem niegaszonym, lecz że jama nie dość głęboka, wyziew tedy rozchodził się po całej okolicy, kazałając powietrze. Wartyby na to zwrócić uwagę, i na przyszłość w podobnych wypadkach zachowywać większą czujność. — Miński oddział włościańskiego banku ziemskiego już w tym miesiącu rozpoczyna swoje czynności. Dotąd wprowadzić nie zdołano jeszcze wynaleźć odpowiedniego pomieszczenia dla banku, lecz przez oddział pań Polewoj w prywatnym swem mieszkaniu rozpoczął już przyjmowanie próśb o udzielenie pożyczek. Można spodziewać się, że z rozpoczęciem działalności banku podniesie się wartość ziemi chłopskiej. Wielu osób zmuszonych okolicznościami do sprzedania swych nieruchomości, które nie znajdują dziś wcale nabywców, wyczekuje niecierpliwie tej chwili. C. Z.

o Płoskirów, gub. podolsk., 29 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Niedobrze mamy lato w tym roku: chłód, wiatr nam dokwiera, a burze i gradobicia wyrządziły w znacznej części Podola ogromne szkody. Szczególnie dzień 10 czerwca, pierwszy według kalendarza letni, będzie na długo pamiętany w naszych okolicach. Z trzech powiatów: płoskirowskiego, kamienieckiego i latyczowskiego, ten ostatni ucierpiał najwięcej. Według obliczeń, naturalnie nie ścisłych, burza gradowa z d. 10 czerwca wyrządziła szkody około 1¹/₂ milj. rs. W 24 wsiach pow. latyczowskiego niktleyko zboże zginęło od gradu, lecz nawet ogrody poniszczyła powódź. Nie obeszło się też bez ofiar ludzkich. Ogółem dotychczas zginęło w powodzi, w Kamienieckim zaś grad zabił czterech pastuszków. — O jarmarku jarmolinieckim niewiele dotąd da się powiedzieć, dobrego rezultatu nikt nam nie wróży ze względu na ogólną biedę; kupcy nasi mocno pospuszczali nosy. W guberni naszej od czasu objęcia władzy gubernatorskiej przez generała Glinkę panuje pewien niepokój w świecie urzędniczym. Starania, podjęte przez nowego zwierzchnika, w celu zaprowadzenia większego porządku, szczególnie w administracji ma-

lomiatczekowej, podjęte go guberni i świadczące takich kłopot, do jak nigdy przedtem wyższa władza nie docierała bezpośrednio, — wszystko razem z wiadomością o nieprzejmowanych skutkach rewizji gubernatorskiej, jakie spotykały niektórych mniej dbałych urzędników, np. w powiecie latyczowskim, wstrząsnęło naszą świadomość malomieszczykowską. To też z wielką akwapliwocią w oczekiwaniu rewizji zajęli się ofiowci Płoskirów uporzadkowaniem traktów bocznych i w ogóle pracę nad usunięciem nagromadzonych przez długie lata niewiadomości. Obyż naprawa nie była tylko powierzchowna! Co do sprowadzenia mojej wiadomości o likwidacji zbankrutowanego składu narzędzi M. A. K. w i e c k i i S. k. a, zamieszczanego w № 24 «Kraju», mogę zapewnić, że wiadomość podana przeze mnie jest szczerą i autentyczną, a zatem prawdziwą. Zygmun.

o Uszyski pow. podolskiej gub., 11 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Przed półtora rokiem parafia staro-uszyska przesłała pod zarządek ks. Batorego. Trudne zadanie miał do spełnienia nowy administrator: co się ów gwałtownie potrzebował restauracji, parafja zaś, złożona przeważnie z szaraczek, szlachty czynszowej i t. p., nie mogła pomimo gorących chęci zdobyć się na potrzebny fundusz. Ofiarność kilku obywateli oraz samego administratora zaradziły nagłej potrzebie. W d. 8 czerwca odbyło się pierwsze nabożeństwo w odnowionym staro-uszyskim kościele, który jeszcze niedawno był zagrożony zupełną ruiną. K. S.

o Winnica, gub. podolskiej. W jednym z majątków hr. Grocholskich, mianowicie w lesie piatniczańskim, jak donosi «Kijewlanin», miało miejsce następujące zdarzenie. W drodze dworskiej straża leśna i włościanie: strażnik leśny Tierentjew, wraz z kilkoma koczami obejdującymi las, spostrzegłby włościankę na dworskiej sianożęci. Tierentjew chciał ją zatrzymać, lecz z zasadzki wyskoczyło do dwudziestu włościan, na których widok koczacy, towarzyszący strażnikowi leśnemu, zemknęli. Włościanie zbili kijami opuszczonego strażnika, który bez czucia przeleżał kilka godzin na miejscu wypadku, zanim go odnaleźli i podano mu pomoc lekarską. Przyczyną tego zajścia ma być okoliczność, że sianożęci dworskiej włościanki są w szachownicy, która utrudnia wystrzeżenie się szkody; tymczasem administracja dworska, za pomocą czujnej straży raz po raz zabierała włościanki w szkodzie i następnie bez pośrednictwa sądu ścigała dość znaczne kary. Najgorliwym w tym względzie strażnikiem był poszkodowany Tierentjew, na którym się w ten sposób pomoszono za 14-letnią jego praktykę strażniczą. Sprawa przeszła do sądu.

o Kijów, 7 lipca. (Koresp. «Kraju»). W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbył się na jednym z przedmieść Kijowa t. zw. «Kureniowie» jarmark, corok urządzany przeważnie dla zbitych koni, bydła, owiec, wyrobów bednarskich i w ogóle wyrobów z drzewa, a także i garncearskich. Ten letni jarmark odznaczał się masą przywiezionego na sprzedaż włościańskiego bydła roboczego; chętnych atoli do nabycia włościan pomimo cen bardzo niskich nie było i jedynymi kupcami okazali się tym razem drobni spekulanccy, skupiający bydło do jatek, co bezwarunkowo dowodzi chylenia się ku upadkowi gospodarstwa włościańskiego, jeśli właśnie szczególnie pod rozważenie, że w porze obecnie bydło robocze dla robot włościańskich raczej nabywać niż sprzedawać należy. Konie również małym cieszył się popytem; największego powodzenia doznawały wyroby bednarskie, a także proste wiejskie wozy, koka, dyszle, koryta, niekiedy i t. p. Miejscowe garncearstwo, pomimo również prawie powodzenia, nie przedstawiało się na jarmarku zbyt świetnie pod względem jakości wystawionych na sprzedaż przedmiotów; zauważyliśmy nawet tym razem pewien upadek garncearskiego kunsztu. W małej ilości i w nieznacznie tylko gatunku widzieliśmy naczynia «polewane»; kunsztowniej ulepionych mis polowanych i dzbanków, które się spotykało dawniej tak często w ukraińskich chatach włościańskich, obok tradycyjnych «blizniaków» — nie widzieliśmy wcale; żłki prawie zupełnie oddział glinianych zabawek: baranków, koników z gwizdawkami, co tak rozweselały niedgdy dziatwie wiejskie, — przecież nie wycofał ich elementarz? — Codzienne prawie deszcze fatalnie wpłynęły na rezultaty «kosowicy»; zbyt wzbijała trawę dnją po skoszeniu w stogach od nadmiaru wilgoci. Rozpoczętym sprzętom żyta deszcze również przeszkadzają; za to buraki, same tylko buraki rozkoszują się w odświeżającej ciągłej deszczami glebie i nabierają coraz to większych rozmiarów, oby przynajmniej bez strat zawierających się w nich pierwioczek cukrowych. Ten powszechny prawie w naszej miejscowości dobry urodzaj buraków o ile podczas plantatorów, którym niedopisały inne galeje gospodarstwa

rolnego, o tyle niemily dla panów cukrowników, którzy byłiby radzi jaknajmniej mieć buraków w tym roku, byłoby choć w ten sposób zmniejszyć ilość cukrowej produkcji. Ceny na cukier obecnie nie przekroczyły 3 rs. 40 kop. za pud na stacyi drogi, a tymczasem starania, tymczasem się ograniczenia produkcji miejscowej z zezwolenia władz rządowych, ulgi w tym względzie, bo oto z Petersburga ma być wysłana nagroda specjalna ad hoc komisji rządowej dla zbadania na miejscu włościańskiego stanu tutejszego cukrownictwa i rozważenia szeregów przedstawionej przez cukrowników odmowy przedłożonego, poczem dopiero projekt ten wniesiony będzie do rady ministrów dla orzeczenia są lub przeciw jego uwzględnieniu. M. Trzaska.

o Kijów. W zeszłym numerze «Kraju» nasz korespondent kijowski podał wiadomość o sprawie włościan szatundystów ze wsi Turbowki powiatu skwirskiego. Obecnie z «Now. Wr.» czerpiemy wiadomość o wyroku, wydanym w tej sprawie przez wojenny sąd okręgowy w Kijowie: Bartłomiej Antoszcuk, jako podżegacz, Potap Nahorny i Rodkoj Mozar, winni zobelzenia księdza prawosławnego grubiańskimi słowami, podczas gdy ten odprawiał egzekwie nad włościanami szatundysty i nadto bluźnierstwa w cerkwi, skazani są po pobawieniu praw stanu: Antoszcuk na 15 lat, Mozar na 13 i Nahorny na 12 do ciężkich robót i potem na wieczne osiedlenie w Syberii. Herasym Pasiecznik, Maksym Pasiecznik i Aleksandra Nahorna za udział w nieporządkach skazani zostali na półrocze więzienia; reszta oskarżonych dla braku dowodów. Ich winy, sąd uwolnił. — Korespondent kijowski «Rus. Kur.», zaznaczywszy znaczne zmiany ku lepszym, jakie zaszły w zewnętrznej wyglądzie Kijowa za przejazd ostatnich lat siedmiu, zastanawia się szczególnie nad stanem uniwersytetu w tem mieście. Do stron dodatków korespondent zalicza budowę nowego gmachu dla klinik; do ujemnych zaś — zamknięcie studenckiej sali zgromadzeń i czyteln. Jestto następstwo znanych nieporządków jubileuszowych i należałoby żałować, gdyby ten tymczasowy środek dyscypliny miał się ustalić; celu on nie dopełni, bo studenci będą się gromadzić gdzieś indziej, zamiast zbierania się w tej sali pod dozorem zwierzchności uniwersyteckiej. Z innej strony korespondent konstatuje fakt, że uniwersytet kijowski, z powodu zachowania się niektórych swych profesorów, traci coraz bardziej sympatyje wśród inteligencji i pomimo wielu warunków, które powinny by sprzyjać jego rozwojowi, przeciwnie coraz bardziej upada. «Niezaprzeczenie — pisze korespondent — w przeszłości swojej uniwersytet św. Włodzimierza ma dla światła więcej niż w chwili obecnej; niezaprzeczenie, owoje jest i dziać się będzie nigdy idealniejsi w dążnościach swoich i mniej swerwistyczny w nauce». — «Kijew!» donosi, że ministerstwo spraw wewn. asygnowało 12 tys. rs. do rozporządzenia komitetu, zajmującego się wystawieniem pomnika Bohdana Chmielnickiego, w celu wykończenia tegoż. Tak więc w 10 lat po zapadnięciu Najwyższej decyzji, pomnik Chmielnickiemu może na koniec stanąć.

o Zwinogródka, gub. kijowskiej. Z powodu jednego zaskarżenia z korespondentem p. Jana Ifigowskiego w № 23 «Kraju» z r. b., mianowicie wiadomości o sądzie polubownym, odbytym w jednym z majątków powiatu zwinogródzkiego pomiędzy obywatelami i jego dzierżawcą, otrzymaliśmy następujące proste wyjaśnienie: «Śędziowie, po zbadaniu sprawy, zaproponowali stronkom powołanym wzajemne porozumienie się i dobrowolne załatwienie sporu, które też przyszło do skutku. Na mocy tego porozumienia właściciel zapłacił dzierżawcy trzy tysiące pięćset rubli, z których dzierżawca złożył w ofierze na kosztu 500 rubli. Ponieważ sąd, z powodu zgody polubowej i uregulowania rachunków, czynności swe zawiesił i winy stron nie rozstrząsał, więc też opinii swojej w tym sensie nie orzekał. Co się zaś tyczy 6 tysięcy rs., przeznaczonych na rzecz moralnie zaniedbanych dzieł, te nie są bynajmniej darem dzierżawcy, lecz zadośćuczynieniem, które właściciel dobrowolnie zdołał się zapłacić za sprawę, nie mając nie wspólnego z kontraktem i rachunkami dzierżawcy, kompetencji wymienionego sądu niepodlegając. Ofiara sześciu tysięcy rubli nie jest wynikiem wyroku kompromisarskiego, lecz jest skutkiem zastosowania się do propozycji opinii obywatelskiej. Tad. Rogoziński.

o Czerniechów pow. gub. kijowskiej. Skazani za zbrojny opór władzy przez sąd wojenny w m. Horodyszczu czerniechowski pow. mieżczanie Andrzej i Paweł Czerniolski, oraz żony ich, piewsi dwaj do ciężkich robót na lat 12, a ostatnie dwie na trzyletnie więzienie, zostali ułaskawieni. Rozkaz Najwyższy zmodyfikował karę dla mężów na osiedlenie w Syberii, pozwalając żonom udać się razem do Syberii i zwalnając je od więzienia.

o **Żytomierz**, 28 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Finanse naszego miasta zawsze znajdują się w dość chaotycznym stanie. Na jednym ze stycynowych posiedzeń magistratu obłożono dochody miasta na sumę 195,774 rs., roszczone zaś na 128,310, deficyt nie wynosił 2,526. Dołożył ten latwo mógł być usunięty przy nieco ściślejszej kontroli i racjonalniejszem wydatkowaniu funduszu miasta. Tymczasem działalność magistratu pod tym względem właśnie budzi liczne i uzasadnione narzekania, znajdujące wyraz w miejscowej prasie «Wolyń». Szczególnie ganią go gospodarka komisyj i szesnastka, które ostatnio czasu «Wolyń» zrobiła nader poważne zarzuty. — Sprawa utworzenia u nas gimnazjum realnego o jest, jak się zdaje, na pomysłnej drodze; kolatalismy też o nie od bardzo już dawnego czasu — bezskutecznie. W końcu roku zeszłego magistrat kwestę tę podniósł na nowo, a to z okazji zamknięcia żydowskiego instytutu nauczycielskiego, po którym został piękny, trzypiętrowy gmach. Owoż ten magistrat za zgodą gminy żydowskiej, kosztów której gmachów został wniesiony, ofiarował go na realne gimnazjum, przyczem zobowiązał się wypłacać na utrzymanie tegoż gimnazjum po rs. 5,000 rocznie. Propozycję tę w imieniu magistratu zostały zakomunikowane p. naczelnikowi kraju, oraz p. kuratorowi przez specjalną listę do wybranych radnych pp.: Juraszewa i Murawjewa. Niedawno otrzymaliśmy odpowiedź, w której ministerstwo oświaty zawiadomiło magistrat, że gmach byłego żydowskiego żydowskiego nauczycielskiego instytutu przyjmijmy pod swoje pieczę. Jest więc nadzieja. — Wolska komisja gubernalna, mająca na celu zaopatrzenie ludności w razie głodu albo innego jakiegokolwiek w potrzebną ilość żywności, świeżo ogłosiła bardzo ciekawe sprawozdanie: kapitały, znajdujące się w rękach i do rozporządzenia komisji, przedstawiają się dość imponująco, bo w sumie 582,076 rs. Komisja posiada zboża 614,320 czwartki «in natura» i licząc średnio czwartkę zboża po rs. 5—11,645 czwartki «in valore», jest zatem w stanie wyżywić 2,000,000 przeszło ludności Wolska w przeciągu 40 dni zgórą. B. Markov.

o **Żytomierz**, 27 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Miasto nasze dokola otaczają lasy, które się z dniem każdym coraz bardziej przesuszają. Topór zadaje niemiłosiernie ciosy tam, gdzieby przecież cośkolwiek oszczędzić należało, jak pp. las sosnowy, tak ważny w okolicach podmiejskich dla swoich własności nadzwyczajnych. Był tu właśnie las taki na Wranglowym pod miastem, ale dziś już nie istnieje. Takiemu samemu losowi od niedawna zaczęły ulegać skały, przeważnie granitowe z grotami i źródłami, malowniczością zdobiące rzeczne nadbrzeża. Taran, młot albo proch palny rozrywa je i kruszy na szaber, lub na budowę, jedynie dla łatwości dostawy, chociaż materyał tego nieco dalej jest pod dostatkiem. — Mamy tu również pod miastem ze 30 kurhanów, stożkowatych kształtów. Jakiej są daty, nie świadcza o nim żadne ślady i podania. Zdaniem p. Rudolfa Sobkiewicza i p. Godfrida Ossowskiego z Krakowa — kurhany bodaj sięgają nader odległej epoki, nie nadają się bowiem do historycznych wypadków w tutejszym kraju, zaczynając od w. X, t. j. od początku więcej znanych dzieł wplecionych słowiańskich. Dotąd jednak nikt nie zajął do wnętrza tych kurhanów, celem faktycznego przekonania się o ich zawartości i epoce. Narazicie przed paru zaledwie tygodniami dwaj nieznanymi miłośnicy starożytności chyłkiem, bo ciemnymi rankami i wieczorami, przez kilka dni ziemię kopali i rozkopali 5 kurhanów; rezultat ich poszukiwań dotąd niewiadomy. J. S.

o **Żytomierz**. Gazeta «Wolyń» donosi, że pięciu studentów w zamkniętym w żydowskim więzieniu, dzięki namowom duchownego prawosławnego, kapłana więzienia, znowu powróciło na łono prawosławia. Jeden z nich opowiadał nawet że łazi, że został namówiony do sztundy przez parobka, służącego u Niemca-koloniisty... Ztąd «Wolyń» bierze powód do narzekania na okropny wpływ, jaki wywiera w sprawach religijnych napływowa ludność niemiecka.

o **Charków**. Głośna sprawa o nadużycia na tatarskiej komorze celnej zakończyła się jak wiadomo uwinieniem od kary kryminalnej głównego oskarżonego milionera Waljana i skazaniem go na rozmaite grzywny, wynoszące razem pokładną sumkę—724,344 rs. Dogażać zapłacił ją bez zwłoki, poczem zwrócono mu z charkowskiej kasy skarbowej 1/3 miliona rs., złożone tam od lat pięciu jako zastaw osobisty. Pieniądze owe umieszczone były w biletach pożyczki wschodniej i samych nieobciężonych kuponów przez lat pięć narosło na 385,000 rs. Ogółem kar pieniężnych w tej sprawie nałożono około 2 milionów rs., lecz skarb nie otrzyma wszystkiego,

gdyż jeden tylko Waljan z pomiędzy oskarżonych jest pieniężnie odpowiedzialny.

o **Smoleńsk**, 8 lipca. (Koresp. «Kraju»). Od dni kilku wiele mówią w mieście naszym o żydówce Blumstein, awanturce, która już nieraz figurowała w procesach kryminalnych, a głównie znana jest ze zżeczności i zachwalstwa swego w praktyce złodziejskiej, za co też ulgowo przeważała «Złota rączka». Za jedno z przestępstw została pozbawiona praw stanu i wysłana do Syberji. Niebawem jednak uciekła z tamtąd i na nowo rozpoczęła swoje rzemieślnicze zbrodnie w stronach rodzinnych. Znowu pojmą ją i osadzona w więzieniu, jako złobną miala podlegać chłoscie, ale znów zdołała uciec z więzienia wraz ze stróżem tegoż i, pomimo poszukiwań, dotąd nie złodzień ich ujął. — Od tygodnia w Smoleńsku opera włoska p. Crotti cieszy się wielką publicznością; przedstawienia odbywają się w teatrze letnim. M. Z.

o **Odesa**. «Odieski Listok» donosi, że wśród gości odeskich kąpielni morskich znaczny procent stanowią polacy guberni zachodnich. Liczba ich w r. bieżącym o wiele przekracza liczbę z lat poprzednich. Tłumaczy się to, jak utrzymują niektórzy przybyłe tu rodziny, niechęcią polaków do zwiedzania jak przedtem uzdrowisk niemieckich. Wiele osób wołało udać się do miejsc kuracyjnych rosyjskich i w tej liczbie do Odesy, było tylko nie dać zarobić jednej kąpieli więcej Niemcom, którzy ostatnimi czasami zaczęli prześladować polaków. Lekarze niemieccy, zawiadowcy uzdrowisk zagranicznych, żalali całą Warszawę i jej okolicę szumem zaproszeniami, po polsku drukowaniem przynęta, zachwalając właściwości lecznicze swoich uzdrowisk. Ale zaproszenia te osiągnęły całkiem przeciwny skutek: pomni na doznane od Niemców krzywdy, polacy całemi masami rzucili się do Krymu, Odesy i na Kaukaz. Wyrażenie «całemi masami» jest nieco przesadzone.

o **Moskwa**. Podczas tegorocznych wścigów w Moskwie najbardziej interesującym był dzień 29 czerwca, w którym odbył się o nagrodę, zwaną «wszechrosyjski derby» konie trzecieletnie, urodzone w Rosyi. Nagroda, po potrąceniu procentów dla towarzystwa wścigowego, wynosiła 14,674 rs. 50 kop. dla pierwszego konia, 1,800 rs. dla drugiego, 540 dla trzeciego. Hodowca, w stadzie którego urodził się koni pierwszy otrzymuje 7/8 895 rs. 50 kop. i premjum od towarzystwa 500 rs. Zapisanych do tego biegu koni 48, a do startu stanęło 13. Startowanie musiano powtarzać 37 razy. Bieg trwał 2 m. 51 sekund na dystansie 2 wiorsty i 133 sążni. Do mety przybiegli jednocześnie głowa w głowę «Baroneta», hr. Ludwika Kraszińskiego (Dobrogośta) i Good-Boy, stanowiący własność spółki «Turfa», a pochodzący również z mozydłowskiego stada hr. Kraszińskiego. Trzecim był «Wiarus» p. Ursyn-Niemcewicz, czwarta «Askonia» tegoż właściciela. Powtórnego biegu pomiędzy dwoma pierwszemi koni nie było, gdyż właściciele podzielili się nagrodą. W następnym biegu o nagrodę cesarską (5,265 rs. dla pierwszego, a 1,080 dla drugiego konia), pierwszą u mety była «Fine-Mouche» p. L. Grabowskiego, druga «Kini-Grust» p. Iljenki. W wysięgu «dżentelmenów» pierwszą nagrodę wziął «Szerszyn» p. Grabowskiego, pod jeźdźcem p. S. Wotowskim, druga «Hekata» ze stada hr. Kraszińskiego, własność p. Lazarewa.

o **Syberja**. Jak donosi «Wost. Obozr.», redakcja «Warsz. Wiest» wysłała jednego ze swoich współpracowników dla oznajmienia się z tym dalekim krajem.

o **Kraj nadbaltycki**. Do szeregu środków unifikacyjnych przybył jeszcze jeden: p. minister spraw wewnętrznych zgodnie z ministrami sprawiedliwości i skarbu i kontrolera państwa postanowił, aby w zarządzie akcyz wszelkie stosunki osób i dyktasterji rządowych z osobami prywatnymi i odwrotnie odbywały się wyłącznie w języku rosyjskim, a także aby wszelkie akta i księgi w tymże języku były sporządzane i prowadzone. — Gazeta estońska «Postimees» w artykule «Słowo o naszych szkołach ludowych pod nowym zarządem» zastanawia się nad obecnym stanem i przyszłym losem szkół estońskich. Opierając się na oświadczeniu kuratora okręgu nankowego, że najlepiej będzie, gdy estońskie szkoły wiejskie («Landschulen») przetrwają nadal na tych samych podstawach, gazeta utrzymuje, że język estoński zostanie w nich wykładowym, tembardziej że «usunięcie jego sprzeciwiałoby się zasadniczym wymaganiom pedagogji», tudzież, że «wszystko, cokolwiek było przedsięwzięte dla dobra poddanych swoich, nie może być złem». Jednocześnie język rosyjski będzie wykładany możliwie najręutowniej, dzieci zaś wyznaw ewangelickiego i prawosławnego będą się uczyli religji u swoich kapłanów. Najbardziej jednak niepokoi organ estoński kwestya, skąd szkoły wiejskie pod nowym zarządem będą czer-

pły środki utrzymania. Dotąd utrzymywały się one z wydziałów sobis grantów dr. takich; obecnie nadechł obawa, że dwory, wobec nowego porządku rzeczy, cofną granty swoje. «Postimees» utrzymuje, że nie wszystkie dwory tak sobie postąpią, że właśnie nadechł się w możność dworom okazania, jak dalece rzeczywistie obchodzi je szkoła estońska; ale, gdyby ta strona zawiodła, lud powinien sam utrzymywać szkoły swoje, bo przecież skarb państwa nie może wziąć na się tych kosztów. — Rycki korespondent «Piet. Wied.» podaje zajmujące szczegóły o zabiegach niemieckiego towarzystwa «Zemstwie» niemieckiego w Rydze około podźwignienia stanu rzemieślniczego w kraju. Przedewszystkiem założono w Rydze niemiecką szkołę rzemieślniczą, do szkoły tej uczęszczała też rosyjanie i litowcy. Dalej towarzystwo urządza co tygodnia odczyty popularne i zamierza urządzić stałe muzeum artystyczno-przemysłowe, na wzór istniejącego zagranicą. W celu urzeczywistnienia tego projektu, towarzystwo organizuje w tym roku przed Bożem Narodzeniem wystawę artystyczno-przemysłową. Zwracając się do rzemieślników rosyjan w Rydze, korespondent ubolewa nad ich stanem opłakanym i nadeszły brak oświaty, który uniemożliwiał prowadzenie rzemiosła na własną rękę i zmusza rzemieślników rosyjskich do zbywania wyrobów swoich za bezcen firmom niemieckim. — Ten sam organ petersburski w innym miejscu zaznacza, że w Lipsku zaczęła wychodzić nowa gazeta «Russisch-Baltische Blätter», w której drukowane są «niestworzone rzeczy» o Rosyi, o tryumfie w niej panslawizmu i o niebezpieczeństwie, jakie stąd grozi Niemcom, Francji i Anglii. Co godne uwagi, że «Külnische Zig», organ tak bliski do kancelarii bismarkowskiej i redagowany w najdrobniejszych szczegółach swoich według bardzo ściśle zgóry nakreślonego programu, zwraca baczną uwagę na artykuły «Russ.-Balt. Blätter» i podaje zeń wiadomości bez wszelkich zastrzeżeń i komentarzy.

KRONIKA POWSZECHNA.

o **KONKURS MALARSKI**. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych z funduszu złr. 600, ofiarowanych przez muzeum narodowe Józ. Brandtowi za nabyty od niego obraz i przez tegoż na cele artystyczne przeznaczonych, ogłosiło konkurs na obraz olejny poważniejszej treści, z dzieł lub obyczajów i, przedewszystkiem swojskich. Obrazy poprzednio już wystawiane wylazają się z konkursu; nagrodzony obraz i prawo reprodukcji jego pozostaje własnością artysty. Obrazy konkursowe mają być nadsyłane na dzień 1 kwietnia, poczem nastąpi wystawa tych obrazów. W jury obok członków dyrekcji towarzystwa ważną udział: hr. Lanckoroński, W. Łuszczykiewicz, Jacek Malczewski, K. Pochwański, Alf. Römer, Witold Pruszkowski i Juliusz Hermann z Monachium.

o **PRZEWODNIK PO WIEDNIU**. Współpracownik nasz p. Grzegorz Smółki wydał świeżo nakładem p. Steinera w jez. polskim ilustrowany przewodnik po Wiedniu i jego okolicach, oraz opis podróży Dunajem z Passau przez Linz, Wiedeń do Badapessztu i treściwy przegląd miejsc kąpielowych. Przy wydaniu tego przewodnika kierował autorem głównie wzgląd, że znaczna liczba polaków podróżuje do Wiednia, którzy albo wcale nie znają języka niemieckiego, albo wadzą nim niedostatecznie i tym sposobem narazili się często na różne trudności i przeszkody. Autor mieszka od kilkunastu lat stale w Wiedniu, zna więc stosunki bardzo dobrze. Przewodnik zawiera obszerny opis Wiednia pod każdym względem, pamiętki polskie w Wiedniu, życie wiedeńskie, informacje i adresy, okolice Wiednia, przejażdżkę na Dunaju i przegląd miejsc kąpielowych. Oprócz tego przewodnik objaśniony jest 28 rycinami różnych gmachów publicznych, typów ludowych i okolic, na końcu zaś książeczką dodano plan Wiednia z przedmieściami dalszemi i najbliższymi okolic.

o **KRONIKA POŚMIERTNA**. W Poznaniu 14 lipca zakończył życie zasłużony poseł Ignacy Łyskowski. Zmarły odznaczył się jako agronom i jako krzewiciel zdrowych zasad ekonomicznych w Prusach zachodnich. Był właścicielem dóbr Mielszewa pod Brodną w regencyi kwiżdzkiej (1854), «Słowa prawdy» tegoż roku, wreszcie broszurkę niemiecką o równoprawności języka polskiego w Prusach zachodnich, drukowaną dwukrotnie w Poznaniu. O zasługach obywatelskich Łyskowskiego zapewne obszernie napisze poznański korespondent. — Feliks C y -

zawiesz, obywatel ziemski powiatu balckiego, zmarł niedawno we wsi swej dzielnicy Lipowki, przeżywszy lat 59. Zmarły był niegdyś współpracownikiem «Kuryera Wileńskiego» za redakcji Odyńca, oraz korespondentem do pism warszawskich. Dowodem powszechnego szacunku, jakim go otaczano w okolicy, był nadzwyczaj liczny pochówek, który się odbył w Holowniewsku. — Jan Chłobaz, inżynier, znany z wielu prac, ogłaszanych w pismach technicznych, cieszący się powszechnym uznaniem wśród techników tutejszych, zmarł w tych dniach w Warszawie w 44 roku życia. — Zagranicą zmarł Wład. Zawadzki, naczelnik ruchu na kolei nadwiślańskiej. — O śmierci zasłużonego polaka Jakóba Elzenberga podajemy pod rubryką Z Warszawy.

> **Anegdota o Bismarcku.** Książę Mieszczerzki w Dzienniku swego «Grażdanina» przytacza następującą anegdotę o Bismarcku: «Pewnego razu, czując się niedobrze i przypominający sobie o śmierci, Bismarck wezwał swego pastora z Friedrichshagen, ażeby z nim pogawędził na temat religijny. Pastor zaczął mu wykładać przykazania Chrystusa kojąc bliźniego swego jak siebie samego. Bismarck zerwał się z miejsca. Ale ja nie innego nie robię. — Oto już czterdzieści lat upływa, jak się ruinuję na zabijanie bliźniego. — Pastor spojrzał na Bismarcka z niejakim zdziwieniem. Znał — ciągnął dalej Bismarck — skoro zabijam sam siebie dla zabijania bliźniego, czynię bliźniemu to, co czynię sam sobie».

> **Marcelina Sombich** zawarła nowy kontrakt z Pollini na szczytściu przedstawień w głównych miastach Europy; honorarium ma wynosić po 5 tysięcy franków za wieczór.

> **Ofiary wojny.** Z ogłoszonego obecnie urzędowego sprawozdania wojennego o wojnie rosyjsko-tureckiej z r. 1877—8 widzimy, iż z 592,085 ludzi, składających armię dunajską, zgineło z rana 6,465 osób, a z chorób 44,459, czyli ogółem 10%. Ani jedna z poprzednich wielkich wojen nie sprawiła tak małych strat w ludziach. W wojnie krymskiej podług wykaźów urzędowych 400-tysięczna armia straciła 105,678 ludzi.

> **Miejscowości kuracyjne** w Niemczech głosi się skądą na zbył mały zjazd na wiedeńskich i polaków. W Wiesbaden, Ems, Baden-Baden, w stacjach klimatycznych nad Renem, pisze koresp. «Rusk. Wied.», wszędzie słychać tylko utyskiwania: niema gości, niema rosjan i polaków. «Czyż nas północni sąsiedzi nie chcą się więcej leczyć?» zapytuje nawię korespondent niemiecki z Ems. Przeciwnie na wodach austriackich i czeskich napływ rosjan i polaków jest z każdym rokiem większy. Wpły do tylko Niemcy wyszły z mody? Daj Boże, aby na stałe!

> **Zmowa palaczy.** W Serbji rozpoczęła się szczegółowego rodzaju agiacya. Ministrem serbskie zarządził wiedeńskim Laenderbankiem umowę o wprowadzenie do królestwa monopolu tabacznego. Skutkiem tego serbscy patrycyj postawili zaprzęść zupełnie palenia tytoniu i agiacya w tym kierunku szczy się tak szybko, że zaczyna już niepokoić wiedeńskich finansowców, pamiętających zmowę palaczy w Lombardji w r. 1859.

> **47 lat w domu wariatów.** Dzienniki podają wiadomość, iż niedawno sąd w Paryżu uwolnił z domu wariatów niejakiego Mistrala, zupełnie zdrowego na umyśle, posiadającego kapitał 68 milionów franków i zamkniętego tam w r. 1839. Historia tego człowieka jest w rzeczy samej ciekawa. Młody Mistral, syn bogatego fabrykanta, podróżował w interesach swego domu po Europie i w Warszawie zakochał się w śpiewaczce Dąbrowskiej, córce pułkownika, niezwykle pięknej bardzo i niezwykłej dziewczynki. Pomimo protestów ojca, który nie życzył sobie synowej bez posagu, Mistral ożenił się i przywiozł żonę do Francji. Ojciec wypędził młode małżeństwo ze swego domu, a nawet wyjechał, iż wydał ich z miasta, i na mpych świadectwach jakiegoś lekarza, syna osadzonego w szpitalu. Sąd wobec tego uwolnił małżeństwo i niecierpliwą kobietę, wydaloną z Francji, zgineła bez wieści. Stary Mistral wkrótce zmarł i zapisał ogromny swój majątek synowi; że jednak wcześniej nie postarał się o jego uwolnienie ze szpitala, więc spadkiem zaopiekowali się dwaj kuzyni, którym weale nie zależało na tem, aby ich pupil rychiej uzyskał wolność. W ten sposób, pomimo protestów, Mistral 47 lat prześiadł w szpitalu obłąkanych, aż narazicie zaś zażądał, aby dowiedzieli, wariat został zabity na otwartem posiedzeniu i następnie wydał wyrok uwalnijacy.

> **Brawura żołnierska.** W bitwie pod Królowym Grodem w r. 1866 trafiła kula generała hr. Festetiza tak niebezpiecznie, że musiano podjąć natychmiastową amputacyę. Podczas operacyi zaniósł się stary sługa—generał od placu. Hr. Festeticz, słysząc jej, wykrzyknął: «Patrzcie na tego obłądnika. Wyje, jak gdyby mu żal było mojej nogi, a w istocie cieszy się, że będzie odtąd czyszczył tylko jeden but».

CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

Z Warszawy nad Dniepr.

Projekt przeniesienia fabryki stali z przedmieścia Warszawy nad Dniepr, zanadto znanym jest czytelnikom «Kraju», abym potrze-

bował obszernie go wyłuszczać; bynajmniej, obecnie chodzi mi przede wszystkim o zaznaczenie pewnych zasad ogólniejszych, do ilustracyi których projekt rzeczony posłużyć powinien, tudzież o dodanie paru szczegółów, co, dzięki łaskawie udzielonemu mi przez administracyę fabryki informacyom, uskutecznić mogę.

Potężna fabryka na Pradze, jak zresztą większość zakładów przemysłowych, powstała i rozwijała się netylko w zastosowaniu do potrzeb naszego rynku polskiego, ale też w przewidywaniu zbytku na rynkach wschodnich. Wysokie cła bronili nas od niemieckiego i angielskiego współzawodnictwa, a rywalizacyę z przemysłem rosyjskim fabryki Królestwa przyjęły i prowadziły z powodzeniem. Oto bilans niedawnej przeszłości, bilans dodatni, który wpłynął netylko na ekonomiczny, ale nawet społeczny rozwój kraju i dobitnie się zmanifestował w szeregu hasałów społecznych i wskazań politycznych. Ekonomiczna jednak koniunktura, która porodziła owe hasła «na Wschód» w liczbie czynników poniekąd stałych, zależnych od położenia geograficznego, tudzież umiejętności, wyrobienia duchowego, kapitałów i całej atmosfery społecznej, panującej w Królestwie, zawierała jeden czynnik, będący dla nas «zmienną niezależną», mianowicie politykę celną. Już autor «Istus», zamieszczonego w № 25, o tem wspominał, ponieważ jednak wzniątka ta była bardzo pobieżną, a kwestya jest pierwszorzędnej wagi, pragnę więc trochę obszerniej zastanowić się, co rokuje nam najbliższa przyszłość. Kiedy przy końcu roku ubiegłego na zjeździe hutniczym rozległ się namiętny protest przeciwko zagranicznemu importowi tak surowca jak i koksu, niektórzy reprezentanci przemysłu polskiego przyłączyli się do głosu uralskich hutników i głosowali za prohibicyjnymi cłami w dobrej wierze. I nie dziwne. Surowca zużywają zakłady Królestwa więcej niż 8 milionów, w tej liczbie rocznie zaledwie 3 mil.; otóż zda się wyraźna wskazówka, że produkcya nasza z wstrzymaniem dowozu może się rozwinąć. O tem zresztą można by dyskutować, ale nie podlega wątpliwości, że tak obecna jak i przyszła produkcya surowca u nas opierać się musi na imporcie koksu szląskiego. Węgiel drzewny jest zamało, węgiel dąbrowski (pomimo zapewnień jednego z łódzkich delegatów, który domagał się tylko wyższych pieców) jest niezdatny, a doniećki zadrogim. Zadrogim, ponieważ pomimo niskiej ceny na miejscu, koks, jako materiał małej wartości, nie nadaje się do dalekich transportów, zwłaszcza kolejami. Jeżeli zatem przywóz koksu szląskiego jest dla naszego przemysłu warunkiem bytu, to podniesienia cła od takowego do 15 kop. w złocie i zakaz przywozu surowca, równa się ograniczeniu naszej wytwórczości do bardzo skromnych rozmiarów. Nie wchodzi bynajmniej w ocenę obu tych możliwych rozporządzeń ani z punktu bezwzględnej sprawiedliwości, ani z punktu teoretycznej wiedzy, ani nawet ze stanowiska ogólnopolskowego interesu; ważnym przedewszystkiem jest fakt, że zmiany powyższe są prawdopodobne, jeżeli nie pewne. Przyjawszy zaś pewność tę za punkt wyjścia, będziemy mieli w ręku klucz do zrozumienia motywów projektu tranzlokacyi zakładu przemysłowego na Pradze. Przesilenie na rynku żelaznym z konieczności doprowadza do obniżenia cen sprzedanych, a zatem każe poszukiwać możliwych sposobów zmniejszenia kosztów produkcyi. Rynek nasz krajowy w większym stopniu uległ przesileniu niż rynek europejski nawet rosyjski, za dowód czego może służyć fakt, że loco szyny na nasze drogi żelazne sprzedają się drożej niż do Rosyi, ale rynek nasz nie posiada dość siły przekupnej, aby zapewnić zbyt tak wielkiemu zakładowi, jakim jest warszawska fabryka stali. Przy zmianach zaś celnych wogóle produkcya na wielką skalę, a tembardziej rywalizacya z rosyjskimi fabrykami na rynkach wschodnich stanie się niemożliwa. Nadto, wiadomo, jak ważnym czynnikiem w produkcyi żelaznej są obstalunki rządowe. Otóż, jeżeli jedna

«zmienna niezależna» burzy dotychczasową koniunkturę ekonomiczną, to druga przesuwająca ogniska przemysłowe na Wschód. To jasne, jakkolwiek nie dość umotywowane. Co fabryka zyskuje na tem przeniesieniu się nad Dniepr? Przedewszystkiem pewnością stałego rozwoju, któremu nie mogą stanąć na zawadzie żadne niezależne czynniki, a przeciwnie chyba wspierać go będą w drodze obstalunków. To jest punkt najwazniejszy. Powtórę, zyskuje bezwarunkowo lepsze warunki techniczne, a zatem możliwość tańszego produkowania. O szczegółach tranzlokacyi, jako o znanych, rozpisywać się nie myślę; akcyonaryusze jeżeli zechcą, dostaną akcye nowego przedsiębiorstwa wzamian za obecnie posiadane, a w każdym razie zostaną współwłaścicielami placu i budynków, tudzież udziału w fabryce putiłowskiej. Z liczby tysiąca zgórą robotników administracya zamierza zabrać ze sobą ze trzechset, a przenosiny rozpoczyna się nie przedzej jak za półtora roku i trwać będą około dwóch i pół lat.

Taką jest faktyczna osnowa projektu, który obudził w naszym społeczeństwie, a poniekąd i w prasie pewien niesmak i niechęć do inicjatorów. Niechęć ta zresztą jest bardzo zrozumiała. Przedewszystkiem, usunięcie z naszego kraju tak ważnego ogniska przemysłowego jest dotkliwym uszczerbkiem w budziecni narodowym, powtóre na niepopularność projektu składają się jeszcze przyczyny moralnej, a przynajmniej społecznej natury. Działalność przemysłowa, jako jedna z niewielu dozwolonych nam sfer, nabrała u nas wszelkie odmienne niż gdzieindziej znaczenia. Nadaliśmy jej pewien odcień służby publicznej, którego ona z natury rzeczy nie miała i mieć nie mogła. Nie przeczę, że wielu z naszych przemysłowców słuszenie się należały wiece «obywatelskiej zastugi», ale zdobyli je nie jako przemysłowcy, ale jako prawdziwi obywatele. Tymczasem pod tym względem istniało pewne pomieszanie pojęć i jeżeli podnosiliśmy przemysł do znaczenia działalności narodowej, to również nakładaliśmy nań, przynajmniej w teoryi, pewne narodowe obowiązki. Z tego stanowiska łatwo zrozumieć, dlaczego fakt wycofywania się przedsiębiorstwa z gruntu narodowego budzi pewną niechęć. Czy jednakże niechęć ta jest uprawnioną, to już inna kwestya. Co do mnie, przychyliłbym się raczej do odpowiedzi przeczącej. Identyfikowanie interesów przemysłowych i narodowych nie ma nawet w obecnem położeniu trwałej podstawy, a łańda powiem może zburrzyć tę sztuczną harmonię, która trwała od lat kilkunastu. Fakt, z powodu którego piszę te słowa kilka, właśnie dosadnie to ilustruje, a nadto jest on pierwszą zapowiedzią zmieniających się stosunków. Ustrój kapitalistyczny uczynił w Królestwie szybkie postępy, to prawda, ale nagły ten rozwój, oprócz pewnych, niewątpliwie istniejących w kraju warunków, spowodowany był w znacznej części wpływem polityki celnej. Otóż ze zmianą tego czynnika na naszą niekorzyść, kapitalizm krajowy musi się zastosoować do rynku wewnętrznego. Czy to będzie gorzej czy lepiej, nie będę się nad tem zastanawiał. W każdym razie «Belgią północną» kraj nasz nie zostanie (?), brakuje mu i tych warunków przyrodzonych i historycznej przeszłości społecznej wyrobienia w duchu kapitalistycznym, bo wrzeszcie... nie zapomnijmy i o tem, że rozwój kapitalizmu w Belgii datuje się jeszcze od 1830 r.

Warszawa.

—Strasicki.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

W ubiegłym tygodniu obroty wartościami rosyjskimi na giełdzie berlińskiej nie polepszyły się wcale. Przeciwnie cena rubli kredytowych i wogóle papierów rosyjskich uległa znaczącej niższej. Uspokojenie takie giełdy berlińskiej mało wpłynęło na petersburski rynek pieniężny. Tutejsza giełda w dalszym ciągu prowadziła ożywioną grę akcyami rybnickiej i caryńskiej kolei żelaznych. Dobrze również stoją akcye bankowe, natomiast z papierami rentowymi dość spokojnie. Niejakich obrotów dokonano ze wchodnimi pożyczkami i z 5% rentą kolejową.

Wogóle notowano na zagranicę wartości: funta ster. 10 rs. 33 kop., marki 50,71, franka

*) Oryty cytuję z pamięci.

40,57, gulda 80,35. Półmisy 8,48, rubel srebrny 1,98, rubel papierowy w kopciach metalicznych = 60,82.

Papiery państwowe:	Rs.
Pożyczki premijowe I emisji	237 1/2
II	229
Renta złota	163 1/4
Pożyczki wschodnie I emisji	59 1/4
II	59 1/4
III	59 1/4
Konsule kolejowe	157 1/2
Listy zastawne banku włościańskiego	104 1/4
Kupony celne	8,47
Bilety bankowe	100 1/4

Papiery prywatne:	Rs.
Obligacje miasta Petersburga	93
Listy zast. banku wileńskiego, ziemskiego	101
kirowskiego	100 1/4
Akcyje banków: Dyskont. w Petersburgu	761
Ruskiego	326
Międzynarod.	480
Ziemsk. w Wilnie	405
Handl. w Warszawie	343
Akcyje kolejowe: Główna-schodnie	260 1/4
Nadwiślańskie	110 1/4
Iwango-rosyjskie	125
Terespolskie	—

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Po długich słabych notowaniach, nareszcie nadeszły wiadomości o mocniejszym usposobieniu, jakie się objawiło w międzynarodowym handlu zbożowym około 28 czerwca st. st.; obroty były bardziej ożywione, ceny na wielu rynkach poszły w górę, na innych znów nie uległy zmianie, zmniejsza się też znacząco tylko w niewielu wypadkach. Pomimo to, według opinii „Więsta. finansow. promysłu i handlu” trudno liczyć na trwałość tej zmiany; najprawdopodobniej wywołały ją tylko przyczyny przypadkowe, jak zajęcie się ludności wiejskiej robotami w polu i odpowiednie uszczuplenie podaży, albo znów okoliczność, że po długim wstrzymaniu, koniecznym było rozszerzyć nieco zakupy dla zadośćuczynienia bieżących potrzeb spożywczych. W każdym razie, rozstrzygnięcie najpoważniejszej w handlu zbożowym kwestii o rezultatach ilościowych i jakościowych urodzaju tegorocznego, jest rzeczą dopiero przyszłości. Dotąd widoki w znacząco większości w dalszym ciągu są pomyślne.

RYNEK.	Pszennica.	Żyto.	Owies.
New-York	—	—	—
Londyn	122—138	—	91—110
Berlin	—	—	—
Marsylja	—	—	—
Genua	—	—	—
Królewice	—	67—75	69—82
Gdańsk	97—103	74	—
Libawa	92—112	79—80	73—88
Ryga	—	70—77	75—97
Warszawa	92—105	65—75	70—77
Odesa	106—118	75—76	73—92
Petersburg	108—112	50—56	55—62
Jelce	100—118	—	—
Orel	—	59—62	55—62
Rybińsk	80—95	54—57	58—73

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

Trzy pierwsze dni czerwca dyrektor departamentu rolnictwa i przemysłu wiejskiego Malutin spędził w Charkowie, w celu zapoznania się z warunkami miejscowego hodowli owiec i przemysłu rolnego. Na posiedzeniu towarzystwa rolniczego, gdy przyszedł do kwestii przyszłościowej wszechrosyjskiej wystawy rolniczej w Charkowie, p. Malutin podniósł konieczność możliwie pełnego zaprezentowania się na tej wystawie myślnarstwa, które się za ostatnie lata bardzo rozwinęło na południu Rosyi. Fabryki masy w Kiercu, Teodosyi, Swesawopolu i Odesie nie mogą zdążyć z zadośćuczynieniem liczących zapotrzebowań z zagranicy. Obyrniemy młyny Rodokoniaki w Swesawopolu i Odesie eksportują rokrocznie zagranicę masę różnych gatunków maki. W większych punktach zbożowych dom Rodokoniaki ma swoich komisyjnerów, skupujących zboże. Mąka wywożona jest do Konstantynopola, Aleksandrii, do Włoch i do Marsylii. Młyny w Kiercu i Teodosyi zaopatrują głównie w mąkę Kaukaz i kraj kaukaski przez Pot i Batum.

Podczas ostatniej kampanji cukrowniczej, planujące buraków cukrowych w guberni kijowskiej znajdowały się w 918 dobrach. Przewidując, że pod te plany wynosiła 642,806 dekalitry, czyli 12% wszystkich gruntów uprawnych w obrębie guberni. W 361 dobrach właściciele sami zieli buraki, zaś w innych 538 — dzierżawcy. Buraki otrzymane z 918 cukrowni ukraińskich dała na użytek 60 cukrowni, oraz 7 rafinerii polowych. Według obliczeń powstałoby potrzeba planujących buraków przedstawia się jak następuje: w pow. kanowskiem potrzeba 120 planacji, w berdyuzowskim 108, w akwirskim 104, taraszczańskim 99, wasyliwskim 92, swie-

nigrodskim 76, czernihowskim 73, czernihowskim 57, humańskim 38, nakowic w kijowskim i radomskim po 10.

Korespondent z nad Wisły do „Gaz. Warsz.” pisze: „Z nowości znaczących muszę nadmienić aktywność fabryki na jałowcach gruntych gliniastych. Grunty te dotąd rzadko kiedy obławiane, najchętniej zawożono do Rosji. Po przywarciu siłownego fabryku na nowo i obławianiu ziem lub owsem, też same pola wydają się tak, jakby były w najwyższej kulturze. Miałem się wczoraj wczoraj wykrzyknąć jednego z okolicznych rolników: «Niemaj już gruntów jałowczych!» — bo zdaje się, że kwestya takiej melioracji jest stała na długie lata rozwiązana. Zastosowanie fabryki dla jałowczych gruntów gliniastych ma nieobliczoną wartość, i bodaj czy z odkryć i zastosowań lat ostatnich nie najodowniej, czy ono jedno nie rozstrzygnie konkursu «Gaz. Roln.» skuteczniej, niż na groźne rozprawy. To wszakże jest pewnem, że koszty produkcji wielu zbóż znacznie zmniejszą się w stanie».

Tegoroczne widoki snów w Poznańskim nie są wcale pomyślne, jak pisze „Staatsanzeiger”. Mianowicie żyto na lekkich gruntach jest bardzo rzadkie i krótkie w słomce. Konieczny wypłaty się prawie zupełnie i spręż siana także jest niezadowolającym. Względnie spręż tegoroczny będzie tylko średnim, a na lekkich gruntach nawet mniej niż średnim.

Do warszawskiego muzeum pszczelnictwa uczęszcza obecnie około 40 kobiet, przeważnie z Litwy. Uczennice z Królestwa od początku rozpoczęcia nauk zawsze było niewiele.

Przemysł i Handel.

Departament podatków celnych zakomunikował komorom, przez które dozwolonym był wywóz z granic cukru z premją, że z premji tej może korzystać tylko cukier, wywieziony z granic do 1 lipca. Nawet za cukier naładowany 30 czerwca, lecz nie wywieziony tegoż dnia z portu, premja nie będzie wypłacana.

Wzajemnie za superatę i za procentową w naturze premję wywozową od spirytusu, zaprojektowane zostało, jak donosi „Gaz. Handlowa”, przez specjalną komisję rządową wydawanie gorzelnikom i wywozcom odpowiednich premji w gotówkę, obliczonych względnie do wysokości akcyzy i ilości wywazowanej dotychczas superaty oraz premji procentowej. Wszystkie bez wyjątku okowita podlegały w takim razie akcyzie, wedle aparatu kontrolowego, przezem niedobór i strata przez wyschnięcie lub wycieknięcie, nie podlegały pokryciu przez superatę, lecz przypadała akcyza zaliczana była na niedobór na zasadach ogólnych, stosownie do § 249 ustawy o podatku trunkowym. Za superatę uległa pożarowi lub innemu wypadkowi w tamto, wynagrodzenie pieniężne nie ma być wydawane.

Departament opłat celnych ogłasza cyrkularz, iż dozwolone zostało przewożenie tranzyto z Wołosz przez Austrię i Prusy do Królestwa polskiego na komorę soseniwicką towarów rosyjskich.

Nafta kaukaska znalazła dzięki swej taniości odbiór w Lubecie; odstawniano tam około 1,600 beczek.

Towarzystwo warszawskiej fabryki stali podpisało w d. 17 lipca ostatnią umowę z delegowanym od towarzystwa «John Cockerill» w przedmiocie przeniesienia fabryki stali do Rosji południowej. Delegowani, pp. Greiner i François opuścili Warszawę, udając się do Seraing. Warunki układu są pomyślne dla stron obu, i tembardziej dla warszawskiej fabryki stali kierskiej, że suma otrzymana za maszynę i przyrządy fabryczne, które w znacznej części już zamontowane zostały, o wiele przewyższa niezamortyzowaną część ich wartości. O sprawie tej piszemy w osobnym artykule na czele działu ekonomicznego.

«Praw. Wiest.» donosi o zmianach, jakie zaszły w ocenie mas papierowej i o ustanowieniu cła o wyrobów litografowanych. Brzmienie § 39-taryfy celnej zmniejszone zostało w sposób następujący: «Nuty masy i rysunki, wykonane sposobem drukarskim, litograficznym i fotograficznym, opłacają od puda 4 rs. w złocie. Książki i wydawnictwa periodyczne, drukowane w językach cudzoziemskich, a zawierające nuty, masy i t. p., wolne są od cła wchodowego. § 183 ulega następującej zmianie: «Bibula do papierosów, papier chiński, papier opakunkowy (Seiden papier), papier z ornamentami i rysunkiem, używany przez introligatorów i w cukierniach, papier z rysunkami kolorowanymi dla dzieci, papier z wzorami robot, a wreszcie sztychy, ołówki, rysunki, drzeworyty i t. d., wykonane sposobem litograficznym lub drukarskim, płać od puda 7 rs. 90 kop. w złocie». Prócz tego masa papierowa, pochodząca z fabryk fińskich opłacać będzie: w stanie suchym kop. 14 od puda; w stanie wilgotnym 9 kop. w złocie od puda; pakka z masy drzewnej 20 kop. w złocie od puda. Powyższe zmiany obowiązują z początkiem nowego roku c. s.

Cukiernik Lipiński, niegdys w kraju, obecnie w Irkuuku zamieszkały, odniósł się do sześciu subiektów swojego fachu w Warszawie, zachęcając, aby przybyli do niego. Wynagrodzenie pieniężne im przybiecane jest święte. Czterech z nich przyjęło propozycję i udało się w tych dniach na Sybir. Naczołowie prywatny, Syzmański, są pośrednikami agencji w Paryżu otrzymał zaproszenie przyjechać miejsca w szkołach rządowych w Bułgarii.

Według wiadomości departamentu podatków celnych, handel rosyjski z Persją w ciągu dwóch lat ostatnich uległ znacznemu posłupu. Na fakt ten swrócono uwagę fabrykantów rosyjskich, tych głównie, którzy w roku szesnym, podjęli jarmak w Niżnim Nowgorodzie brali udział w naradach pod pre-

wodnictwem tamczasnego gubernatora, nad sposobami zachęcenia fabrykantów rosyjskich do przedsiębiorstw handlowych i bezpośrednich stosunków z Persją.

«Więsta. finansow.» ogłasza, iż usmano są stosowne obłożenie cłem w rozmiarze trzech kopiejek w złocie od puda cegły i dachówki ogniotrwałej, piły od pokrywania dachów i glinki ogniotrwałej, oraz rury używane do drenowania i wodociągowe, a cegły po jednej kopiejce sztem od puda.

Departament dochodów celnych przez rozczelany okólnik wyraża komorom, że z premji korzystać może jedynie rzeczywisty podatek d. 1 lipca zagranicę wywieziony cukier. Wiadomość w tym, powiorną przez nas z «Kijew.», o prolongacie premji okazała się fałszywą.

Rząd austriacki wydział rozporządzenie, mocą którego zboże, jaja, skóra, smalec gęsi i wieprzow. owce, wieprze, mięso i wina mogą być przewożone przez granicę austriacką jedynie po odwołaniu, iż są pochodzenia rosyjskiego. Rozporządzenie ma na celu zapobieżenie, aby pod osłoną produktów rosyjskich nie wprowadzano zagranicę produktów rumuńskich. Tak samo postąpiła Turcja, udając, że towary rosyjskie były zaopatrywane w świadectwa pochodzenia, wzywając w konsulatach tureckich. Towary wysłane z zastosowaniem się do tych przepisów, będą opłacać jak dotąd 8% wartości, od niezaopatrzonych zaś w świadectwa, komory tureckie będą dawały 30% wartości. Rozporządzenie, mające na widoku Rumunji, wpływa również szkodliwie na handel Odesy.

Dziennik «Reichsbote» zawiera artykuł jakiegoś ekonomisty berlińskiego, dowodzący, iż wobec małego ujęcia dla pieniędzy niemieckich na miejscu, wypadła rozszerzyć tranżakcję w Królestwie. Autor pomieniony odesyła zachęca do lokowania kapitałów nad Wisłą, przez nabycanie w Warszawie i innych miastach nieruchomości.

Według doniesienia gazety «Zaria», jeden z kupców w Brześciu, zamierzając wywieźć zagranicę, przeważnie do Prus około 100 wagonów żel. nął się z próbą do zarządku drog południowo-zachodnich o okazanie mu możliwej pomocy i ułatwień w sprawie przewiezienia tegoż wagonu. Zarządk drog poczynił kroki celem zadośćuczynienia żądaniom kupca.

Według Najwyższej zatwierdzonej w d. 12 czerwca r. b. opinii rady państwa, 15 paragraf ogólnej taryfy celnej dla handlu europejskiego ma brzmienie: «Węgiel kamienny, torfowy i drzewny, koks i torf: a) przywożone do portów morza Czarnego i Azowskiego — za pód po 3 kop. metaliczne».

Blacha żelazna tak dalece stała się w Rosji, że nad Wołgą, pociągając od Samary, duch żelazny kosztuje taniej niż drewniany z tarcie.

Komunikacye.

Korespondent z guberni wołyńskiej «Kur. Warsz.» donosi, że kolej żelazna dojazdowa wasko-torowa z lasów dóbr suszańskich do Kowia, za parę dni już oddana zostanie do użytku. Kolej tę wybudował własnym kosztem p. Idelson, celem ułatwienia wywozu drzewa z lasów należących do dóbr Suszańskich, będących własnością p. Rodkiewicza i p. Jakubowskiej. Drzewo to zakontraktowane zostało na długie lata przez dyrekcję kolei żelaznych południowo-zachodnich. Budowa kolei trwała 8 miesięcy; transporty będą się odbywały parą a nie końmi, jak dawniej donoszono.

Niemieccy inżynierowie zjawili się na terytorium naszego dla studyów nowej drogi żel. od Kalisza do Kutna i Płocka. Byli oni już w okolicy Kłodawy i Koła i mają nadzieję, że ich rodkom kapitalistom powiedzie się usuniecie przeszkód, jakie linja projektowana dotychczas napotykała.

Z Merwu telegramu do «Więsta.», że w d. 2 lipca uroczyste otwarcie została w Merwie stacja zakaspiskiej kolei żelaznej.

Finansowosć.

W «Birr. Wied.» czytamy: «W celu poskromienia berlińskiej spekulacji i usunięcia jednej z wielu przyczyn chwiejnia się rosyjskiego kursu wkslowego, dyrektor jednego z petersburskich akcyjnych banków kredytu handlowego sporządził projekt tem więcej na uwagę zasługujący, że nie pochodzi ze sier teoretycznych, lecz że autorem projektu jest człowiek, któremu niestanną działalność daje możność faktycznej komukolwiek wskazać środki, mające polepszyć kurs powszechnie uznanemu szu. Twórcę projektu nie pochoila sobie, aby wskazać radykalne środki, mające usunąć wogóle możliwość chwiejnia się giełdowej ceny rosyjskiego rubla kredytowego; według jego zdania, na które trudno jest niezgodzić się z poprawnem kursu rubla potrzeba całego szeregu do jedynego celu zmierzających środków praktycznych, z których jednym jest projektowane przyjmowanie na poczet należności celnych na równi ze złotem i z kuponami metalicznymi, także i biletów kredytowych, według kursu oznaczonego przez ministerstwo skarbu».

Jak donosi «Now. Wr.», bank państwa ma otworzyć kasy oszczędności przy bankach skarbowych powiatowych gub. grodzieńskiej, w Bielsku, Brześciu, Wołkowie, Kobryniu, Pruznach i Stolinie.

OPOWIEDZI REDAKCYI.

Przenumeracja, który prosi o dołączenie N-rów 19 i 25, oraz o zbiór prawdykowych dla północo-

zaświeconych guberni, prosimy o podanie adresu, gdyż podpisu odebrać nam nie możemy.

L. Dęb. w T. Za uprzejme nadesłanie ciekawej pismu dziękujemy. Skorzystać zaś w piśmie nie możemy.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na czytelnictwo ludowe w Poznaniu: M. Romanowicz ra. 1 k. 50. Z Saratowa za pośrednictwem J. Z. 3. ra. 50. St. Belsa (honorarium za artykuł) ra. 7 k. 53. Piotrowski ra. 2. Wyrzykowski ra. 1. Kozłowski ra. 5. Berger ra. 3. Konarski ra. 50. Nowakowski ra. 3. — Razem z poprzednimi ra. 201 k. 58.

Na towarzysztwo pomocy naukowej dla Ks. ciężyńskiego: Z Saratowa za pośrednictwem J. Z. 3. ra. 50. Nowakowski ra. 2. — Razem z poprzednimi ra. 62.

Na wydanych z Prus do Anglii: Przysięski ra. 5. Czyżyk ra. 5. Kozłowski ra. 3. — Razem z poprzednimi ra. 246.

Na czytelnictwo ludowe na Śląsku: Romanowicz ra. 1 k. 50. Pronasowski ra. 1. — Razem z poprzednimi ra. 15 k. 21.

Na pogorzelców grodzieńskich: Olimpija Własińska ra. 10. Ks. Galicz ra. 10. — Razem z poprzednimi ra. 4,784 k. 77.

Na wydanych z Prus poddanych rosyjskich: A. Ch. ra. 3. N. N. ra. 3. Staniewicz ra. 4. Isdebski ra. 2. Kozłowski ra. 3. Bergier ra. 2. — Razem z poprzednimi ra. 1,033 k. 93.

Na pogorzelców Stryja: Wołski ra. 1. — Razem z poprzednimi ra. 26 k. 60.

Na bieżących do urzędowania Redakcji: Religioni kop. 50. Kibankowski ra. 1. — Razem z poprzednimi ra. 61 k. 16.

Na kasę pomocy naukowej im. Mianowskiego: Reut ra. 5. Jaszczyński ra. 1. Jakutowski ra. 5. D. Strawiński ra. 5. — Razem z poprzednimi ra. 112 kop. 42.

DOIIESIENIA.

LA NOUVELLE REVUE

Paris, 23, Boulevard Poissonnière, 23, Paris.

Prix de l'abonnement pour la Russie un an 62 francs.

Adresser les demandes de l'abonnement à l'administrateur gérant à Paris ou à SM-rs:

W. Gantier	libraire	Moscou
Rousseau		Odesa
Mellier		S-Petersbourg
Charles Ricker		Varsovie
Gebethner & Wolf		
Gustave Sennevald		Tiflis (531-4-3)
B. Schawerloff		

NAKLADEM REDAKCYI «KRAJU»

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotka-

nia. Emaneypowana. Niewierna. Ułamek. W starym domu. Kusznica. Po koncercie. Pierwsza lekca. Z teki porządnej człowieka. Szara dola. W guszy. Szeregowiec. Stary... Bart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratory «Kraju», nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcji, nie ponoszą kosztów przesyłki.

«Nouvelle Revue» zeszyt z 1 lipca zawiera: De Mory — Lettres inédites; Courcelle-Seneuil — De l'ingalite des conditions sociales; Meunier — L'esprit scientifique à travers les Ages; Ch. de Borden — La Marie bleue, nouvelle basque; Veresichguine — Scoblevy; Ad. Badin — Madame le Vaseur; Ed. Montell — L'exposition de 1889; Chronique maritime; Fr. Sarcey — Les livres; Dupuy — Prestum; M-me Adam — Lettre sur la politique exterieure, etc., etc.

«Ruskijskij Archiw» zeszyt lipcowy zawiera: «Razskazy kniazia A. N. Golicyna (pro jekatarinu, Pawła, Aleksandra, Nikołaja i ich sownennikow); Sapoznikow — «Kraja w kabinietie imperiatry Jell-sawieły Pietrowny; Kologrirow — «1812 god. (iz smielnykh wospominani); «Istoricskaja samietki: I. O kaszanskom archiepiskopie Ziarnowie, II. O warszawskom miastie; Jeleniew — «Pierwye szagi oswobodzenia polnicskix krestjan; «K istorii naszej duchownoj misii w Kitaj; «Po powodu wospominanij A. S. Gangeblowa; «K biografi Undolskaho, zapiski joho matieri.

Redaktor i Wydawca **Erasm Pilts.**

Sprawozdanie z ofiar złożonych na pogorzelców grodzieńskich na ręce p. Elizy Orzeszkowej.

Dzienniki.	R. K.	Zebra. p. Stefanowskiego w Grodnie.	10 —	Beziemienny z Edifca z g. besarabskiej.	10 —	Beziemienny przez «Kur. Codz.	10 —
«Kur. Codzienny»	286 —	Zebra. p. Lucynej Cwierciakiewiczowej na zabawie w Warszawie.	25 50	Wojdyłowa Weron. z gub. wołyńskiej.	25 —	Zmigrodski Gustaw gub. kijowska	3 —
«Kłosy»	146 64	Zebra. w Jassach w Rumunji przez d-ra Łukaszewskiego.	35 —	Beziemienna z Bereżówki w gub. podolskiej.	5 —	«Biesiada Literacka»	153 —
«Dzienn. Łódzki»	393 82	Od zarządu kaplicy katolickiej w Narwi.	7 —	Mazarakowa Olimpija z Wielkiej Wołczy gub. wołyńskiej.	25 —	«Prawda»	278 —
«Kur. Warszawski»	542 —	Razem	2926 06	Popławski M. z Husiatyna w gub. kijowskiej.	40 —	Zebra. przez L. Meyeta	35 —
«Tyg. Ilustrowany»	230 —	Osoby pojedyncze.	R. K.	Beziemienny z Grójca	4 —	Nieszanymy przez Ign. Kalinkiewicza	5 —
«Gaz. Wileńska»	24 —	Lesznowski Stan., wydawca «Gaz. Warszawskiej» (pod adresem prezydentki komitetu)	1,712 70	Bużak z Ihumenia w gub. mińsk. Gnoński z Wachnowki w gub. kijowskiej.	15 —	Julia Kościuszkowa gub. kijowska, M. Cybulski	12 —
«Gaz. Lubelska»	11 —	Karpowicz z gub. grodzieńskiej.	6 —	Szajbier Anna z Łodzi	300 —	Rozkowski Bartosz, inżynier z Warsz.	25 —
«Tydz. Piotrkowski»	9 35	Natanson z Warsz.	25 —	Szymanowscy ze Znamionki	13 —	Razem	869 70
«Przegl. Tygodniowy»	7 —	Meyet z Warsz.	10 —	Beziemienny z Odessy	12 —	Przyslane dla Jana Czarniawskiego.	R. K.
«Włk»	28 —	Krausharowa Jadwiga z Warsz. Białej z Warsz.	20 —	Beziemienny z Poberek	5 —	Beziemienny z Warszawy	100 —
Z rozprzedaży warszawskiej jednodziśniowej «Dla pogorzelców» (za postr. Ad. Fluga jej redaktora).	2343 34	Busa Leopold z Pińczyczy.	5 —	Godecka z Birzan gub. wileńska	5 —	Beziemienny z Petersburga	100 —
Z rozprz. jednodyn. «Śmiech dla lez» (za postr. pp. Pajewskiego, M. Wołoskiego i Kotarbińskiego).	1000 —	Rotwand Stanisławowa z Warsz.	300 —	Sofomko z Suchum-Kale	10 —	Małaga Adela z gub. podolskiej	10 —
«Kraj»	4482 —	Wysocki Włodz. z Kijowa	200 —	Zinkiewicz z Suchum-Kale	5 —	Budkiewicz Ant. zebra. w Saratowie	8 —
«Nowa Reforma» (za postr. red. «Tyg. Ilust.» 265 guld. 67 c.	9503 13	A. S. z Wilna	5 —	Zinowiew z Suchum-Kale	5 —	Czarkowska Ida zebra. w gub. podolskiej	20 —
Institute i składki.	R. K.	H. S. z Wilna	1 —	Szymborski z gub. chersońskiej	5 —	Urzędniczy fabryki cukru w Dainkowie w gub. kijowskiej	50 —
Od odśkiego komitetu pomocy dla Izraelitów, zrzuynowanych przez zaburzenia uliczne (za postr. adw. przy. Morgulisa).	500 —	A. S. z Wilna	5 —	Lisietka kanonik z Bereza	5 —	Emilek i Pola Czebotowicie z gub. mińskiej	10 —
Zebra. p. Horzyszy Skirmuntowej w Pińskozym.	500 10	Stepanenko z Kijowa	2 —	Fidietkowska S. z gub. jekaterynosławskiej	20 —	Grannl (?) (podpis nieczytelny, miejscowość nie wskazana)	3 —
Zebra. na zabawie przez Kindlera w Łodzi.	317 —	Stefanowicz Pelagja z gub. wileńskiej	6 —	Zmigrodski G. z gub. podolskiej	20 —	Jabłońska Julia z Bobrujska	15 —
Zebra. w Zytomierzu przez d-ra med. Salomona Skomorowskiego i rabina Kulizera.	257 —	Wróblewski Wit. z Warsz.	11 —	Proskurnyja Genowefa z Grusze-wa gub. kijowskiej	100 —	Kowarscy (miejscowość nie wskazana)	10 —
Od warsz. towarzystwa uberp. od ognia	300 —	Mierziński Wład. z Warsz.	400 —	Kryszczukowska z Eliza-wetgrudsk	5 —	Kraje-wski z Warszawy	25 —
Od oficyalistów fabryki cukru w Dziunkowie w gub. kijowskiej	200 —	Głycycki Lucyan z Winnicy	3 —	Przysocki Ignacy z gub. mińsk. (ze sprzedaży oharowan przez niego 3 wagonów desek)	200 —	Popławski z gub. wołyńskiej	3 —
Od oficyalistów fabryki cukru w Biskowie w gub. podolskiej (za postr. Jana Janowicza).	103 —	Nowiadowski Wac. Rogowski Andrzej	10 —	Tosia i Józio z Wilna	2 —	Piotnicki Bolesław z Kowna	10 —
Od oficyalistów f. cukru w Krasnosieci, w gub. kijowskiej	32 —	Morgulec Marjan i Skokowski Fortunat z Kijowa	325 —	Dokowska B. z gub. wileńsk.	1 —	Szymanowski z gub. kijowskiej	2 —
Od oficyalistów dóbr hr. Szembeka w gub. podolskiej	65 —	Oleński Bol. z Połocka	3 —	Beziemienny z miast. Połonne w gub. wołyńskiej	10 —	Stolwiniec z gub. mińskiej	20 —
Od urzędników dr. żel. połud.-zachodnich za pośrednictwem Lewińskiego z Kijowa	59 —	Dederko Soter z gub. wileńskiej	10 —	Głogowska Felicya z gub. lubelskiej	68 50	Sobolewski Wiktor z gub. oroburskiej	25 —
Zebra. na zabawie w Krynie od pp. L. Strzeszkiewicza, S. Jasieńskiego, L. i A. Rakowskich, T. Marejskiego i Z. Drohojewskiego.	180 —	Rostocka Julia z Kijowa	13 —	Zukowsky Napoleon, Filipina i Henryka i Ufaniewicz kanonik z gub. kijowskiej	20 —	Stefanowicz Stanisław z gub. mińskiej	20 —
Zebra. p. Włodzimiera Wysockiego w Kijowie	127 —	I. O. ze wsi Spiczynce gub. kijowskiej	2 —	Skitniewski Ludomir z Warszawy	125 —	Tronczyński Feliks z gub. grodzieńskiej	3 —
Zebra. p. Kryszanowskiego w Kijowie	25 —	Trzeciak Jan z Wilna	10 —	Pięsznanski Lejba z gub. wileńsk.	5 —	Truskowski Radolf z gub. chersońskiej	36 —
Zebra. p. Bol. Korywey w Kijowie	10 —	Filipowski Tomasz z majst. Turczynowska gub. wołyńskiej	50 —	Tatarska Kodja, z Ekaterynburga M. S. z gub. radomskiej	5 —	Wasilewska Alina, z gub. mohylowskiej	5 —
Zebra. w Birsztanach w gub. wileńskiej p. Przybylskiego	31 46	Zakrzewski Ign. z gub. podolskiej	20 —	Olizarowa I. z gub. kijowskiej	15 —	Zaborowski z Syberji Zachodniej	3 —
Zebra. p. Landaua we Lwowie 76 guld. 60 c.		Harren Walery z Warszawy	5 —	Hobbe Aleks. z Grodna	6 —	Beziemiennie ze stacyi post. Birzany	36 —
Zebra. p. Idę Czarkowską z Adam-pola w gub. podolskiej	53 —	Hejbowicz z gub. wołyńskiej	5 —	Dobrowolski Jan z Warszawy	100 —	S. P. z Wilna	1 —
		Sokołowski z majst. Sewernowa z gub. podolskiej	30 —	Razem	5008 20	S. W. z gub. podolskiej	3 —
		Makarewicz z Nowoaleksandrowska	5 —	Do rozdania osobom przez sfaradowców wskazanym.	R. K.	M. S. (miejscowość nie wskazana)	5 —
		Reut Marya z Wilna	10 —	Budkiewicz Ant. z Saratowa od tamtejszej kolonii polskiej	125 —	W. U. z Szarogrodu	5 —
		Wilejszys z Ufy	9 —	Urzednicy fabr. cukru w Dainkowie gub. kijowskiej	50 —	Skitniewski Ludomir z Warszawy	25 —
		Piltz Erazm z Petersburga	100 —	Beziemiennie z Lublina	57 20	Dobrowolski Jan z Warszawy	21 —
		Pozarski S. z Wilna	1 —	Kuczyński Antoni z Dynaburga A. Z. z Warszawy	25 —	Beziemiennie z Wilna, za pośrednictwem W. Makowskiego	5 —
		Wacław Wład. hr. Branicki z gub. kijowskiej	250 —	Pilecka Helena, z gub. grodzień.	62 —	Beziemiennie z gub. kijowskiej	20 —
		Łuczkiewicz z Kijowa	5 —	Ciandzielska Maryja z Mysłajki	4 —	Przed redakcyi «Kłosa»	3 —
		Mamczenko z Kijowa	3 —	Zebra. w Zytomierzu przez A. Plotkiewskiego	15 50	«Kraju»	376 —
		Gosliński i Kaminiy z gub. kijowskiej	3 —			Razem	998 —
		Beziemienny z gub. kijowskiej	30 —			Ogółem	19305 11
		Morgulec Marjan z Kijowa	25 —			Przedmioty spożywcze i odzież.	
		Beziemienny z Białocerkwi gub. kijowskiej	15 —			1) Redakcyja «Kur. Codz.», 3,000 butelek chleba, 50 pudów maki, 5 głów	
		Lipiński Oktawjan z majst. Suchy Jar gub. kijowskiej	10 —				
		Rybiński Ign. z Wielk. Żuk.	10 —				
		Polkowski B. S. z Olechniszek	9 —				
		Wafkowicz M. z gub. mińskiej	5 —				
		Zylberstein z Łodzi	30 —				

- 1) 45 funtów cukru, 3 funty herbaty, 4 minki płótna i innych towarów. Zabr. przez p. Henrykówę Helasonową z Warszawy trzy paki odesłać.
- 3) August Paulina z Warsz., skrytka 1 odesłać.
- 4) J. Majner z Warsz., 10 pud. cukru.
- 5) Skirmunt Kas. (za podr. B. Plotnickiego), 60 pud. wina.
- 6) Plotnicki B. z Kowna, pakas odesłać.
- 7) Otkarski adw., przys. z Kijowa — pakę zebraną przez niego odesłać.
- 8) Wysocki Włódz. z Kijowa, 3 paki zebrane przez niego odesłać.
- 10) Katanonowa Henrykowa i Poznaska z Warszawy (za podr. „Kur. Codz.”), trzy paki odesłać i materyały na odesłać.
- 11) Kosiłowaka z Browarów — pakę z odesłać.
- 12) Bronikowska, Fiedorowiczowa i L. C., pakę z odesłać.
- 13) Wortman z Warsz., 30 pud. cukru.
- 14) Ejsmont z Kijowa, pakę z odesłać.
- 15) Za podr. red. „Da. Łódźsk.”, z Łodzi dwie wielkie skrzynie z odesłać.
- 16) Temler i Saweło z Warsz., pakę z odesłać.
- 17) Romkowski B. inż. z Warsz., pakę z odesłać.
- 18) Skirmunt Kasimierz za podr. B. Plotnickiego z Kowna, 10 wader krymskiego wina.
- 19) Od L. M. za podr. „Kur. Codz.”, 3 paki odesłać.
- 20) Szwajnicki Norbert z gub. wileńsk., pakę z rzeczami.
- 21) Bakinowska z Kijowa, złote koleczyki.
- 22) Kurma z Kowalew, pakę z odesłać.
- 23) Skirmunt Kasimierz za podr. B. Plotnickiego z Kowna, 5 wader krymskiego wina.
- 24) Krysianowski z Kijowa, trzy paki z odesłać.
- 25) Jabłowska L. z Bobrojska, pakę z odesłać.
- 26) Frusk i Zodzi, kortu sat. 1.
- 27) Szymanowski ze Zamołoni, pakę odesłać.
- 28) Skirmuntowa Hortensja z Pińszczyzny, zebrana przez nią odesłać skrzynia.
- 29) Skirmunt Aleks. z Pińszczyzny, dywanów sukiennych 10.
- 30) Red. „Gazety Lubelskiej” pakę z odesłać.
- 31) Opechowska Marya z Kankasu, pakę z odesłać.
- 32) Bielicka Julia z gub. kijowskiej, pakę z odesłać.
- 33) Stefańcowa, pakę z odesłać.
- 34) Karsienicka J. z Pińska, pakę z odesłać.
- 35) Żmigrodski G. z podolsk. gub., 2 paki z odesłać.
- 36) Montessor Konstanca z kijowskiej gub., pakę z odesłać.
- 37) Bernatej Ignacy z Warszawy, 2 pud. 37 funtów cukru.
- 38) E. S. z Wilna, pakę z odesłać.
- 39) M. L. z Wilna, pakę z odesłać.
- 40) Zan z gub. wileńsk., pakę z odesłać.
- 41) G. F. ze Strabówki i S. F. z Durowicz, trzy tuziny peacocków.
- 42) Besimienne 2 tuziny dziecięcych ubrań.
- 43) Skirmunt Kasimierz z Krymu, pakę z odesłać.

OGŁOSZENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(486-52-24)

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce „Union”, dawniej L. Kronenberga: Limenes rs. 2, Preciosa i Traviata rs. 5, Caveau i India rs. 6, La Flora rs. 7, Havana Superior rs. 7 k. 50, La Noblesse rs. 8, Panatellas rs. 10 — w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

KSIEGARNIA A. GRUSZECKIEGO.

NOWYŚWIAT 53,

poleca następujące nowości:

- Poezye Adama Mickiewicza, ułożone przez dr. Piotra Chmielowskiego. Trzy obszernie tomy na pięknym wielkowym papierze. Cena rs. 3 — w oprawie rs. 4.50 i 5.25. Jest to najkompletniejsze wydanie utworów poetycznych Mickiewicza.
- Placówka, powieść Bolesława Prusa 1 50
- O szarym moralnej, przez J. W. Dawida 1 —
- Organizacja kredytu dla pracy, przez L. Hiernaux 3 —
- Z obcego Parnasu, przez St. Rudzińskiego 1 20
- Fizjologia rozkoszy (Rozkosze zmysłów), P. Mentegazza 60
- Album braci Gierymskich 5 —
- Capricciosetto hr. Wielhorskiego op. 45 70
- Dwa mazurki hr. Wielhorskiego op. 46 70
- Mazurek, piosenka (do śpiewu) L. Myszyńskiej 40
- Księgarnia asortowana jest stale w nowości poleci i francuskie, oraz nowości niemieckie.
- Przyjmujemy zamówienia na wszelkie w zakres księgarstwa wchodzące artykuły i załatwia takowe szybko i dokładnie. (304-3-3)

W Zakładzie Rękodzielniczym dla Kobiet BOCZKOWSKIEJ w Wilnie, *prosp. św. Jerski (Georg.)*, d. Łasztowsk. wydają następujące przedmioty: kroj i szycie damskich sukien według metody Głódzińskiego, szycie bielizny i kravatów męzkich, kwicciarstwo i kapełusznictwo. Opłata po 5 rs. mies. Ucenieszenie przym. się na miesz. (325-3-1)

Młoda kobieta, świeżo przybyła, która kształciła się przez lat cztery w konserwatorium muzycznym we Lwowie, pragnie otrzymać lekcje muzyki początkowej lub inne zajęcia, lub też do towarzystwa. Wiadomość w Redakcyi „Kraju”. (327-2-1)

W Drukarniach Zakład Fotograf. CHODŹKI rozpoczął czynność (296-3-2)

R. M. KOCZOROWSKI
W POZNANIU
poleci może kilku pracujących i uzdolnionych
GORZELNIKÓW.
W celu uproszczenia korespondencji, uprasza się przy zgłaszaniu o jednoczesne podawanie warunków. Załatwia także wszelkie możliwe interesy w zakresie pośrednictwa wchodzącego do zakresu notacji, pospiechem i dyskrecją. (914-3-3)

Rekawiczki

w dobrych gatunkach, wyrobu fabryk warszawskich mogą nabywać bezpośrednio. O warunkach i cenach proszę pisać pod adresem: B. R., Petersburg, ul. Małaja Podjeczeskaja № 4, mieszkania 17. (315-3-2)

Student Instytutu Technologicznego poszukuje zajęcia; może udzielać lekcji w zakresie programów szkół realnych lub kadetckich. Adres: ul. Podolska № 26, m. 3. Wiadomość w Redakcyi pod literami W. Z. (312-2-2)

Ktoby sobie życzył zamienić
MAJĄTEK ZIEMSKI W CESARSTWIE
na
Majątek ziemski w Królestwie,
szczerze nadesłać opis majątku, jaki pragnie zbyć przez zamianę — do Kantoru Z. Kiliynowicza w Warszawie, ul. Masowiecka № 14. (916-3-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKIEJ
w Warszawie, Niecała № 4,
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, wykładowców i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-2)

12 arkuszy druku co miesiąc.
Przedpłata roczna rs. 12
półr. „ 6
kwart. „ 3

„ATENEUM”
pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcyi:
w Warszawie,
WŁODZIEMSKA 16.
(522-27-16)



Katalogi ilustrowane maszyn wysyła na żądanie. (912-26-2)

ANTONI MODUSZEWSKI

PŁOSKIRÓW
Podolskiej Gubernii.

Z upoważnienia Głównego Zarządu Południowo-Zachodniej kolei, wydaje na wszystkich stacjach Wołoskiej linii, także na Fastowskiej zaliczki pod wszelkie gatunki siodła, wysylnego do Odesy pod cymbałką adresem.

W kwestyi awansów trzeba porozumieć się osobliwie. (294-3-3)

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.
ZAKŁADY MECHANICZNE
obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,
wykonują kotły parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcji. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań
BROWARÓW, GORZELNI I DYSTYLARN.
Przeszło 100 gorzeln urządzeń w ciągu 10 lat ostatnich. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marschall'a, ulepszonej konstrukcji, nie ustępujące w niczem oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną lokomobile Marschall'a.

LAKIERY I FARBY
polecają zakłady przemysł.-chemiczne
W. KARPINSKI & W. LEPPERT
w Warszawie, Elektoralna, Nr. 37.
CENNIKI GRATIS I FRANCO. (870-20-12)

ПИВОВАРЕННЫЙ ЗАВОДЪ „НОВАЯ БАВАРИЯ”

рекомендуется приготовленное изъ высшего качества солода и хмеля Пиво Баварское, светлый и темный Экспорт, а также Пильзенское и Мюнхенское (последнее только въ боченкахъ).
Во избежание недоразумѣй, покорнѣе просимъ обратить внимание на точный адресъ Пивовареннаго Завода „Новая Баварія”, Кушелево-Безбородко. (319-2-1)

Телефонъ № 944.

RADY ZARZADZAJACE Towarzystw Drog Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 3 (15) sierpnia r. b. zniesiona zostaje taryfa dla przewozu towarów w ładunkach po 160 pudów na wagon, w komunikacji pomiędzy stacyami dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej i Fabryczno-Łódzkiej z jednej, a stacya Warszawy (Praga) Terespolska Magazynu Tranzytowe z drugiej strony, obowiązująca od dnia 20 sierpnia (1 września) 1884 r., wraz z dodatkami do tejże, wydanym z dniem 3 (15) czerwca 1884 r.

Od powyższego terminu wprowadzona będzie nowa taryfa, egzemplarze której, po wydrukowaniu, będą mogły być nabywane w kasach ekspedycyjnych stacyi, oraz w kasie drogi żelaznej na komorze warszawskiej. (320)

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc CZERWIEC 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.	
			P u d y.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	RAZEM.
W miesiącu czerwcu 1886 roku	170,047	13,264,608	187,144 34	520,338 62	39,314 57	726,797 53		
„ „ 1885	171,258	10,622,735	164,017 69	476,049 21	24,083 53	664,150 43		
Zatem w roku 1886 { więcej	—	2,641,873	3,126 65	41,289 41	15,231 04	62,647 10		
{ mniej	1,211	—	—	—	—	—		
Od 1 stycznia do 30 czerwca 1886 roku . .	794,040	74,142,799	706,354 21	3,205,247 61	231,082 83	4,142,684 65		
„ 1 „ „ 30 „ 1885	831,735	69,939,624	752,946 64	3,034,111 99	136,542 90	3,923,601 53		
Zatem w roku 1886 { więcej	—	4,203,175	—	171,135 62	94,539 93	219,063 12		
{ mniej	37,695	—	46,592 43	—	—	—		

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc CZERWIEC 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tlo-moków i p. d.		Od towarów.		Różne.	
			P u d y.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	RAZEM.
W miesiącu czerwcu 1886 roku	33,410	1,853,789	26,655 95	48,413 17	6,642 82	81,711 94		
„ „ 1885	34,392	1,851,392	31,949 59	45,128 26	4,156 91	81,234 76		
Zatem w roku 1886 { więcej	—	2,407	—	3,284 91	2,485 91	477 18		
{ mniej	982	—	5,293 64	—	—	—		
Od 1 stycznia do 30 czerwca 1886 roku . .	150,194	10,902,361	125,445 29	315,334 29	37,938 54	479,218 12		
„ 1 „ „ 30 „ 1885	159,780	10,121,108	137,383 39	295,894 63	22,279 19	455,557 21		
Zatem w roku 1886 { więcej	—	781,253	—	19,939 66	15,659 35	23,660 91		
{ mniej	9,586	—	11,938 10	—	—	—		

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Nowe Wydawnictwa MAURYCJO GO ORGELBRANDA w Warszawie, naprzeciw posgu Kopernika. Filja przy ulicy Senatorskiej N 32:

K. Bredziński,
WIESŁAW

Wesep krytyczny i idejowy autora opracował MAŁYAN GAŁEWICZ, ilustrował JULIUSZ KOSSAK.

Wydanie prawdziwie świeżone. Format i druk takie jak ilustrowane wydanie Lili Wandy Pruskiej. Cena bez opłaty rs. 3; z przesyłką pocztą rs. 3 kop. 50. W oprawie ozdobnej, auto złoczonej, ze złoceniami brązami rs. 5; z przesyłką pocztą rs. 5 kop. 75. Dla prenumeratorów Tygodnika Ilustrowanego (na który pomieniona księgarnia stale zapisy przyjmuje), oba wydania „Wiesława” taniej o 2 ruble na czas niedługi, czyli po rs. 1, rs. 1 kop. 50, rs. 3 i rs. 3 kop. 75.

Gaławewicz Maryan,

Figiel Benvenuta.

Komedia w jednym akcie, z 3-ma rysunkami C. Janowskiego. Cena 60 kop., z przesyłką pocztą 80 kop.

Jokai Maurycy,

Świat na opak

Powieść. Cena 90 kop., z przesyłką pocztą 105 kop.

Przez wszystkie piekła

Romans historyczny (tegoż). Cena 60 kop., z przesyłką pocztą 75 kop.

POD PRASĄ:

Deotymy

Wanda

Tragedja.

Leonarda Swińskiego.

3-tomowa powieść: (303)

Narozstajnych drogach.

Schneidera.

Rolnik wzorowy.

O SOBOM, pragnącym zaoszczędzić się od wyżykiwania drogich hoteli, zaleca się dom Fr. Czarnieckiego (110 pokoi), w centrum Kijowa, przy Włodzimierskiej, obok gmachów jurysdykcji, szkół etc. Pokoje umeb. na rozmaite ceny, czyste powietrze, grzeźna usługa, telefon, telegraf (obok), poczt. skrzynka, elektr. dzwoni, samowar, wanny, bielizna, szwaczka, kuchenia, kucharz, pralnia i wszelkie dogodności. Rocznie, mies. lub dzien. (40-14-12)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

przy Aptecz pod firmą

DRA T. HEINRICHA

W WARSZAWIE

przy rogu ulic Wierzbowej i Senatorskiej istniejącej,

ma honor zawiadomić W W: Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu dni ostatnich zapotrzebowany został wprost ze źródeł we wszystkie wody mineralne tegorocznego czespania: krajowe, galicyjskie, szląskie, czeskie, austriackie, węgierskie, niemieckie, belgijskie i francuskie.

Razem z wodami nadeszły do składu rozmaite artykuły z wód wyrabiane, jako to:

a) do kąpieli: szlamy, ługi, błota wyciągi, mydła i sole.
b) do wewnętrznego użytku: pastylki, sole, oraz podpuszczka reinerska i czysty kwas mleczny do rozenia serwatki.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane o wodach mineralnych, jak również i cennik wód, wydaje się na żądanie bezpłatnie.

Powyżej wyszczególnionych wód jak również i produktów ze składu tego, dostać można w główniejszych aptekach Królestwa i Cesarstwa.

(895-5-8)

Wszyscy interesanci,

którzy cokolwiekby zechcą z BERLINA lub wogóle z NIEMIEC sprowadzić, lub też mają w Berlinie i na prowincji jakikolwiek interes do załatwienia, mogą się zgłosić do

Gerarda Wacława Nawrockiego,

Inżynier i Adwokat Patentów

(314-2)

od lat 14 egzyst. w Berlinie, 78, Friedrichstrasse.

ZNIWLARKI

Oryginalne Amerykańskie gwarantowane

z fabryki D. M. Osborne & Co

1. Ceres ulepszona.
2. Nr. 3 nowej konstrukcyi.
3. Małoruska.

Oryginalne Amerykańskie Grabie konne

TIGER

POLECA

DOM ROLNICO-KOMISOWY

A. RODKIEWICZ,

(906-6-6)

w Warszawie, Miodowa Nr. 19.

MAGAZYN MEBLI

ZAŁESKI i Ska

w Warszawie

ulica Marszałkowska, N 63.

Wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjnej podług ostatnich surnali, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (920-52-2)

NABIECIE ŻYTA

Alpejskiego, Szampańskiego, Kempfńskiego, dobrze rozgatkowane, przygotowane się na nadchodzący now ożmiany. Cena rs. 1 za pud. Adres: Barbara Bodec-Osmolowska, majątek Błot, st. lib.-rom. dr. żel. Marjina-Gorka. (318-6-1)

Potrzebna jest

Gubernanta Polka. Znajduje polski, rosyjski i franc. jęz. i mądrzejsze polski, rosyjski i franc. jęz. Wiadomości z księgarń polskiej H. Glińskiego, Plac Kasński, 7. (316-2-2)

H. CEGIELSKI, TRYLSKI i S^{KA}

Warszawa, Miodowa 4 (2)

POLECAJĄ Z FABRYKI

H. Cegielskiego w Poznaniu:

PLUGI: wrzesińskie, Cichowskiego, szwedzkie, przegonowe, dwu-, trzy-, czterokibowe i inne.

Kultywatory, Drapacze, Brony, Walce pierścieniowe, Siewniki rzutowe Eokerta, Drewitza, Robillarda. Miocarnie: cepowe, manezowe, trybowe, przenośne i pasowe stałe.

Wialnie Bostońskie, poznańskie tanie, systemu Bakera.

Triebury systemu Pernolleta, Arfy cylindrowe.

Srótowniki ręczne i manezowe.

Sikawki pożarne, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze uznanej dobroci i trwałości.

Części pasowe na składzie. Cenniki z cenami załoznemi wysyłamy franco. (917-3-1)

МАТТОНИ ГИСГЮБЛЕРЪ ЧИСТЫЙШІЙ ШЕЛОЧНО-КИСЛЫЙ ИСТОЧНИКЪ

Всѣмѣрно-извѣстный наилучшій прохладительный напитокъ.

(Пить чисто или же мѣшать съ виномъ или съ лимоннымъ и другими ягодами соками).

Также во всѣхъ отношеніяхъ весьма полезенъ для здоровья противъ кашля, насморка, горловыхъ, брюшныхъ и проч. натарровъ.

Продается въ аптекарскихъ магазинахъ, винныхъ и фруктовыхъ магазинахъ. (222-10-10)



MACZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.
na pokarm dla niemowlat.

Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych

MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg. Kazanska. № 3, u ALEKSANDRA WENZTEL.

jak również u Szol i Smitta, w Rosyjskiem Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sachsa i we wszystkich sklepach kornearnych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.

Jedyny agent na całą Rosyę *Stawarski Prigod*

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te puszki, na których znajduje się niebieski stempel i podpis Aleksandra Wenzel, jedynego mego agenta na całą Rosyę. Henryk Nestle, w Vevey (Sawajcya). (93-2-11)

Dnia 25 września (6 października) 1886 roku w m. Stawisz-
ozach kijowskiej guberni, stacya Fastowskiej kolei Białocerkiew, odbędzie się **sprzedaż połowy stadnin Arabskiej i Perszeronkiej** Hrabiego Władysława Branickiego w liczbie około sta sztuk, oraz konie różnych ras W-go Aleksandra Rakowskiego w liczbie 20 sztuk, razem 120 sztuk (ogierów i klaczy stadnych, wierzehowych, zaprzężnych, młodzieży dwuletniej i rocznej).

Sprzedaż odbędzie się przez licytację na gotówkę z dodaniem 3% od sumy zaliczywanej na korzyść usługi stajennej.

O szczegółach dowiedzieć się można u zarządzającego stadami Hr. Branickiego p. Antoniego Zakrzewskiego, który na żądanie wysłał spisy koni, pocztą Białocerkiew, telegraf Stawiszcz.

Po skończonej licytacji koni na folwarku Wyszokowskim Hr. Branickiego, odległym o 3 wiorsty od Stawiszcz, odbędzie się także licytacja czystej krwi Baranów Southdown, Angielskiej chlewni rasy Berkshire i Jorkshir i cieląt rasy Siementhal. (321-6-1)

ADMINISTRACYA «KRAJU»

wyryła swym abonamentem na żądanie

wydawnictwa Antoniego Lesmana:

Ollendorfa Metoda nauczania się w przelagu sześciu miesięcy:

Po francusku, wydanie 5, cena wraz z kluczem rs. 2 kop. 40.

niemiecku, „ „ „ „ 2 „ 25.

rosyjsku, „ „ „ „ 2 „ 40.

angielsku, „ „ „ „ 3 „ —

włosku, „ „ „ „ 3 „ —

Lira polska, zbiór wyborowych utworów poetycznych polskich — wydanie miniaturowe. Dotąd wyszło tomików 7. Cena tomiku (każdy sprzedaje się oddzielnie), kop. 30 — w osobnej oprawie ze złocemni brązami kop. 50. (305)

PLUGI

ORYGINALNE

R. CICHOWSKIEGO

Plugi Sucheniego, Plugi Wrzesińskie z żelaznemi i stalowemi lemieszami. Brony, Obsypniki, Wypielacze, Extrypatory, Kultywatory, Drapacze

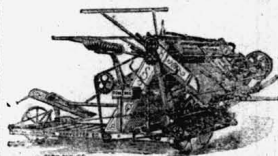
POLECA DOM ROLNICZO-HANDLOWO-KOMISOWY

A. Rodkiewicz

w Warszawie, Miodowa № 19.

(905-6-6)

NAJWYŻEJ zatwierdzone gospodarczo-rolnicze Biuro Komisowe



„RABOTNIK”

St-PETERSBURG, Solanoy gorodok, w Cesarskiem rolniczym muzeum; **MOSKWA**, Wozdwiżenka, № 11; **KIJÓW**, róg Bezakowskiej i Żyłańskiej.

Posiada u siebie na składach i u agentów w środkowych i wschodnich guberniach wielki wybór Kosiarek, Żniwiarów, maszyn do wiązania snopów oraz Grabi, z fabryk: Dżonstona, Garwertera, Wardera Beszniala, Stoddarda i innych.

Dostarcza pp. Rolnikom wszelkich artykułów inwentarza z najlepszych europejskich i rosyjskich fabryk.

Biuro Komisowe, posiadając u siebie doświadczonych maszynistów i robotników i pragnąc ułatwić zbior zboża z zastosowaniem maszyn rolniczych, uprasza, aby pp. Gospodarze tych okolic, gdzie zbior ten jest drogi, zgłaszali się do Biura, które przyjmując na siebie dopełnienie tych czynności własnymi maszynami i pod własnym kierunkiem.

Wedle życzenia pp. Gospodarzy, Biuro zgadza się także na ułatwienie robot z pomocą miejscowych robotników zakontraktowanych na lato, oraz inwentarza żywego. (301-3-8)

HOTEL RZYMSKI

A. Bocquet

w Warszawie,

położony przy Teatrze Wielkim i w blizkości Ogrodu Saskiego, urządzony podług najwykświatlejszych wymagań, wraz z kapielniami i prysznicami.

Restauracya obszernie urządzona, oraz letnia z werendami i salą pod szkieł, sala zimowa, Gabinety osobne, Obiady po kop. 90. W hotelu znajduje się skład hurtowy i detaliczny Win węgierskich i wszelkich innych zagranicznych oraz delikatessów. (902-6-6)

Wina w Restauracyi po cenach handlu.

Dwóch młodych Inżynierów-Technologów

(wychowane w Petersburskiej lub Ryskiej politechniki), znających języki: niemiecki, francuski i angielski, poszukuje na bardzo dogodnych warunkach na czas długi, i o przysłanie kopii świadectw wraz z fotografią uprasza (313-2-3)

WACŁAW NAWROCKI,

Inżynier i Adwokat Patentów

w BERLINIE, 78, Friedrichsstrasse.